

Więści znad Orzyca

Nr 11(79)

ISSN 2080-024X

listopad 2013 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpzk.pl

www.naszkrasnosielc.tpzk.pl



Wprowadzenie

Adwent

Adwent -

to czas spotkania siebie -
Siebie bez blasku pustej chwały,
Siebie bez ubrania obłudy i kłamstwa,
Siebie stojącego w prostocie serca
Bez zbędnych słów i krzykliwej sławy.

Adwent -

to czas spotkania w domu swego serca,
Z tym, co takie proste, jak uśmiech dziecka,
Z tym, co delikatne, jak dziecięce dłonie,
Z tym, co tak ulotne, jak senne marzenia.

ks. Szczepan Borkowski

Szanowni Czytelnicy

W związku z zapytaniami, pragnę przypomnieć, że miesięcznik *Więści znad Orzyca* oraz kwartalnik *Krasnosielckie Zeszyty Historyczne* wydawane przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, przygotowywane są w całości w ramach wolontariatu. Wszystkie prace przy tych wydawnictwach wykonywane są przez Zespół Redakcyjny oraz Współpracowników nieodpłatnie i bezinteresownie. Jedyne koszty jakie ponosimy to druk, i tak np. wydrukowanie minionego 36 stronicowego wydania *Więści* kosztowało 1 270,50 zł, a towarzyszących mu 68 stronicowych *Krasnosielckich Zeszytów Historycznych* 2 257,50 zł.

Wszystkie osoby, które chciałyby uczestniczyć w tych obywatelskich na wskroś działaniach, zapraszam zarówno do pisania na naszych łamach, jak i uczestniczenia w finansowaniu druku. Wsparcie finansowe prosimy kierować na konto TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu.

Od ukazania się na początku lipca br. w *Więściach*, pierwszej informacji pisemnej zawierającej prośbę o wsparcie finansowe druku *Więści*, na konto bankowe TPZK wpłynęło 13 wpłat ponadto zebraliśmy podczas kwestowania w dniu 1 listopada dalsze 1 335,90 zł – składam wielkie podziękowanie dla Darczyńców i kwestujących za wsparcie tej obywatelskiej inicjatywy. W błędzie jest ten kto myśli, że wsparcie *Więści* skromną wpłatą, np. 50 zł - nic nie da, właśnie takie dowody dają siłę do pracy nam – piszącym i tworzącym *Więści*, bo są one dowodem wartości naszej pracy i potrzeby jej kontynuacji.

Naprawiajmy naszą codzienność, między innymi wspierając tych, których działanie nam się podobają.

*Z góry bardzo dziękuję w imieniu TPZK
Sławomir Rutkowski
Prezes Towarzystwa Przyjaciół
Ziemi Krasnosielckiej*

Wystawy w GOK

W Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu, w okresie 8-18 listopada, mieliśmy okazję obejrzeć kolejne, ciekawe wystawy: fotograficzną i malarską.

Pani Beata pewnego razu zobaczyła prace malarskie Pani Stefanii, zauroczyła ją, zainicjowała spotkanie, a później wystawę. Opowiada o niej sama poniżej:



Sprawczynią obydwu była szefowa GOK-u – pani Beata Heromińska.

- Tomka Bielawskiego znam od strasznie dawna, jest człowiekiem niewyobrażenie wielu talentów twórczych i artystycznych. O jego trójwymiarowych fotografiach wiedziałam już wcześniej, ale tym cyklem przekroczył kolejną granicę twórczego myślenia. Chciałam, aby zaprezentował się mieszkańcom gminy i udało się. Sama wystawa 3D Tomka składała się z 35 fotografii, tworzących zbiór pn. „Polskie zoo” – zresztą publikowany już w *Więściach*. Zachęcam Państwa do wejścia na jego bloga: <http://dotomka.blog.onet.pl/>, który poświęcony jest tej tematyce. Pan Tomasz Bielawski zaproponował krasnosielckim widzom, aby po założeniu czerwono-niebieskich okularów przenieśli się w skojarzeniowy „świat zwierząt”. Jakaż była niespodzianka, gdy na zdjęciu podpisanym „sępy” zobaczyliśmy panów pod sklepem GS-u; zdjęcie „koguta” przedstawiało sygnalizator na policyjnym radiowozie. Była także biedronka, krasz, okularnik, małpka, zebra, orka i wiele, wiele innych zwierząt, które na stałe otaczają nas w codziennym życiu. Bardzo ciekawy pomysł i przełamanie kolejnego schematu powodowało, że oglądający zachwycali się wystawą. Oglądający, a było ich ok. 70 osób bardzo pozytywnie ocenili wystawę.

- Wystawa obrazów Pani Stefanii Skibińskiej-Bystek składała się z 14 prac wykonanych techniką malarstwa olejnego. Autorka urodziła się niedaleko Bydgoszczy, wychowała w Aleksandrowie Kujawskim. Studia uniwersyteckie rozpoczęła w Toruniu, potem wróciła do Bydgoszczy, gdzie studiowała następne dwa lata, a dyplom zrobiła na Uniwersytecie Warszawskim i zamieszkała w stolicy. Prowadziła przez 7 lat Galerię Twórczości Dzieci i Młodzieży w Warszawie oraz pracowała jako nauczycielka plastyki w różnych typach szkół. Obecnie mieszka w Gminie Baranowo.

Podczas wystawy mieliśmy okazję głównie zachwycać się pejzażami i kwiatami. Te dwa motywy są wiodącymi w twórczości Pani Stefanii. „Malować to rozmawiać z barwami, światłem, cieniem, linią, formą - mówi malarzka, moje obrazy odtwarzają nastrój chwili, kiedy powstawały, dlatego trudno mi się z nimi rozstać. Te obrazy to jakby strony mojego pamiętnika, rozstając się z którymś, to jakbym wyrwała z niego kartkę”. Sposób w jaki autorka mówi o swoich pracach potwierdza tylko z jaką pasją tworzy obrazy. Jest to osoba bardzo otwarta i kreatywna, o czym świadczy zaproszenie na jej warsztaty zamieszczone na ostatniej stronie niniejszych *Więści*.

Sławomir Rutkowski, Beata Heromińska

Konkursowe wielkie faszzerowanie

26 października 2013 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu odbył się konkurs kulinarny „Wielkie Faszzerowanie”, w którym zmierzyły się w zdecydowanej większości kobiety, ale honor mężczyzn został uratowany przez Daniela Rolkę – młodego mieszkańca Krasnosielca, który znalazł się wśród zwycięzców. Różnorodność potraw, ich fantastyczne aranżacje i niebywałe smaki początkowo wywoływały dość burzliwe obrady wśród członków komisji, której przewodniczącą była Janina Ewa Orzełowska – członek zarządu województwa mazowieckiego. W ostateczności jednak, jak stwierdził wójt gminy Krasnosielec Paweł Ruszczyński, zdecydowały kubki smakowe. Wyloniono 15 zwycięskich potraw.

W kategorii dania faszzerowane mięsne:

I miejsce – Bożena Kowalczyk (kaczka faszzerowana)

II m. – Iwona Czaplicka (zrazy nadziewane kaszą gryczaną z grzybami suszonymi)

III m. – Halina Ogonowska (szczupak faszzerowany)

W kategorii dania faszzerowane mączne:

I miejsce – Bożena Szlaska (pierogi)



cyjny. Pozostałym uczestnikom natomiast, w ramach nagród pocieszenia, wręczono młynki do przypraw zakupione przez GOK.

Po ogłoszeniu wyników komisja i uczestnicy

Od redakcji: Konkurs wprawdzie odbył się w październiku, ale już po przesłaniu poprzedniego wydania Wieści do druku, zatem piszemy o nim z miesięcznym opóźnieniem.



Wielkie faszzerowanie - edycja pierwsza!

II m. – Anna Kruk (pierogi z mięsem i kapustą)

III m. – Renata Rolka (pieróg faszzerowany)

W kategorii dania faszzerowane warzywa-owoce:

I m. – Zofia Podpora (gruszki faszzerowane)

II m. – Maria Antosiak (kapusta nadziewana w sosie pomidorowym)

III miejsce – Brygida Krzemińska (jabłka pieczone z rodzynkami)

W kategorii dania faszzerowane na słodko:

I m. – Agnieszka Gwiazda (łaciaste naleśniki z konfiturą wiśniową)

II m. – Anna Kruk (rurki z kremem)

III m. – Beata Jurczewska (kopertki z jabłkiem)

W kategorii dania faszzerowane nabiał:

I miejsce – Renata Klicka (jajka faszzerowane)

II m. – Beata Jurczewska (jajka faszzerowane w skorupkach)

III m. – Daniel Rolka (kotlety z jajek)

Laureaci konkursu otrzymali atrakcyjne nagrody rzeczowe sfinansowane ze Schematu III Pomocy Technicznej PROW 2007-2013: za zajęcie I miejsca – maszynkę do mielenia, za II miejsce – mikser, a za III – opiekacz 3 funk-

konkursu udali się na wspólne biesiadowanie, a czas spędzony przy stole umiła im muzyczny występ lokalnego zespołu nauczycielskiego.

Projekt ma na celu wypromowanie żywnościowych produktów lokalnych, aktywizację mieszkańców, jak również kultywowanie, propagowanie i pogłębianie wiedzy o tradycjach kuchni regionalnej oraz ochronę kulinarnego dziedzictwa.

Dopełnieniem wymienionych działań jest publikacja „Wielkie Faszzerowanie w Gminie Krasnosielec”, w której zamieszczone są wszystkie przepisy potraw konkurujących ze sobą w opisywanym konkursie.

Organizatorami przedsięwzięcia była Gmina Krasnosielec we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Krasnosielcu. Konkurs kulinarny „Wielkie faszzerowanie” był współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Schematu III Pomocy Technicznej Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.

Beata Heromińska



SPLYWY ŁÓDKAMI CANOE

Młodzianowo
6 km od Makowa
w kierunku na Przasnysza

Krzysztof Waszkiewicz
tel. 29 717 47 75
kom. 512 343 757

do wynajęcia 6 łodzi canoe – każda zabiera od 3 do 5 osób

Agroturystyka

ŁAZOWIANKA

Łazy 7 tel. 514 048 648 agrolazy@gmail.com

WIEŚCI Z NASZYCH SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI

Z uwagi na bardzo dużo tekstów, które napływają do redakcji „Wieści z Orzycza” z naszych szkół i przedszkoli, postanowiliśmy wydzielić oddzielną rubrykę, w której zamieszczać będziemy zebrane informacje dotyczące tej tematyki. W imieniu redakcji rubrykę „Wieści z naszych szkół i przedszkoli” będzie składał i redagował Mirosław Chodkowski.

Czytelników, którzy chcą przekazać do naszej redakcji jakiegokolwiek informacje o wydarzeniach i sprawach związanych z naszą gminną oświatą prosimy o przysyłanie opracowanych tekstów i zdjęć najpóźniej do 20 danego miesiąca na adres mailowy członków redakcji. Jednocześnie informujemy że teksty nie podpisane imieniem i nazwiskiem autora, będą poddane przeredagowaniu i podpisane przez osobę odpowiedzialną za rubrykę.

Redakcja

AKADEMIE, APELE, UROCZYSTOŚCI ...

Święto Niepodległości w Zespole Szkół w Krasnosielcu



11 listopada – to Święto Niepodległości. W ostatnich latach jego obchody przebiegają w różny sposób w zależności od miejsca i środowisk tam zgromadzonych. W każdej szkole

jest to niepowtarzalna okazja by uświadomić młodemu pokoleniu, co tak naprawdę znaczy patriotyzm, Ojczyzna, polskość.

Właśnie takie szczerne i jakże pożądane cele przyświecały organizatorom apelu szkolnego w Zespole Szkół w Krasnosielcu. Redakcja szkolna przysłała nam relację z wydarzenia, w której czytamy: „Jak co roku, z okazji Święta Niepodległości w Zespole Szkół w Krasnosielcu 8 listopada 2013 r. odbyły się dwa uroczyste apele /w szkole podstawowej i gimnazjum/. Podczas tych akademii występujący uczniowie przybliżyli nam historię Polski, jej drogi do niepodległości. Uczniowie recytowali wiersze o tematyce patriotycznej, a także śpiewali pieśni z tamtego okresu.

Podczas uroczystości wystąpiła też orkiestra OSP z Pienic składająca się z uczniów i absolwentów naszego gimnazjum. Wykonali m.in.: *Rotę* i *Boże coś Polskę*.

Apel został przygotowany przez uczniów gimnazjum pod kierunkiem pań: Barbary Dudek i Niny Grabowskiej”.

Mirosław Chodkowski

ZAWODY SPORTOWE...

Nasze tenisowe talenty

Tegoroczne Mistrzostwa Powiatu Makowskiego w tenisie stołowym odbyły się w Róźnie. Prawdziwą furorę na zawodach sprawili uczniowie z Amelina, którzy łącznie zdobyli aż osiem medali. Dwa kolejne dołożyli chłopcy z gimnazjum. Wygląda na to, że jesteśmy jako gmina prawdziwym zagłębiem pingpongowych talentów. Oto wyniki uczniów z naszej gminy:

Dziewczeta:

klasy I-IV

1. Natalia Ryłka SP Amelin

klasy V-VI

1. Patrycja Domurad SP Amelin

3. Wiktoria Domurad SP Amelin

Chłopcy:

klasy I-IV

1. Piotr Perzanowski SP Amelin

2. Patryk Mizerek SP Amelin

klasy V-VI

1. Bartosz Budny SP Amelin

2. Michał Perzanowski SP Amelin

Gimnazjum

1. Adrian Klik PG Krasnosielc

3. Artur Larenta PG Krasnosielc



Wszystkim młodym sportowcom oraz ich opiekunom (pan Tomasz Rogala z Amelina i pan Grzegorz Gałązka z Gimnazjum) składamy gratulacje i życzymy sukcesów w dalszych etapach rywalizacji. Szczególne gratulacje i podziękowania składamy również dla poprzedniego trenera zawodników z Amelina - Marcina Gutowskiego.

Opracowano na podstawie informacji przekazanych redakcji przez Annę Niesiobędzką-Ryłką oraz Grzegorza Gałązkę.

Mirosław Chodkowski

Poznajemy Warszawę

25 października 2013 roku odbyła się wycieczka klas pierwszej a, i pierwszej c Publicznego Gimnazjum w Krasnosielcu do Warszawy. Opiekę nad uczniami sprawowały pani Barbara Dudek i pani Małgorzata Piórecka - wychowawczynie ww. klas.

W relacji uczestników wycieczki czytamy: „Pierwszym punktem wycieczki był Zamek Królewski w Warszawie. Uczniowie zwiedzali Salę Gwardii Konnej Koronnej, Salę Rycerską, w której znajdują się obrazy i rzeźby przedstawiające zasłużonych Polaków oraz ważne wydarzenia z dziejów Rzeczypospolitej. Najbardziej podobał się: Posąg Saturna symbolizujący wieczną pamięć o wielkich mężach, Posąg Sławy – symbolizujący chwałę bohaterów. W jednej z sal uczniowie oglądali obrazy Canaletta, przedstawiające widoki Warszawy z czasów panowania ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego. Byli zaskoczeni wielką precyzją wykonania obrazów. Bowiem na ich podstawie architekci powojenni odbudowywali zniszczoną Warszawę. Wszyscy byli zachwyceni nowoczesną wystawą multi-



medialną, w której samodzielnie można było odbudować Zamek Królewski oraz wysłać pocztówkę multimedialną do znajomych.

Około godziny 13.30 rozpoczął się film Mój biegun w Ciemna City w Arkadii. Film ten to historia Janka Meli, najmłodszego zdobywcy dwóch biegunów. Nie byłoby w tym niczego nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, iż Janek to osoba niepełnosprawna. Film przedstawia historię rodziny Melów z serią tragicznych wyda-

zeń: śmierci młodszego syna oraz porażeniem prądem nastoletniego Jasia, w wyniku którego traci on nogę i rękę. To przepiękna opowieść o ludziach, którzy trwają razem pomimo tragedii i uczą się bolesne wydarzenia przeżywać w zwycięstwo.

O godzinie 20.00 rozpoczął się spektakl Zemsta w Teatrze Polskim. Na scenie uczniowie podziwiali polskie sławy, w roli Cześnika Raptusiewicza – Daniel Olbrychski, jako Rejent Milczek – Andrzej Seweryn,

Papkin – Jarosław Gajewski, Podstolina – Joanna Trzepiecińska, Waclaw – Paweł Krucz. Spektakl był podsumowaniem omawiania Zemsty na lekcjach języka polskiego.

Pełni wrażeń, szczęśliwie wróciliśmy do domu”.

Wszystkim uczniom nie tylko gimnazjum życzymy więcej takich udanych i pożytecznych wyjazdów

Mirosław Chodkowski

Ocalić od zapomnienia

W czwartek 31 października 2013 roku, my, uczniowie klas V i VI PSP w Drażdzewie, wybraliśmy się, pod opieką pań nauczycielek, na spacer śladami miejsc pamięci.

Naszym celem było posprzątanie grobów poległych rodaków, którzy zginęli na naszym terenie. Najpierw poszliśmy na plac przykościelny, ponieważ tam pod kamiennym pomnikiem spoczywa patron naszej szkoły płk Edward Rolski. Pozbieraliśmy liście leżące wokół grobu, a przedstawiciele Rady Samorządu Uczniowskiego zapalili znicz oraz postawiły kwiaty. Chwilą ciszy uczciliśmy jego pamięć.

Następnie przeszliśmy na miejsce, gdzie wzniesiony został kopiec „W hołdzie żołnierzom poległym w wojnach napoleońskich”. Niedawno odnowiony pomnik nadal był czysty, więc nie wymagał naszej interwencji. Jed-

nakże zatrzymaliśmy się tutaj na dłuższą chwilę, ponieważ wszyscy polegli żołnierze zasługują na oddanie im czci oraz na pokazanie, że wciąż pamiętamy. I w tym miejscu chciałybym zacytować fragment wiersza Kazimierza J. Węgrzyna, który odpowiednio ukazuje nasze uczucia:

*(...) nie wstydź się mówić Polska!
dumny jest ten kto w Nią wierzy
nie szczędź Jej sił i potu
wiary i ufnych pacierzy*

*kłękam pod krzyżem Ojczyzny
luna z zachodu i wschodu
kładzie się blaskiem na serce
pamięć to życie Narodu*

*pamiętaj zatem żeś winien
tym co wrastali w tę ziemię
tę pamięć – bo właśnie ona
to polskie zbiorowe sumienie!*

Po tej chwili zadumy przeszliśmy na cmentarz, ponieważ przy głównej alei spoczywa były kierownik szkoły śp. Leon Chrzanowski (†1945). Na jego grobie postawiliśmy zapalony znicz. Po krótkiej modlitwie rozeszliśmy się, aby odwiedzić groby naszych bliskich.

W drodze powrotnej odwiedziliśmy jeszcze jedno miejsce - Kopiec Tysiąclecia, który powstał w 1946 roku. Oczyszciliśmy pomnik i powróciliśmy do szkoły.

To był aktywny i pożyteczny spacer. Mogliśmy zaczerpnąć świeżego powietrza, porozmawiać i odwiedzić groby ludzi zasłużonych dla naszej małej ojczyzny. Mam nadzieję, że za rok, kiedy już mnie nie będzie w tej szkole, moi młodzi koledzy również wybiorą się w te miejsca, aby oddać hołd i ocalić cząstkę naszej historii od zapomnienia.

Julia Pochoda, klasa VI

Jesień w lesie

W dniu 22 listopada 2013r. uczniowie klas Va i Vb wraz z opiekunami Małgorzatą Czarnecką, Wandą Dziabą i Andrzejem Sierakiem, wybrali się na ścieżkę przyrodniczo-edukacyjną „Z lasem za pan brat” w ramach realizacji projektu: Fauna i flora wokół nas opracowanego przez Bibliotekę Szkolną we współpracy z Samorządem Uczniowskim Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu. Projekt ma na celu uwrażliwienie dzieci na piękno otaczającej przyrody i poszanowanie otaczającego otoczenia. Wycieczka do lasu jest jednym z modułów projektu.

Uczniowie spotkali się z leśnikiem z Nadleśnictwa Parciaki, panem Szymonem Kępczyńskim. Podczas spaceru po leśnej ścieżce odbywała się leśna edukacja. Uczniowie wyteżali zmysły obserwując jesienny las. Pan Szymon z pasją opowiadał o budowie lasu i jego funk-



cjach. i pracy leśnika. Przybliżał uczniom wiadomości o mieszkańcach lasu, pokazywał ślady i tropy jakie pozostawiły po sobie zwierzęta leśne. Zachwalał bogactwo fauny i flory lasów naszej okolicy.

Wykorzystano też tablice edukacyjne rozstawione na ścieżce oraz infrastrukturę rozmieszczoną na szlaku, która służyła nie tylko do nauki ale i zabawy. W trakcie spaceru odbyły się szybkie mini konkursy wiedzy o lesie.

Wszyscy z zapartym tchem słuchali leśnych opowieści pana Szymona. Nie obyło się też bez pytań zaciekawionych uczniów.

Zajęcia wywołały duże zainteresowanie, więc umówiliśmy się już na kolejną wycieczkę. Nasz przewodnik zaskoczył wszystkich słuchaczy i na pożegnanie podarował wszystkim drobne upominki od Nadleśnictwa – gadżety reklamowe, a dla szkoły kilka numerów Magazynu Przyjaciół Lasu - Echa Leśne z płytami.

Małgorzata Czarnecka, Andrzej Sierak

Spotkanie z Kurpiankami



Nietypowo, bo od spotkania z Kurpiankami, rozpoczęły się w poniedziałek 18 listopada br. zajęcia dla wszystkich uczniów szkoły w Drażdżewie. Odwiedziły nas, w tradycyjnych strojach, panie: Marianna Jakończyk i Teresa Wielechowska ze Stowarzyszenia Koła Gospodyń Wiejskich w Jednorozcu.

Miałam przyjemność powitać je tradycyjnym kurpiowskim zawołaniem: *Żitajta do nas* (prywatnie są moimi ciociami).

Opowiedziały nam o bogatych tradycjach i zwyczajach kurpiowskich, o życiu codziennym dawnych mieszkańców Kurpiowszczyzny. Zaprezentowały własnoręcznie wykonane wycinanki i palmy, opisały szczegółowo strój kurpiowski. Usłyszeliśmy dźwięczne brzmie-



nie gwary kurpiowskiej. Mieliśmy też okazję podziwiać na żywo wyrób kwiatów z bibuły oraz zdolności wokalne obu pań. Jako członkini zespołu „Kalina” wykonały kilka kurpiow-

skich pieśni. Razem z zespołem uczestniczą w różnych przeglądach, konkursach i uroczystościach.

Następnie pani Maryla i pani Teresa chętnie i wyczerpująco odpowiadały na nasze pytania. Dowiedzieliśmy się, że śpiewały nawet na promie podczas rejsu do Szwecji. Wspomniały też, że jako gospodynie zwyciężyły ze swoim KGW w 2011 r. na 18. Światowych Dniach Ziemiaka w Warszawie. Nagrodzoną potrawą były gołąbki, oczywiście ziemniaczane, a zachwyconemu jury przewodniczył sam pan Robert Makłowicz. Często korzystają z zaproszeń do szkół i ośrodków kultury, gdzie przekazują wiedzę na temat Kurpiowszczyzny.

Spotkanie upłynęło niespodziewanie szybko. Byliśmy pod wrażeniem, że ten ciekawy region znajduje się tak blisko, a my wiemy o nim tak mało. Podziękowaliśmy miłym Paniom za piękną lekcję regionalizmu. Obiecały odwiedzić nas w marcu 2014 r. i poprowadzić praktyczne zajęcia wicia palm wielkanocnych.

Daria Kruk, kl. V

Rycerze Książki

6 listopada był ważnym dniem dla pierwszoklasistów ze Szkoły Podstawowej w Amelinie, ponieważ tego dnia nastąpiło uroczyste przyjęcie ich w poczet czytelników.

Na początku uczniowie kl. I przedstawili część artystyczną przygotowaną pod kierunkiem pani Barbary Dobrzyńskiej. Cała uroczystość przebiegała pod hasłem: „Umiemy czytać” - i do tego też nawiązywały wierszyki recytowane przez pierwszaków.

Na zakończenie zaśpiewali piosenkę o tym, że warto czytać i poznawać świat jaki znajduje się w książkach.

Po przedstawieniu pani dyrektor Bogusława Więcek Biblią pasowała uczniów na „Rycerza Książki”, natomiast pani Krystyna Wierzbićka-Rybacka dyrektor Publicznej Biblioteki Samorządowej w Krasnosielcu wręczyła im książeczki ufundowane przez SBP w Krasnosielcu.

Witamy kolejnych 7 nowych czytelników wśród nas i życzymy im jak największej liczby przeczytanych książek.

Natalia Rylka, kl. IV



Cyrk w Drażdżewie

W poniedziałek 18 listopada 2013 r. do Szkoły Podstawowej w Drażdżewie zawitał cyrk „Warszawa”. Swoje umiejętności zaprezentowali artyści cyrkowi. Dalі pokaz zonglerki, akrobacji, a także numery mrożące krew w żyłach. Ciekawe i śmieszne były zabawy z klaunem. Umiejętności cyrkowców wszystkim bardzo się podobały, o czym świadczyły burzliwe oklaski po każdym pokazie. Były

również popisy taneczne. Uczniowie mogli aktywnie uczestniczyć w pokazach, sprawdzając tym samym swoje predyspozycje i umiejętności. Byliśmy świadkami żartów kłowna, pokazu przeróżnych strojów i rewii mody. Występom towarzyszyła wspaniała muzyka i zabawa.

Michał Walasek



Humor w poezji

6 listopada br. w Szkole Podstawowej w Amelinie odbył się konkurs recytatorski i plastyczny pt.: „Humor w poezji”. Posłuchać można było wielu, bo aż 35 śmiesznych wierszy m.in.: „Przyjęcie”, „Prot i Filip” itp.

Jury w składzie: pani Krystyna Wierzbićka-Rybacka, pani Bogusława Więcek i ks. Szezezan Borkowski brało pod uwagę czy wiersz był długi i śmieszny. Wybór był bardzo trudny, ponieważ wszyscy - podzieleni na trzy kategorie wiekowe - wypadli znakomicie.

Wśród przedszkolaków zwyciężyli: Ola Czaplicka, Ola Dąbrowska i Szymon Morawski;

W klasach I-III zwyciężyli: Łucja Klimkiewicz, Karolina Mizerek i Piotr Perzanowski;

W klasach IV-VI zwyciężyli: Natalia Rylka, Paweł Skoroda i Maksymilian Trzeciak.

Wszyscy uczestnicy konkursu dostali dyplomy i czekolady, a wyróżnione osoby jeszcze książki.

Z 39 prac plastycznych nagrodzone zostały prace: Mileny Grabowskiej, Łucji Klimkiewicz, Wiktorii Lis i Oliwii Mroczkowskiej. Uczestnicy konkursu plastycznego otrzymali dyplomy.

Organizatorem tego konkursu była Filia Biblioteczna w Amelinie we współpracy ze szkołą podstawową.

Dziękujemy organizatorom i czekamy na więcej tego typu konkursów.

Natalia Rylka, kl. IV



Światowy Dzień Pluszowego Misia

nie z Paniami mieli w tym dniu Misie/. Najbardziej przyjazne Misiom okazały się klasy: I a, II a, II b, II a i III b.

Dodatkowo kl. I a zaśpiewała piękną misio-



No i mamy nowe święto -25 listopada to święto wszystkich Misiów, czyli Światowy Dzień Pluszowego Misia a obchodzony jest od 2002 roku. Jak informuje nas redakcja szkolna działająca przy Zespole Szkół w Krasnosielcu w tym dniu do szkoły przybyło prawie tyle misiów co uczniów. Redakcja swoją relację zaczęła od krótkiego rysu historycznego: „Historia tej maskotki rozpoczęła się w 1902 r. kiedy to prezydent Stanów Zjednoczonych, Theodore Roosevelt, będąc na polowaniu sprzeciwił się zabiciu młodego niedźwiadka. Świadkiem tego wydarzenia był pewien dziennikarz, który uwiecznił sytuację na rysunku wydrukowanym w gazecie. Właściciel sklepu z zabawkami po lekturze artykułu wpadł na pomysł produkcji pluszowych misiów, które do dzisiaj są ulubioną zabawką. Miś stał się również bohaterem wielu książek, filmów.

W Publicznej Szkole Podstawowej w Krasnosielcu tradycyjnie już od kilku lat obchodzimy Święto Pluszowego Misia. W tym dniu w naszej bibliotece szkolnej można było obejrzeć wystawę książek o misiach: Kubuś Puchatek, Przygody i wędrowki Misia Uszatka, Miś Zwany Paddington.



Oglądaliśmy też ekranizację przygód światowej sławy misiów: Kubuś Puchatek, Miś Uszatek, Miś Yogi, Miś Colargol. Słuchaliśmy również piosenek o misiach i z misio- wymi filmów. W bibliotece czekały na dzieci kolorowanki z Misiami. Odbył się też konkurs na klasę przyjazną Misiom /wszyscy uczniowie łącz-

wą piosenkę, kl. III b przygotowała wystawę z misio- wymi kolorowan- kami a w kl. II b i kl. III b Misie ćwiczyły na lekcji wychowania fizycznego”.

Dodam że w tym roku do obchodów tego święta włączyli się również gimnazjaliści stawiając w tym dniu na straży przed swoim sztandarem szkolnym olbrzymiego misia - Kubusia Puchatka oraz przedszkolaki z Dąrdziewa, o czym informuje nas ich wychowawczyni Alicja Mizerek:

- 25 listopada to dzień, kiedy na całym świecie obchodzi się urodziny pluszowego misia, grupa „Biedronki” z dąrdziewskiego przedszkola nie mogła też o tym dniu zapomnieć - nie wypada przecież zapomnieć o święcie ulubionej zabawki. Każde dziecko przyszło do przedszkola ze swoim przyjacielem misiem. Były duże, ogromne i całkiem małe. Zabawę rozpoczęliśmy „paradą misiów”. Wsiadliśmy do pociągu i ruszyliśmy na wspólną wycieczkę z piosenką „Pokochaj pluszowego misia”. Motorniczym był największy miś, którego dzieci mianowały królem i podarowały mu własnoręcznie wykonaną koronę. Uczyliśmy się w tym dniu wierszyka „Niedźwiedź”, malowaliśmy misia, bawiliśmy się w teatr biorąc udział w inscenizacji „Łakomczuszek”.

Okazało się też, że przedszkolaki dużo wiedzą na temat życia i zwyczajów niedźwiadzia. Po odśpiewaniu piosenki „O kochaniu misia” stwierdziły, że maskotka ta towarzyszy im zarówno w chwilach radości, jak i smutku. Jest powiernikiem dziecięcych tajemnic, ociera łzy, pomaga zasypiać. Konkurs „wyjadanie miodu” to ostatni punkt naszego święta. Wszystkie dzieci chętnie zjadały słodki miodek z talerz- yka i domagały się dokładki.

Jak to na urodzinach bywa nie mogło zabraknąć również słodczy. Były więc ciasteczka i cukierki - w kształcie misia oczywiście. Wspaniały dzień dostarczył wrażeń i zakończył się zabawą przy muzyce „Jadą, jadą misie”.

Miroslaw Chodkowski

Pasowanie na wesołego świetlika

W dniu 15 listopada 2013 r. w świetlicy szkolnej działającej przy Zespole Szkół w Krasnosielcu odbyła się uroczystość „Pasowanie na wesołego świetlika”, czyli przyjęcie najmłodszych dzieci do społeczności świetlicowej. Uczniowie klas pierwszych, aby dołączyć do grona świetlików, musieli poprawnie wykonać szereg zadań mojego autorstwa.



Nasze świetliki zostały poddane wielu próbom (mądrości, uśmiechu, dokładności, smaku, zręczności) w wykonywaniu zadań pomagały im zmysły: smaku, węchu, dotyku, wzroku. Po wszystkich dokładnie wykonanych zadaniach przystąpiliśmy wraz z panią wicedyrektor Anną Kardaś do pasowania na świetlika. Na koniec dzieci otrzymały pamiątkowe dyplomy, upominki oraz słodkości.

Weronika Chojnowska, wychowawczyni

Podziękowanie

Biblioteka Szkolna Zespołu Szkół Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu składa serdeczne podziękowania Fundacji BRE Banku w Warszawie za przekazanie środków finansowych na realizację projektu: „Ze współczesną literaturą młodzieżową za pan brat”.



Księgozbiór biblioteki wzbogacił się o 137 pozycji z polskiej współczesnej literatury młodzieżowej m.in.: takich autorów jak: Agnieszka Tyska, Anna Łacina, Marcin Pałasz, Kazimierz Szymeczko, Barbara Ciwoniuk, Ewa Nowak i innych.

Nowe pozycje już cieszą się dużym wzięciem u szkolnych czytelników.

Nauczyciele biblioteki szkolnej

Policjant też Człowiek

Od czerwca 2013 roku Komisariat Policji w Krasnosielcu ma nowego szefa – jest nim **aspirant Grzegorz Trojanowski**. Przed nim trudne zadanie kierowania zespołem ośmiu podległych mu ludzi, którzy egzekwować mają od nas – mieszkańców, zasady prawa – kto z Państwa by się tego podjął?!

– Lubię być policjantem. Czuję, że robię rzeczy ważne i pożyteczne dla ludzi, zwykłych ludzi, niezależnie od przekonań, wyznania i koloru skóry. Lubię zespół ludzi, z którym pracuję, szanuję ich – gdyby było inaczej nie podjąłbym się tego zadania. Wkurzają mnie papiery, które muszę wypełniać, zabiera to tyle czasu, że na to co chciałbym robić jako policjant zwyczajnie go brakuje, że nie wspomnę o czasie dla rodziny – zeznaje Kierownik Komisariatu.

Odpowiedzialność Komisariatu to teren 3 gmin: Krasnosielec, Sypniewo i Płoniawy-Bramura. Jakież 16 tys. ludzi, każdy ma inny charakter, temperament, upodobania, inny szacunek dla prawa ...

– Ludzie tu dobrzy i społeczeństwo OK. Zadzroszczę strażakom – oni jak jadą na sygnałach i wchodzą do akcji, to każdy usuwa się instynktownie z szacunku, bo jadą ratować i pomagać, a jak widzą radiowóz to myślą w dużym cudzysłowie „oj ukarzą, trzeba będzie zapłacić”. A przecież my pilnujemy tylko zasad, bez których życie byłoby nie do zniesienia, a chaos zabrałby całe poczucie bezpieczeństwa i radość z życia. Marzę, by zwykły człowiek widząc nasz mundur czuł, że to przyszła pomoc, wsparcie i bezpieczeństwo dla niego i jego rodziny.

Nowy, stary – zarządza już przecież prawie pół roku, Kierownik jest stąd, ale niekoniecznie do końca. Pracuje na naszym terenie od 2003 roku, a w Posterunku Policji w Krasnosielcu od 2008 roku. Mieszka w gminie Karniewo, więc dostatecznie daleko by być poza krępującymi zależnościami rodzinno-towarzyskimi, a jednocześnie dostatecznie blisko by być swojakiem, by znać to i owo, ze wskazaniem na „owo”. Awans, czytany raczej jako nowy poziom trudności otrzymał w sposób jasny. Zastępował wcześniej Kierownika – aspiranta sztabowego Marka Chranzowskiego, który awansował na stanowisko Zastępcy Naczelnika Wydziału Prewencji w Komendzie Powiatowej Policji w Makowie. Zarządzania, i odpowiedzialności uczył się więc w praktyce od kilku lat. Szkolił się również na specjalistycznych kursach Policji (bez niepotrzebnego wyjaśniania tajemnic) otrzymał propozycję wzięcia na siebie odpowiedzialności zarządzania zespołem Komisariatu, i ją podjął.

– Rozumiem to co robię i traktuję przede wszystkim jako służbę. Policja ma służyć ludziom – wieżę w to głęboko, ale służyć nie jednostkom a całej zbiorowości, zasadom. Złożyłem w skrócie mówiąc ślubowanie, w które wierzę by bronić i chronić. Nie jest to łatwe zadanie. Mamy chronić – pouczając, a niestety czasami też karząc. Czujemy naprawdę dużą odpowiedzialność w naszym zespole. Staramy się pomagać ludziom i ... pomagamy, ale nigdy przestępcom.

Na władzę się narzeka, Panu nie wypada, a chciałby Pan?

– Zależy na jaką władzę, władza popełnia błędy, każda władza popełnia błędy. I ta przeszła popełniała, obecna popełnia i przyszła też



jakieś popełni. Jak mówi stara mądrość „nie popełnia błędów tylko ten, kto nic nie robi”, a „błądzić jest rzeczą ludzką”. Władzę rozumiem jako działanie jednostki dla dobra ogółu. Jeśli chodzi o tą lokalną, to jestem od niej niezależny, obserwuję ewolucję miejscowych samorządów, więc co nieco mogę powiedzieć. U obecnego wójta gminy Krasnosielec widzę mocne zaangażowanie w bycie gospodarzem terenu, wręcz bycie nowoczesnym menadżerem, czego wyrazem jest patrząc z mojej działki wielka dbałość o bezpieczeństwo mieszkańców, i to mi jako obywatelowi się podoba. Tyle powiem bez słodzenia komukolwiek, „ponieważ nie używam cukru i jestem jego przeciwnikiem”.

Łap złodzieja „niebieski”, ale ja niczego nie widziałem i niczego nie zeznam – częste to słowa słyszane od obywateli?

– Niestety za częste. Na wstępie podkreślę, że gmina Krasnosielec to raczej spokojny teren, obywatele są tu dobrzy i spokojni, ale skuteczność naszego działania, a w ślad za tym poczucie bezpieczeństwa przeciętnego mieszkańca znacznie by się podniosła, gdyby ludzie zmienili, do nas policjantów swoje podejście. Zbyt często gdy pytamy o okoliczności zdarzenia to mówią: „nie wiem, nie widziałem, nie orientuję się”. Jeśli policjant nie zgromadzi dowodów to prokurator i sędzia nie skaże, a przestępstwo pozostanie nienapiętnowane, czyli ludzie utrudniając nam gromadzenia dowodów przyzwalają złodziejom lub chuliganom na ich proceder. Wiem, że podstawą jest zaufać policjantowi, i tu apeluję - ufajcie nam policjantom, w imię własnego poczucia bezpieczeństwa i komfortu życia. Abyśmy mogli chronić Was i co dla każdego najważniejsze – Wasze rodziny i bliskich.

Ostatnio usłyszałem, wraz z kierowanym do mnie osobistym zakazem „zabierania na stopa kogokolwiek”, opowieść o pewnej dziewczynie, która miała zabrać samochodem dobrze ubranego autostopowicza. Podobno między nimi w czasie tej podróży na trasie Przasnysz-Krasnosielec miała się wywiązać następująca rozmowa:

Pan: – ładnie Pani wygląda

Kobieta: – dziękuję Panu.

Pan: – ciekawe jakby pani wyglądała w trumnie?

Kobieta: – ... /konsternacja/

Podobno kobiecie udało się pod pretekstem awarii samochodu spowodować wyjście tegoż mężczyzny z samochodu, a gdy to zrobił uciekła. Gdy dojechała do posterunku Policji w Krasnosielcu miała roztrzęsiona o wszystkim opowiedzieć policjantom, zaden z nich w to jednak nie uwierzył, dopiero gdy przyniosła pozostawioną przez tego bandziora walizkę, policjanci mieli wyjąć z niej siekiere, a może nóż /ale wielki/. Historia przerażająca i nakazująca wielką ostrożność i nieufność w kontaktach z ludźmi. Słyszałem ją w kilku, różniących się wersjach, od różnych osób, teraz pytam Pana – jak to było naprawdę?

– Dementuję wszystko co Pan powiedział. Żadna, podkreślę żadna informacja potwierdzająca takie wydarzenie do policji, i to nie tylko w Krasnosielcu, ale w całym powiecie nie wpłynęła. Bujda i plotka – tyle mogę powiedzieć.

Zastanawiam się teraz skąd i dlaczego tyle osób rozpowszechniało takie „wyssane z palca” informacje. Dochodzę do jednego wniosku: chcemy się bać, jako społeczność wierzymy głęboko w zło i negatywną sensację. Nasze obawy mieszkające się z pragnieniami, to już nie wirtualna potęga, a realna wiedza, wprawdzie czasowa, ale przed zweryfikowaniem czasem śmiertelna w skutkach. Takie podstawy miały wszystkie pogromy dokonane kiedykolwiek w przeszłości – zaczynało się od wyssanej z palca plotce, która uruchamiała lawinę konkretnej krzywdy. Oceniane dziś przez historyków są irracjonalne, kompletnie niezrozumiałe, gdy ludzie nawet prawi w tamtych czasach, nawet w imię wiary i miłości gotowi byli zabijać, i co najbardziej przerażające – faktycznie zabijali swoich współbraci.

– Człowieka – z reguły obliczalną istotę, czasem trudno zrozumieć. Bywa – na szczęście incydentalnie, że zamienia się w bestię, i wtedy na ratunek innym potrzebny jest stróż prawa i porządku ... marzeniem moim jest, by strażak i policjant stali w umysłach ludzkich w jednym szeregu - jako ratownicy i obrońcy jednocześnie.

Rozmawiał: strażak, Sławomir Rutkowski

PS - Standardowo zapytam, co Pan myśli o naszym miesięczniku Wieści znad Orzyca? – Idealne rozwiązanie dla rozwoju więzi lokalnej.

O sobie - Grzegorz Trojanowski

Kiedy patrzę w lustro to widzę – zawsze to samo – siebie.

W ludziach najbardziej cenię – prawdziwość, a **odrzucaam** – nie ma chyba nic takiego, tu znów cytuję „niech rzuci kamieniem pierwszy ten, który jest bez winy,..”

Dumny jestem z – każdego dnia, który już za mną.

O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że – nie planuję życia, jutro jest zagadką.

Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi, z którymi – czuję się dobrze.

Przyjemność sprawia mi – ŻYCIE.

Moją ulubioną porą roku jest – zima.

Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem to byłbym – wilkiem.

Moją ulubioną pasją jest – wędkarstwo.

Gdy skończę siedemdziesiąt lat to – to nie wyjdzie ;)

Na finiszu

21 listopada minęło trzy lata od ostatnich wyborów samorządowych wszystkich szczebli (gmina, powiat, województwo) na kadencję 2010- 2014. Zatem, posługując się nomenklaturą sportową, mamy za sobą już ¾ dystansu. Zbliża się finisz. A więc doskonała okazja i nieodparta chęć do refleksji i wniosków wyborców względem mandatariuszy: czy spełniają pokładane w nich nadzieje i oczekiwania, i jak przebiega w praktyce realizacja przedwyborczych planów, zobowiązań, obietnic, zapewnień, et cetera. Czy przekuwają kampanijne słowa w kadencyjny czyn? W zebraniu i uporządkowaniu myśli pomogą Ci, Szanowny Wyborco, poniższe pytania:

- Jaką formę bezpośredniego kontaktu z elektorem wypracował i realizuje Twój radny? Jak często organizuje spotkania (zebrania) z wyborcami w swoim okręgu?

- Skąd czerpiesz wiedzę, zakładając, że Cię to interesuje, o terminach, tematyce i przebiegu obrad rady gminy/powiatu?

- Czy uczestniczyłeś w sesji rady gminy/powiatu, czy ktoś Ci proponował takie uczestnictwo?

- Czego dotyczyły (o ile są praktykowane), na przestrzeni minionych trzech lat, konsultacje

społeczne w Twoim okręgu wyborczym z udziałem Twoich mandatariuszy? Czy uwzględniono sugestie wyborców?

- Czy postulaty i inicjatywy obywatelskie, Twoje bądź innych wyborców, zgłaszane mandatariuszom, zostały przyjęte i zrealizowane, a może odrzucone?

- Czy przed trzema laty postawiłeś znak „x” na pewno przy właściwym kandydacie? Co miało wówczas decydujący wpływ na Twoją decyzję?

- Czy powierzyłbyś swemu obecnemu radnemu mandat na następną kadencję i dlaczego?

- Jak jesteś postrzegany, jako petent, w „swoich” urzędach i instytucjach samorządowych?

Odpowiedz sobie na spokojnie, bez pośpiechu i jakiegokolwiek presji, a wnioski skonfrontuj z rzeczywistością.

Być może niektóre pytania budzą zdziwienie u wyborców, a nerwowość u części mandatariuszy. No cóż, służba nie drużba. Na szczęście służba wynagradzana, i to całkiem nieźle, z puli podatników. Stąd ci mają prawo pytać. Natomiast osoby publiczne mają z kolei wątpliwy przywilej wystawiania się na osąd publiczny. Nie zawsze pozytywny, co całkowicie zrozumiałe. Ryzyko zawodowe - jak we wszystkich profesjach. A to chociażby z tej przyczyny, że - jak mówi przysłowie - *Nigdy nie jest tak źle,*

żeby nie mogło być gorzej, ani tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej.

Dlatego piękny uśmiech mandatariusza, jakże często wyreżyserowany, czy tzw. trudności obiektywne nie uspią czujności wyborców. A ci mają świetną pamięć, bo pamięć zbiorową. Nie dadzą się ponownie zwieść nawet wzmogoną sztuczną aktywnością tuż przed metą. Nie dadzą się też sycić seriami pustych banałów i obietnic bez pokrycia. Nie zapomną butności, zarozumiałstwa i lekceważenia. Łatwo ich zrazić i obrazić, a w konsekwencji utracić ich poparcie w reelekcji.

Niekiedy cierpliwość wyborców wyczerpuje się już znacznie wcześniej, czyli przed upływem kadencji. Dowodzą tego liczne tegoroczne referenda o odwołanie władz. Niektóre zakończone sukcesem, wszak nie ma ludzi niezastąpionych. Powody odwołań były różne, m.in. arogancja, ignorancja, niekompetencja, niegospodarność, prywata. Były, owszem, i cięższe przypadki.

Do końca bieżącej kadencji pozostał jeszcze cały rok. Wyścig trwa, wszyscy finiszują. Lecz na mecie okaże się, że niektórzy, z woli wyborców, nie zakwalifikują się do dalszych rozgrywek...

Tadeusz Kruk

SZLACHETNA PACZKA - 16 listopada 2013 r.

otwarcie bazy rodzin w potrzebie



Paczka to prezent – z jednej strony szlachetny i przygotowywany z myślą o konkretnej osobie a z drugiej: wymarzony i długo oczekiwany. W SZLACHETNEJ PACZCE pomoc odpowiada na konkretne potrzeby danej rodziny, dlatego jest w stanie faktycznie zmienić jej trudną sytuację. Najważniejsze jest to, że darczyńca wie, dokładnie czego potrzebuje dana rodzina. W Paczkach może znaleźć się wszystko – żywność, środki czystości, odzież, sprzęt AGD, książki, przybory szkolne, leki, zabawki i wszystko, czego może potrzebować rodzina. Chodzi o to, by odpowiedzieć na jak najwięcej jej potrzeb. Pomoc w SZLACHETNEJ PACZCE prócz tego, że jest realna, jest też prawdziwym prezentem – często spełnia marzenia, a darczyńcy starają się, by niosła ze sobą ona jak najwięcej radości. Prezent, który jest przygotowany z myślą o konkretnej osobie ma niezwykłą moc – potrafi czynić cuda. Paczkę może przygotować każdy. Najlepiej zrobić to wspólnie i dzielić się radością pomagania.

JAK ZROBIĆ PACZKĘ?



1 >

WYBIERZ RODZINĘ

Z internetowej bazy z opisami sytuacji rodzin w potrzebie wybierz taką, dla której przygotujesz pomoc.

Jeśli przygotujesz paczkę w firmie, zaznacz to i wpisz jej nazwę.



2 >

ZAPROŚ ZNAJOMYCH

Razem łatwiej przygotować paczkę, która będzie realną pomocą i inspiracją do zmiany. To także świetny sposób na integrację w gronie współpracowników!



3 >

PRZYGOTUJ PACZKĘ

Przygotuj paczkę zgodnie z listą potrzeb i marzeń członków rodziny. W przygotowaniu pomocy pokieruje Was wolontariusz – opiekun wybranej rodziny.



4 >

DOSTARCZCIE PACZKĘ DO MAGAZYNU

W weekend 7-8 grudnia gotową paczkę zawieźcie do magazynu w Waszym mieście. Stamtąd wolontariusz dostarczy ją do rodziny, a Wam przekaże niesamowity prezent – relację z wręczenia paczki.



www.szlachetnapaczka.pl

Paczka w Gminie Krasnosielc

Na stronie internetowej szlachetnapaczka.pl znajduje się baza rodzin w potrzebie. Wybierz województwo, region, rejon i konkretną rodzinę. Zapoznasz się z nią poprzez „opis” przygotowany przez wolontariusza. To on rozmawiał z rodziną o jej trudnościach. Poznał dzieci w rodzinie; zauważył zapadającą się podłogę; poczuł na własnej skórze brak opału. Ten człowiek, doświadczył także serdecznej atmosfery, wielkiej miłości i nadziei na lepsze jutro. Poczuł ogromną wiarę w ludzi.

Zapraszam Cię, abyś doświadczył tego, co niesie ze sobą Paczka. Mając na uwadze dobro drugiego człowieka działamy tak, aby pomoc nie uzależniała, nie utwierdzała w postawie bezczynności. Chcemy aby owocem było dodanie siły, obudzenie nadziei i sprawczości, aby Paczka była impulsem do zmiany. Właśnie to jest dla nas mądra pomoc. Staramy się zaoferować pomoc, której częścią jesteśmy my sami.

Beata Heromińska

**GLAZURA,
TERAKOTA,
PLYTY GK,
SZPACHLOWANIE,
MALOWANIE,
TYNKI OZDOBNE-ZMYWALNE.**

**ARTUR
PŁOSKI
696 045 196**

Tajemnice św. Mikołaja

Kim był św. Mikołaj? Dokumenty historyczne dotyczące jego życia są bardzo skąpe. Dla-



tego Kościół w 1969 r., z braku odpowiednich dowodów na istnienie św. Mikołaja, skreślił go z rejestru świętych, pozwalając jedynie na lokalne kultury.

Prawdopodobnie urodził się i wychował w Licji, krainie położonej na terenie dzisiejszej Turcji. Pochodził z pobożnej i bardzo bogatej rodziny, w młodym wieku został biskupem Myru – stolicy Licji. Zmarł około 342 r. i został pochowany 6 grudnia.

W przeciwieństwie do tych skąpych wiadomości historycznych, przebogata jest legenda osnuta wokół tej postaci. Niezliczone są podania i baśnie o św. Mikołaju i jego cudach. W legendzie jawi się on jako postać piękna, niezwykła, tajemnicza i cudowna; najlepszy ze wszystkich świętych, który przez całe życie pomagał innym, wspierał i uszczęśliwiał. Już w dzieciństwie wyróżniał się pobożnością i ujmującą dobrocią, a gdy nieco podrośł, z radością rozdawał swe mienie będącym w potrzebie. Miłosiernych uczynków nie zaprzestał także wówczas, kiedy został biskupem: hojnie rozdawał jałmużnę, a nocą ukradkiem, kład woreczki z pieniędzmi na progach domów biedaków. Cnoty i niezwykła dobroć św. Mikołaja sprawiły, że już za życia otrzymał od Boga dar czynienia cudów: ocalał rozbitków z fal morskich, rozmnażał zboże w latach nieurodzaju, a nawet wskrzeszał umarłych. Zyskał przez to przydomek cudotwórcy i tak nazywają go po dzień dzisiejszy wyznawcy prawosławia.

Zgodnie z legendą i przechodzącą z pokolenia na pokolenie tradycją, św. Mikołaj jest patronem żeglarzy, rozbitków, a także rybaków, flisaków, posiadał bowiem moc poskramiania burz, piorunów, sztormowych wichrów. Jest również opiekunem mnichów, notariuszy, literatów, uczonych i uczniów zdających egzaminy, młynarzy i cnotliwych panien na wydaniu.

W polskiej tradycji ludowej jest także patronem pasterzy była i opiekunem ich trzód, które chroni przed wilkami. Gospodarze i pasterze modlili się więc do św. Mikołaja, w dniu jego święta, czyli 6 grudnia:

Kto ten pacyrż mówi do św. Mikołaja, to w piekle nie postoi – sam Pan Jezus po prawicy mówi.

Przyszła do niego grzeszna duszyczka pod

rajskie wrota. Po co ty tu pukasz? Czego ty tu szukasz?

Po to, coś obiecał. Najświętsza Panienska siedzi na stoliku, piastuje swego syneczka.

Przed nią stoi kielich, w tym kielichu krew Barankowa.

Ganiajcie, cielątka, bydłątka na zieloną łączkę, pod Najświętszej Panienski płaszczek.

Pod świętego Mikołaja laseczkę. Święty Mikołaju, weź kluczyki z rajy, pozamykaj wściekłego psa, wilka leśnego,

Aby nie miały mocy do cielątek, do bydlatek – Krwią chlapać, skóry drapać, kości po lesie roznosić. Nie moją tą mocą, Najświętszej Panienski dopomocą!

W tradycji europejskiej i polskiej, zwłaszcza tej najnowszej, św. Mikołaj jest przede wszystkim znany jako opiekun, przyjaciel, dobrodziej dzieci i sprawca ich wielkiej radości i przeżywanych każdego roku emocji. Dzieci grzeczne, które dobrze się sprawują, w dniu swego święta, obdarza szczerze różnymi prezentami, dla niegrzecznych zaś i niepobożnych przynosi, ku przestrodze, pozłacane – więc nie bardzo groźne – różgi. Obrazują to przysłowia:

„Na świętego Mikołaja czeka dzieciąt cała zgraja: da posłusznym ciasteczko, złych pokropi różeczką”.

„Na świętego Mikołaja ciekawość się podwaja: panny patrzą pod poduszki, czy tam nie ma jakiej duszki, a chłopczyki wprzód macają, jaki towar dla się mają”.

„Na świętego Mikołaja ucieszy się dzieciąt zgraja, bo chłopaki i dziewczęta wyczekują na prezenta; jedne będą miały cacko, że się sprawowały gracko, a zaś drugie dla zachęty, by nie były wiercipięty”.

Zwyczaj obdarowywania dzieci w dniu 6 grudnia, znany był w Polsce już w XIX wieku. Mikołaj w towarzystwie aniołka z dzwoneczkiem i rogatego diabła odwiedzał domy, przepytując dzieci z pacierza, dowiadywał się od rodziców jak się sprawowały, a następnie wręczał im łakocie (pierniki, obwarzanki) lub przysłowiowe różeczki. Dzieci, otaczające Mikołaja wielką miłością, powtarzały taką śpiewkę:

„Poszedł święty Mikołaj do miasta, kupił sobie ciasta. Święty Mikołaju, nie siadaj przy drodze! Przyjdą ludzie z miasta, wezmą ci pieniądze. Wezmą ci pieniądze, wezmą ci dukaty, co będziesz rozdawał biednym, żebrakom i małym dzieciakom? Dawał... rozdawał... aż mu zabrakło. Poszedł do nieba, dali mu chleba i smalcu, i kielbasy, bo są dobre czasy”.

Dlatego też każdego roku, dzieci z całego świata, z niecierpliwością czekają na przybycie dobrego świętego i na prezenty – niespodzianki. Wierzą, że 6 grudnia i w Wigilię Bożego

Narodzenia, włoży im je do buczków, do pończoch, pod poduszkę, pozostawi przy nakryciu, ułoży ukradkiem pod choinką albo nawet wręczy osobiście.

Przed Bożym Narodzeniem dzieci polskie, tak jak dzieci z całego świata, piszą listy do św. Mikołaja i adresują je do różnych miejsc na kuli ziemskiej. Legendy różnych krajów mówią bowiem o rozmaitych miejscach zamieszkania św. Mikołaja. Dzieci adresują więc swoje listy np. do Laponii, do Szwecji, na Grenlandię, na biegun północny czy nawet na koło polarne. Coraz częściej listy do św. Mikołaja trafiają do Rovaniemi w Finlandii (miejscowość ta w 1985 r. ogłoszona została oficjalnie Ziemią Świętego Mikołaja).

Postać świętego Mikołaja i legenda o nim związały się także z obchodami dnia wigilijnego. Zgodnie z tą legendą – w Wigilię poprzedzającą Boże Narodzenie, o zmierzchu św. Mikołaj przybywa na Ziemię, np. w napowietrznych, gwiaździstych saniach zaprzężonych w renifery lub innym cudownym, baśniowym sposobem i przynosi prezenty wszystkim dzieciom.

Począwszy od 6 grudnia aż do Bożego Narodzenia św. Mikołaj spogląda z reklam i witryn sklepowych, z opakowań na prezenty, spaceruje ulicami miast, pozuje do fotografii z dziećmi w wielkich sklepach, zwłaszcza przy stoiskach z zabawkami.

Święty Mikołaj w ostatnich czasach zmienia swój wygląd. Dawny poważny, godny i uroczysty biskup w ceremonialnych szatach kościelnych, w biskupiej infule na głowie, ze złotym pastorałem (tak bywał przedstawiany na obrazach religijnych), stał się obecnie krępkim, tęgim, tryskającym zdrowiem i dobrym humorem staruszką o rumianej twarzy, śmiejących się oczach, białej brodzie i białych podkręcanych wąsach; nosi zwykle czerwone ubranie, płaszcz obsyty białym futrem oraz czerwoną czapkę z pomponem i zawsze ma ze sobą wielki worek wyładowany prezentami.

To co się nie zmieniło, to niezwykła dobroć św. Mikołaja, jego miłość do dzieci i szczerota oraz posłannictwo, aby rozdawać dary, sprawiać cudowne niespodzianki, czynić dobro i uszczęśliwiać.

Danuta Sztynch

PS - adres św. Mikołaja:

Joulumaa, Santa Claus „Post Office”

Article Circle

96 – 930 Rovaniemi, Finlandia



Studio wideo CyfraFilm

prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki
- bale, i inne uroczystości.
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

Kontakt. Dariusz Sito Rzęgnowo 10a, tel. 502 022 571, e-mail: cyfra_film@wp.pl

ZAJAZD

organizuje: wesela, chrzciny, stypy oraz inne imprezy okolicznościowe, a także catering.

Stegna ul. Warszawska 26

/Jednorożec przy wjeździe od Drądzewa/

kom. 664 833 434

Dzieci uczą się na doświadczeniach ...

W swojej codziennej pracy stykam się z różnymi problemami związanymi z wychowaniem. Zdarzają się uczniowie sprawiający po wielokroć trudności wychowawcze. W niektórych z pojawiających się przypadków, trudności są już tak zaawansowane, że trudno jest znaleźć satysfakcjonujące rozwiązanie problemu. Nawet sami rodzice przyznają, że nie są w stanie poradzić sobie z własnym dzieckiem.

Tymczasem bardzo często jest tak, że dziecko, które nie ma sukcesów ani w nauce, ani w innych dziedzinach, stara się poprzez swoje niewłaściwe zachowanie zwrócić na siebie uwagę. Psychologowie postrzegają takie zachowanie jako wołanie o pomoc. I najczęściej mają rację. Byłam świadkiem wielu rozmów z uczniami i słyszałam z ich strony słowa oskarżenia pod adresem rodziców, że nie kochają ich wystarczająco, że nie mają dla nich czasu. Z kolei rodzice mówią, że bardzo kochają swoje dziecko, że zależy im na jego dobru i wszystko co robią, robią dla niego. Jeśli czasami pozostawiają je samemu sobie, to głównie z braku czasu.

Jak tu jednak znaleźć czas w tym codziennym zabieganiu. W wielu rodzinach rodzice pracują na zmiany, czasami są to zmiany nocne. Dziecko zostawione w domu na długi wie-

czór i noc, szuka dla siebie miejsca i sposobów, by się dowartościować. Częstym miejscem, gdzie poszukuje recepty na życie i dowartościowanie się jest Internet, gry kompute-



rowe, środowisko rówieśnicze. Jeśli dziecko napotka na swojej drodze kolegów/koleżanki, którzy mają właściwą postawę moralną, naprowadzą na dobrą drogę, wszystko jest w największym porządku. Jeśli jednak będzie miało mniej szczęścia, jeśli napotka osoby, które stanowią negatywne wzorce zachowań, dla których wszystko co dobre jest nie do przyjęcia, zaczyna staczać się po równi pochyłej. Bardzo trudno jest uchwycić ten krytyczny moment, w którym zaczyna się dziać coś niedobrego, a kiedy już wyraźnie widać, że sprawy idą w złym kierunku, trudno jest zaradzić pojawiającym się problemom. Często są to różnego rodzaju uzależnienia, wagary, w najskrajniejszych przypadkach kradzieże, wymuszenia, aż w końcu dochodzi do konfliktu z prawem. Wtedy pojawia się rozpacz.

Każdemu rodzicowi zależy, by ustrzec dziecko przed wszelkim złem tego świata. Specjaliści od wychowania podają na to wiele sposobów. Jeśli naprawdę chcemy wychować szczęśliwe, zdrowe, pewne siebie dzieci, musimy dać im dobry przykład, stać się wzorcem osoby, którą one chcą się stać. Poza tym musimy mówić im codziennie, że je kochamy i okazywać to w różny sposób: przez kontakt wzrokowy, fizyczny (przytulanie, głaskanie), skupioną uwagę. Nie skąpić im pochwał i zachęty, budować w nich samoakceptację. Jeśli w jakiś sposób zawinimy wobec dziecka, nie wstydzmy się przeprosić. Kiedy przepraszamy

dziecko, wzmacniamy jego miłość i szacunek do siebie. Spróbujmy też postawić się w sytuacji dziecka i ocenić siebie jako rodziców, jakie mamy słabe i mocne strony, co możemy już od dziś zmienić, by być lepszymi i bardziej kochającymi rodzicami.

Dorothy Noltie napisała piękną wskazówkę dla rodziców, o której zawsze powinni pamiętać:


Dzieci uczą się na doświadczeniach

Gdy dziecko doświadcza krytycyzmu,
Uczy się pogardzać.
Gdy dziecko doświadcza wrogości,
Uczy się agresji.
Gdy dziecko doświadcza drwin,
Uczy się być skrytym.
Gdy dziecko doświadcza wstydu,
Uczy się poczucia winy.
Gdy dziecko doświadcza wyrozumiałości,
Uczy się być cierpliwym.
Gdy dziecko doświadcza wsparcia,
Uczy się pewności siebie.
Gdy dziecko doświadcza pochwał,
Uczy się doceniać.
Gdy dziecko doświadcza sprawiedliwości,
Uczy się być uczciwym.
Gdy dziecko doświadcza bezpieczeństwa
Uczy się zaufania.
Gdy dziecko doświadcza aprobaty,
Uczy się lubić siebie.
Gdy dziecko doświadcza przyjaźni i akceptacji,
Uczy się znajdować miłość w otaczającym świecie.

Na zakończenia pragnęłabym życzyć wszystkim rodzicom, by zawsze mogli być dumni ze swoich dzieci, by na co dzień doświadczały od nich szacunku i uznania, by omijały ich problemy wychowawcze. Aby to osiągnąć, my jako rodzice musimy pamiętać, że stanowimy najważniejszy wzorzec dla swego dziecka. Będzie ono zawsze świadomie lub nie, przez całe życie starać się być takie, jak my i traktować ludzi tak, jak byli przez nas traktowani. Jeśli będziemy dla niego cierpliwi, kochający, pełni szacunku i akceptacji, to wyróżnie ono na wspaniałego i znającego swoją wartość człowieka. A o to w tym wszystkim chodzi.

Alicja Grabowska

Foto. Pobrane z www.skarb-matki.erodzina.eu



Zaproszenia ślubne
i okolicznościowe: na Studniówkę,
na I Komunię Św., na Chrzest Św.,
kartki urodzinowe i świąteczne
Wykonujemy również: albumy,
winiетки, zawieszki na butelki,
tablice gości, menu,
podziękowania dla gości.

Oferujemy również wykonanie
pieczętek i wizytówek.

Agnieszka Więckowska
508 734 750
www.jumasthandmade.pl
e-mail: jumast@wp.eu

ZESPÓŁ MUZYCZNY



Holiday Music

Muzyczna oprawa imprez
wesela, urodziny, rocznice itp.

tel. 516 817 900
e-mail: zborowice111@wp.pl

Okruchy wspomnień

10 kwietnia 1944 r. zmarła moja mama Anna Janowska z domu Grabowska. Zmarła po najmłodszym dziecku. Miała 41 lat. Zostało nas sześcioro: Stanisław - 17 lat, Franciszek - 15, ja 12, Maria - 9, Benedykt - 7 i Jan - 4 miesiące. Byłem z mamą mocno związany. Pamiętam dzień pogrzebu. To było dla mnie wielkie przeżycie.



Anna Janowska z d. Grabowska (1903-1944) - matka ks. Tadeusza, fot. pocz. lat 20. XX w.

Mama umierała z pełną świadomością. Przed śmiercią pożegnała się z każdym z nas. Jako dzieci podchodziliśmy kolejno, od najstarszego, i to najmniejsze też przyniesiono, wiadomo, niczego nie świadome, miało parę miesięcy życia. Gdy doszedłem do mamy, mama mówi: - *Sluchaj, ja będę u Pana Boga się modlić, ażeby ci wyprosił łaskę do kapłaństwa*. I rzeczywiście czułem, że ta matka wyprosiła, bo już od szkoły podstawowej w Rakach, moim marzeniem było zostać księdzem. I potem systematycznie szedłem w tym kierunku. Ten kontakt duchowy z niezyczącą matką był ciągły. A potem, jak już znalazłem się w gimnazjum i w liceum, mówię Matko Boża, Ty bądź mi tutaj matką, bo matkę ziemską mam już u Ciebie, tam w niebie. Planuj, prosz, błagaj Syna, żebym i studia ukończył, i został księdzem. I rzeczywiście Matka Boża już potem kontynuowała swoją opiekę nade mną. W 1958 r. otrzymałem w katedrze płockiej święcenia kapłańskie. Powiększyłem w ten sposób, do czterech, grono kapłanów w swojej rodzinie. Przede mną drogę kapłaństwa obrali moi wujkowie: ks. Franciszek (1928) i ks. Stanisław (1934) Sokołowski oraz ks. Stanisław Grabowski (1938). Wszyscy trzej przeżyli kilkuletnią gehennę obozów koncentracyjnych: Stutthof, Sachsenhausen i Dachau.

W tym samym 1944 r., w miesiąc po śmierci mamy, tej jakże dramatycznej dla nas śmierci, zabrali na okopy tatę i dwóch najstarszych braci. Wywieźli ich, aż za Chorzele, do wsi Zarę-

by. Ja byłem najstarszym w grupie pozostających, więc zaopiekowałem się młodszymi. Babcia, która mieszkała w Bagienicach, przejęła tego najmłodszego brata. To dziecko potem zmarło.



Władysław Janowski (1901-1988) - ojciec ks. Tadeusza, fot. pocz. lat 20. XX w.

Tata był doświadczonym żołnierzem (już w 1920 roku służył w konnicy, był ranny w wojnie z bolszewikami) i wiedział, że nie ma sensu tak bardzo trzymać się rozkazów niemieckich. Chyba na trzeci czy czwarty dzień mój tata mówi, ja z moimi synami tej nocy uciekam. (byli też i inni z naszej wsi, ale się bali uciec). I udała im się ta ucieczka. Dotarli chyba w dzień czy dwa, bo musieli iść przeważnie nocą, gdyż w dzień było bardziej niebezpiecznie. Przyszli gdzieś o czwartej nad ranem. Tata puka do okna i mówi do mnie: - *Uciekliśmy. Zaraz musimy nagotować wody*. Mieliliśmy dwóch tuczników przygotowanych do zabicia. Trzeba było mięso posolić, schować w beczce zakopać w ziemi, bo zbliżał się ze wschodu front. Do tej pracy zabrał się nad ranem tata z braćmi. Kończy się skrobanie świniałów, a ja siedzę na czatach na drzewie. Zwykle żandarmi przyjeżdżali na koniach, albo wozem konnym lub bryczką. Najczęściej, do nas do Tryłogi, od strony Bagienic. Tym razem przyjechali nie żandarmi, a gestapo w poszukiwaniu uciekinierów z okopów. A za ucieczkę była kara śmierci. Patrzą, jadą gazikiem. Dałem swoim znak gwizdnięciem na palcach. Tata chwycił połówkę świniała na plecy i pobiegł do mieszkania do skrytki. Do braci krzyknął: - *Wciągajcie drabinę na oborę, bo zaraz będą gestapowcy, bo Tadeusz dał znak*. Ja wpadam do mieszkania, odkrywam dwie deski do kryjówki. Na szczęście w starych domach były piwnice pod podłogą. Przedzieliśmy taką piwnicę ścianką, wydzielając przestrzeń o szerokości ok. 2 m. Nad tą częścią, służącą jako schowek, były wspomniane dwie deski, tuż

przy łóżku, zawsze okryte dywanikiem. Odciągnąłem więc te deski, tata wrzucił mięso i krzyknął, że ucieka do okopów. Okopy były u nas w ogródku i bunkier tuż za domem. Wybiegł drzwiami do ogródka, wskoczył do okopu i pobiegł do schronu, i tam się ukrył. Bracia wciągnęli drabinę na szopy i też się schowali. Za chwilę na podwórzu wpadają gestapowcy, dojeżdżając do naszej posesji zauważyli uciekającego w stronę domu ojca. Trzech skierowało się do obory. Wyciągnęli porzucone mięso z półtora świniała i wrzucili do samochodu. Byli łakomi na żywność, a tu półtorej tuszy zyskać za darmo to była nie lada okazja. Dwóch z karabinami weszło do domu, i pytają mnie, jako najstarszego z obecnych, gdzie jest ojciec. Siostra Maria i brat Benedykt byli o kilka lat młodszy ode mnie. Wcześniej powiedziałem im, żeby nie odpowiadali na żadne pytanie Niemców.

- *Ojciec został zabrany na okopy* - odpowiadam.

- *Jak zabrany na okopy jak przed chwilą uciekał z mięsem?*

A ja stoję nad tym schowkiem, na tym dywaniku przykrywającym wejście do kryjówki. Każą otworzyć piwnicę, otwieram - pusta, nikogo w niej nie ma. Weszli na strych, przeszukali, ale ojca - sprawcy rzezi świniałów i ucieczki - nie ma. No więc w końcu biją mnie i mówią:

- *Musisz wydać, gdzie jest ojciec*.

- *Wiem tylko jedno, że został zabrany na okopy*.

I tak w kółko powtarzam: *na okopy*. Wyciągnęli mnie na zewnątrz i ustawili pod ścianą i mówią ty taki owaki, teraz to będziesz mówił, masz pięć sekund, raz, dwa, trzy, cztery, pięć... Jeżeli nie, to będziesz rozstrzelany ty, za ojca. Ciekawa rzecz, że wtedy przyszła mi myśl, że nawet jak wydam to też nie ocaleję, mogą zabić i tatę, i mnie, a zresztą, myślę, ojciec bardziej potrzebny tym dzieciom niż ja. No i są gotowi już do strzału, a stojący obok, gestapowiec trochę z sercem, mówi tak:

- *Jeśli on tyle dostał i nie wie, gdzie ojciec, to na pewno nie wie. Das ist kleine, to jest dziecko. Puścić go*.

Było to już trzecie moje cudowne ocalenie podczas wojny. Poprzednio, w 1941 i 1943 r. - też groziło mi rozstrzelanie, gdy stałem razem z mieszkańcami rodzinnymi Bagienic przed łafami karabinów maszynowych.

Gestapowcy przeskakują przez okop, wchodzą na bunkier, w którym siedzi tata, przechodzą do sąsiada, który był podsołtysiem, przeklinają i zaczynają go bić. - *To ty nie wiesz co sąsiad zrobił!? Nie dość, że uciekł z okopów to jeszcze popełnił drugie przestępstwo - zabił nielegalnie dwa świniały*. A ten sąsiad był miękkiej skóry. Przypuszczam, że gdyby wiedział, że ojciec jest prawie obok, to pod wpływem bicia wskazałby jego kryjówkę. To wszystko działo się w ułamkach sekundy, wcześniej rano, około siódmej, w maju. Było słonecznie. Tata jak szedł okopem, to oczywiście chyłkiem, więc sąsiad, na szczęście dla nich obu, go nie widział.

Niemcy odjechali. I co dalej robić? Tata mówi do mnie: - *Będziesz opiekował się tymi małymi, siostrą i bratem, a ja ze Stasiem i Frankiem uciekamy do olszynek*. Był to nasz las oddalony od domu o około kilometr. Oni tam przebywali całe dni i noc. Do domu w ogóle nie przychodzili. Dowiadywałem się

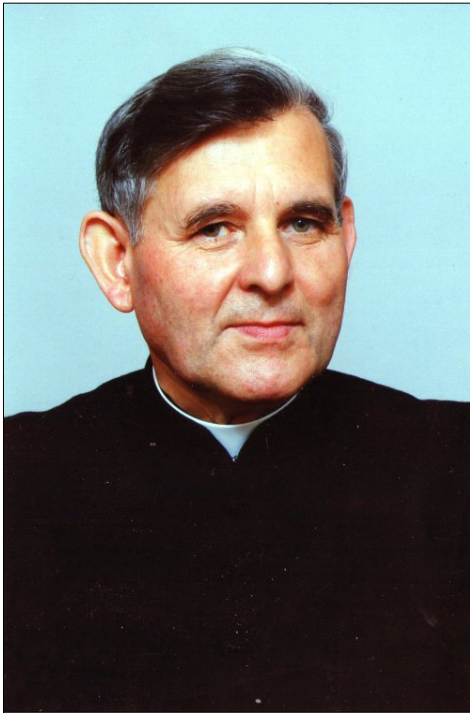
do nich pieszo lub wozem konnym. Dostarczałem im jedzenie. Najgorzej mi było z pieczeniem chleba, bo dotąd chleb w dzieży wyrabiała albo mama, albo tata. Ja jeszcze tej siły nie miałem. Z zapasów został tylko jeden bochen. Całe szczęście, że była mąka, żytnia. Tata mówi: - *Bierz małą ilość, na jedną blachę, to tyle siły będziesz miał. To ze dwa upieczesz.* I mi powiedział, co i jak po kolei mam robić, jak napalić w piecu. Piec był na cztery blachy. I jakoś mi szło. Pierwsze moje chleby były wypieczone, ale nie zawsze wyrosnięte, bo było brak zaczynu. Przy następnych jak miałem zakwas to już te chleby mi wychodziły, bo rosły. Sąsiadki wolałem nie prosić i nie wtajemniczać w nasze trudne sprawy. Tata z braćmi ukrywali się ponad dwa miesiące, do żniw. Niemcy przyjeżdżali, rozpytywali o uciekinierów. Były w obejściu konie, dwie krowy (potem okupanci jedną zabrali), świnie i gęsi. To wszystko chciało jeść. Młodsze rodzeństwo było pod moją opieką. Pilnowali dobytku na pastwisku. - *Jak ja pójde to pilnujcie, żeby nie weszły komuś w szkodę.* - *A gdzie ty idziesz?* - pytali mnie za każdym razem, ponieważ nie wiedzieli (dla ich i naszego bezpieczeństwa), dokąd naprawdę chodzę. Nawet się nie domyślali, że do taty i braci. Siostra, jako starsza, czuwała wówczas nad wszystkim, w tym nad bratem. A potem, gdy zboże dojrzało, zaprzęgałem konie, brałem kosę i kowadełko do klepania kosi i jechałem na pole żniwować. Tata i bracia też nie próżnowali. Wychodzili w dzień na nasze pole i pielili ziemniaki i warzywa. Dostarczyłem im motyki. W żniwa to już wychodzili otwarcie. Niemcy uwolnili zabranych wiośnią na roboty, zaprzestali też poszukiwania uciekinierów.

To trudne, wojenne doświadczenie bardzo mi pomogło w życiu dorosłym, w kapłaństwie.

W parafiach, w których pracowałem, to albo prowadziłem remonty albo budowałem, kościół duchowo wyziębione, mało gorliwe. Trzeba było rozpoczynać od intensywnego duszpasterstwa, a potem od budowy kościoła materialnego. Pocieszałem się myślą, że jeżeli Pan Bóg mnie posłał, to uczyni wszystko, ażeby cel zrealizować. Ja byłem jedynie narzędziem w Jego ręku.

W każdej parafii pozyskiwałem ludzi, co ówczesnej władzy świeckiej się nie podobało. W 1974 przyszedłem do Lekowa. W krótkim czasie pozyskałem parafian do budowy kościoła. Udało się, ale jak zacząłem robić wykopy pod podpiwniczenia plebanii, to nagłościono na terenie parafii, że proboszcz lekowski buduje sobie pałac biskupi. Ma trzy samochody na taryfie, dwa jeżdżą w Mławie. Zbiera od parafian pieniądze i kupuje samochody, wynajmuje kierowców i zarabia. Wyjaśniałem z ambony, że buduję normalny budynek mieszkalny, parterowy, nie żadną piętrowkę i nie dla siebie, bo jak będę odchodził to przecież nie zabiorę plebanii ze sobą. Ale to nie pomogło. Ludzie składek na plebanie nie dali. Napisałem więc prośbę o radę do księdza Grabowskiego, brata mojej mamy. Odpisał mi: - *Sluchaj, Tadeusz, ja będę z tobą w całej tej budowie. Obaj zbudujemy tę plebanie. Ani złotówki nie musisz żądać od parafian.* I tak się stało, zbudowaliśmy plebanie i potem jeszcze kościół filialny w Krośnicach, murowany z czerwonej cegły. I też gratis. Pieniądze na budowę tego kościoła po-

chodziły ze spadku jaki otrzymałem od ks. Franciszka Sokolowskiego.



Ks. kanonik Tadeusz Janowski

W 1976 r. diecezję płocką nawiedził obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. W Lekowie podejmowaliśmy Matkę Bożą 2 lutego. Uroczystość ta była zwieńczeniem 8-dniowych Misji świętych przeprowadzonych przez księży redemptorystów z Warszawy. A wczesną wiosną, w połowie kwietnia, miałem rozbiierać stary kościół drewniany i odbudować go od podstaw. Natomiast jesienią miałem rozpocząć łanie fundamentów pod nową plebanie. Po skończonej kolędzie zwołałem komitet budowy, po dwóch mężczyzn z każdej wioski. - *Panowie - mówię - mamy do wyboru: czy mamy Matkę Bożą przyjąć godnie, jak najgodniej, albo pieniądze przeznaczyć na zakup cementu, gwoździ, desek, bala. Ale dam wam do przemyślenia pewną sprawę. Ponieważ jako pierwsi podejmujemy Matkę Bożą z dekanatu przasnyskiego, dokładnie z parafii Baranowo, w której byłem trzy i pół roku wikariuszem w latach 1958-1961, to musimy podjąć wzorcowo, żeby cały nasz dekanat miał okazję podpatrzyć jak to trzeba urządzić. To wszystko co wydamy na zakup materiałów, by sporządzić 30 tys. proporczyków, i udekorować 5-km trasę, to po odejściu Matki Bożej uda się nam odzyskać, bo już koledzy moi się pytają czy będzie można od was odkupić. Odzyskamy pieniądze, a Matka Boża będzie godnie przyjęta w naszej parafii. I ona na pewno nam wynagrodzi na wsparcie budowy kościoła. Oni mówią: - Dobrze, proszę księdza, przekonamy naszych. Byli na mszy św., potem u mnie na plebanii na obiedzie, 40 mężczyzn. I rozpoczęliśmy przygotowania.*

Dzieci z całej parafii poprosiłem o zbieranie butelek plastikowych po oleju silnikowym. - *Gromadźcie je, myjcie, obcinajcie wierzch, a ja wam do każdej wioski dowiozę wzór takiej butelki, by służyła jako dekoracja i osłona dla żarówki przed deszczem.* Udało się to zrealizować. Mieliśmy 300 m kabla i 300 różnokolorowych żarówek. Sprowadziłem z Elbląga swego brata Franciszka, był elektrykiem w ZAMECH-u, gdzie produkowano turbiny. Dałem

mu dwóch pomocników. Wszystko podłączył, uwzględniając ogólną moc, żeby wytrzymał transformator, i rozbłysło te kilkadziesiąt żarówek, oświetlając plac wokół kościoła.

Za materiałami budowlanymi trzeba było jeździć po całej Polsce. Miałem samochód, bo pracowałem w Ameryce w 1968 r. i zarobiłem na volkswagena z silnikiem 1600. W USA byłem na zaproszenie ks. Stanisława Grabowskiego, mojego wujka. Ten samochód był dla mnie ratunkiem przy tak licznych wyjazdach. A w razie zasadzek skuteczną ucieczką. Zawsze czułem wsparcie i opiekę Bożą, na co mam liczne przykłady.

W styczniu 1976 r. pojechałem z parafianami po drewno do tartaku Dalekie, w parafii Porządzie, w dekanacie wyszkowskim. Była pełnia mroźnej i śnieżnej zimy. Załadowaliśmy ponad 100 m³ budulca na kilka samochodów. Na ostatnim jeliczu była dłużyca - belki i krokwie na kościół. Zamykałem kolumnę. Miałem w swoim samochodzie czterech parafian, zostali z 16-tu byli rozmieszczeni po sfoferkach. Jest północ, wjeżdżamy do lasu. Jadę w odległości ok. 50 m od ostatniej ciężarówki. Nagle słyszę wyraźnie głos: - *Zatrzymaj samochód.* Zwracam się do pasażerów z zapytaniem, który z nich prosi o zatrzymanie, pomyślałem, że może źle się czuje. - *A co tam, chyba się księdzu przysniło* - odpowiedzieli mi żartobliwie. Jadę więc dalej. Jednak za moment słyszę mocniejszy głos: - *Zatrzymaj samochód.* Tym razem już nie pytam, tylko natychmiast zatrzymuję pojazd, a w tym czasie rozpinają się kłonicie poprzedzającego mnie jelicza i na drogę sypią się potężne kłody. Nic nam się nie stało. Alarm światłami i klaksonami w całej kolumnie. Zatrzymały się wszystkie samochody. Wszyscy mężczyźni przystąpili do ponownego załadunku tej dłużycy. Pracowali przy świetle latarek elektrycznych. Do Lekowa dotarliśmy na południe, z kilkugodzinnym opóźnieniem. Cali i zdrowi. Gdyby nie ten opatrnościowy Głos, ja i moi pasażerowie bylibyśmy spisani na straty. Zdarzyło się to tuż przed Misjami św. i przyjsciem do Lekowa obrazu Matki Bożej.

Trudne chwile przeżywałem podczas kilkumiesięcznych prac remontowo-budowlanych kościoła, od wiosny do późnej jesieni 1976 r. Chodziło przede wszystkim o bezpieczeństwo ludzi pracujących niekiedy w ekstremalnych warunkach. Wówczas kościół, trzynawowy, największy w diecezji płockiej, na czas robót ziemnych był podniesiony na lewarach. Dzięki Panu Bogu wszystko przebiegło szczęśliwie. Czulem nieustannie Jego ojcowską opiekę.

Przez kilka miesięcy wierni gromadzili się przy ołtarzu polowym. Tak było też w Boże Ciało, 17 czerwca 1976 r. Podczas Mszy św. niebo się zachmurzyło, a grzmoty zwiastowały nadciągającą burzę. Wówczas publicznie zwróciłem się z modlitwą do Pana Boga: - *Panie Boże, Ty wiesz, że w tej chwili dachem dla nas jest niebo. Ty możesz wszystko uczynić. Spraw abyśmy mogli dokończyć tę Mszę św. I procesyjnie pójść do czterech ołtarzy.* Po tych słowach, co po dzień dzisiejszy wspominają uczestnicy tej uroczystości, burza rozdzieliła się na dwie części. - *Proszę księdza,* mówili naoczni świadkowie wówczas i potwierdzają teraz - *na naszych oczach Pan Bóg dokonał cudu!* My zostaliśmy w środku suchego koła o promieniu około 200 metrów. Poza tym obszarem rozpełtała się potworna burza z ulew-

nym deszczem, do tego stopnia, że w sąsiednich parafiach nie wyruszyły z kościołów procesje. A myśmy, przy słonecznej pogodzie, dokończyli Mszę świętą i w procesji eucharystycznej z Najświętszym Sakramentem, bez przeszkód, dotarli do wszystkich czterech ołtarzy.

Do nowego kościoła weszliśmy dopiero za pół roku, na Boże Narodzenie. To była niesamowita radość. Przez cały ten czas sprzyjała nam pogoda, zarówno w czasie pracy na budowie jak i podczas zgromadzeń modlitewnych pod gołym niebem.

W 1993 r., po 19 latach posługi duszpasterskiej w Lekowie, ustąpiłem z parafii, bo już byłem wykończony fizycznie. Zdarzały mi się zapaści, a Mszę św. kończył wikariusz. Udałem się na przegląd stanu zdrowia do Akademii Medycznej w Gdańsku. Tam mi mówią: - *Proszę księdza, to są strzepy zdrowia. Co ksiądz robił tyle lat? Chyba czekał, aż wszystkie choroby dojrzeją? Teraz tylko i wyłącznie brać do ręki kalendarz i rozpisywać kiedy, która operacja, która pierwsza, która druga, trzecia...* Po wybudzeniu z narkozy, po pierwszej 3-godzinnej operacji, profesor powiedział: - *Nie moje ręce księdza operowały, to była interwencja Pana Boga. Po ludzku sądząc ksiądz był już spisany na straty. Mieliśmy operować metodą laparoskopową. Doliczyliśmy się 31 kamieni. I ksiądz nie czuł bólu?! - Nie było czasu - mówię. - W przypadku ataku to się kładłem na dywan i leżałem, aż ból się skończył i wstawiałem z myślą, że rano trzeba odpalić samochód i jechać po materiały budowlane albo po ludzi na budowę.*

Traumatyczne lata wojny i okupacji przycięły mnie do życia, uodporniły na przeciwności losu.

W swojej regule przed święceniami kapłańskimi napisałem, że nie będę oszczędzał swojego zdrowia i życia dla Pana Boga. Jeżeli Pan Bóg zażąda wcześniej - to proszę bardzo. W kapłaństwie przeżyłem trzy zamachy na swoje życie. Ale Pan Bóg chciał, żebym swoje dzieła doprowadził do końca - i w Siecieniu, i w Lekowie. I żebym jeszcze przez kolejne lata, po odejściu z probostwa, pomagał kapłanom i wiernym. Cokolwiek dobrego udało mi się dokonać - zawdzięczam to Panu Bogu. Swoje przeżycia opisałem przed laty w kronice parafii Lekowo. Dwa tomy zapisków liczą 800 stron. W Lekowie spoczywa mój ojciec Władysław (†1988). Ja też tam powrócę...

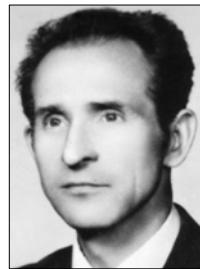
Teologia, owszem, była potrzebna i 6-letnie studia jak najbardziej, ale to dotykane Boga w kapłaństwie to było takie bezpośrednie. To szczęśliwe wyprowadzanie z przeróżnych niebezpieczeństw... To są, panie Tadeuszu, rzeczy nadzwyczajne! To mi daje do myślenia, gdy patrzę z perspektywy minionych 55 lat swojej pracy w Winnicy Pańskiej.

Jak tu Panu Bogu nie dziękować? Ciągle zadaję sobie pytanie: - *Panie Boże, dlaczego jesteś aż taki dobry? Tak, jak okazałeś się dobry dla mnie, jesteś dobry dla każdego z ludzi.*

Wspomnień ks. Tadeusza Janowskiego wysłuchał Tadeusz Kruk

Z Kurpiowszczyzną za pan brat

Choć świat tak bardzo się zmienił - to autor tego wiersza **Tadeusz Grec**, miłośnik, znawca i popularyzator kultury i gwary kurpiowskiej, obchodzący 2 grudnia 2013 r. swoje 80 urodziny trwa niezłomnie w głębokim przywiązaniu do ziemi rodzinnej. Z okazji pięknego Jubileuszu życzymy Panu Tadeuszowi zdrowia i dalszych sukcesów w pracy twórczej.



Redakcja

Sen

Przyszłaś do mnie, droga siostrzyczko,
W środku nocy, w głębokim śnie.
Z odległego czasu przyszłaś,
Aby znowu odwiedzić mnie.

Z dziecinnych lat się pojawiłaś,
Z tamtej powojennej wiosny
Gnębiącej biedą i głodem,
Chociaż wolnością radosnej.

Wiosenne ciepłutkie słońce
Na naszym chabrowym niebie,
Budziło do życia łąki
Pełne kaczenców dla Ciebie.

Zagrała majowa muzyka
Barwami rozpromieniona,
A my tańczyliśmy boso
Wznosząc ku niebu ramiona.

Przyniosłem Ci z łąki wianuszek,
Spleciony z żółtych kaczenców.
Ty w białej lnianej sukience,
Tańczyłaś jak dama w wieńcu.

Jawiłaś się we śnie jak duch,
Jakby mój Anioł Stróż z Nieba.
Ja chciałem dać Tobie, Miła
Skibeczkę białego chleba.

Nareszcie sen cudny się skończył,
Ty znikłaś gdzieś tam w przestrzeni,
A ja wciąż mam Ciebie w oczach,
Choć świat tak bardzo się zmienił.

Tadeusz Grec

Ostrołęka, jesień 1997 r.

Sën

Przyszłaś do mñe drogã sòstrzyczko,
W chrzodku nocy, w głębokëm śnie.
Z łodległogo casu przyszłaś,
Łaby znowu łódzédzéc mñe.

Z dżecínných lát šë pojażéłaś,
Z tamtej powojennej żosny
Gnëbżącëj bżedó jì głodëm,
Chocas wolnośćó radosnej.

Żosenne ćeplutke słónecko
Na nasëm chabrowëm ñebże,
Budżéło do zycã łąky
Pełne kacënców dla Ćebże.

Zagrała majowã muzyka
Barwañi rozpróñëñónã,
Ła my tañcowalym boso
Wznosãc ku ñebu rañóna.

Przyñósëm Ći z łąky żónusek,
Splecióny z żóltých kacënców.
Ty w bżalëj lñanej sukënce,
Tañcowałaś jek dama w żëñcu.

Jażéłaś šë we śnie jek duch,
Jegby mój Łañoł Stróż z Neba.
Jã chcãłëm dać Tobże, Niła
Skybeckë bżãłego chleba.

Naresće sën cudny šë skóncół,
Ty zñiknënaś gđzës tam w przëstrzëñi,
Ła jã wczãz móm Ćebże w łocach,
Choc śwãt tak bardzo šë zñëñół.

Tadeusz Grec

Łostrołëka, jëszëñ 1997 r.

Wypożyczalnia Kostiumów
KRASNOSIELC
666-057-751
Oferujemy stroje dla dzieci i dorosłych na bale karnawałowe, jasełka i przedstawienia
www.wypożyczalniabajka.pl

Wnuk pamięta o swoim dziadku

Jacek Chętnik całe swoje życie, od czasów studenckich do dziś, związał z Warszawą. Po ukończeniu studiów przez kilkanaście lat (1970-1983) pracował na kierowniczych stanowiskach w przedsiębiorstwach budowlanych. W okresie 1983-1995 pełnił funkcję zastępcy dyrektora, a następnie dyrektora generalnego w Przedsiębiorstwie Państwowym Konserwacji Zabytków. W międzyczasie sprawował inne, również ważne funkcje, np. dyrektora Biura Handlu Zagranicznego w Fundacji Kultury Polskiej, dyrektora Pracowni Konserwacji Zabytków na terenie Rosji. Pełniąc różne funkcje zawodowe, angażował się w działalność publiczną. W latach 1992-1996 był wiceprezesem PSL Warszawa Śródmieście. Z ramienia tej partii kandydował na posła RP. Obecnie (od 2003 r.) pracuje jako ekspert ds. naukowo-konserwatorskich i logistyki w dziedzinie ochrony i odbudowy dziedzictwa materialnego w krajach afrykańskich, m.in. w Algierii.



Jacek Chętnik - wnuk Adama Chętnika

Jacek Chętnik jest wnukiem Adama Chętnika - wielce zasłużonego badacza historii Kurpiowszczyzny. Od najmłodszych lat interesował się swoim dziadkiem. Będąc jeszcze dzieckiem, lubił słuchać jego opowieści. W miarę upływu lat coraz bardziej cenił i rozumiał jego twórczą drogę życia. Po śmierci Adama Chętnika w 1967 r., pamięć o nim zaczęła wygasać. Tylko najbliżsi, a szczególnie rodzina, nosiła nieustannie w pamięci swojego przodka. Dopiero na początku lat 90. ubiegłego wieku, już po powstaniu wolnej Polski, zaczęto coraz częściej mówić o wielkich zasługach Adama Chętnika dla Kurpiowszczyzny. W październiku 1992 r. odbyła się piękna uroczystość nadania Jego imienia Ostrołęckiemu Towarzystwu Naukowemu, w którą z sercem zaangażował się wnuk Jacek. Do zebranych

skierował m.in. następujące słowa: *W imieniu rodziny deklaruję uczestnictwo w pracach Towarzystwa na rzecz kultywowania wartości i idei Adama Chętnika. Taka wspólna droga została aktem przyjęcia Jego Imienia wyznaczona.* I rzeczywiście, wnuk dotrzymuje słowa. Od lat, ze swoją żoną Danutą, nieprzerwanie podejmuje liczne inicjatywy z myślą o zachowaniu pamięci o swoim dziadku. Uczestniczy w sesjach organizowanych przez Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe, pozostaje w kontaktach ze Związkiem Kurpiów, z Zespołem Szkół Zawodowych im. Adama Chętnika w Ostrołęce, inspirowane do wydania prac swojego dziadka, poszukuje jego zagubionych książek. Ponadto od dłuższego czasu wraz z żoną pieczołowicie archiwizuje pozostawione przez dziadka dokumenty i materiały. Kompletuje tematycznie dziesiątki teczek, w których możemy znaleźć nie znane dotąd teksty, korespondencje, stare pieśni, różne zdjęcia zebrane przez Chętnika z obszarów dawnej kurpiowskiej Puszczy Zielonej.

Wnuk nieustannie troszczy się o zachowanie pamięci i popularyzację twórczego dorobku swojego dziadka. Niedawno współuczestniczył w przygotowaniu konferencji naukowej nt. „Adam Chętnik - patriota, uczonek, społecznik, polityk”, która odbyła się w 45. rocznicę Jego śmierci – w dniu 29 maja 2012 r. w siedzibie Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. W konferencji uczestniczyła liczna grupa historyków, m.in. prof. Henryk Samsonowicz, prof. Adam Dobroński, dr Janusz Gmitruk, dr Jerzy Kijowski, dr Kazimierz Parszewski. Obecnie Jacek, w porozumieniu z licznymi stowarzyszeniami i z wieloma działaczami regionalnymi, przygotowuje odpowiednią dokumentację z myślą o złożeniu jej w Sejmie RP, aby na mocy specjalnej uchwały Parlamentu rok 2015 – w 130. rocznicę urodzin dziadka – był obchodzony, jako Rok Adama Chętnika. Dziś trudno przewidzieć, jaki będzie dalszy los tej szczególnej inicjatywy upamiętniającej tego wielkiego Kurpia i żarliwego patrioty. W każdym razie cieszy fakt, że taką inicjatywę podjął wnuk zasłużonego syna Ziemi Kurpiowskiej. Godzi się też wspomnieć, że w głowie wnuka kołacze się wiele innych myśli, m.in. pragnąłby uruchomić w Nowogrodzie Dom Pracy Twórczej im. Adama Chętnika. Z pewnością taka placówka byłaby nie tylko wyrazem hołdu dla tego znakomitego Kurpia, zmarłego przez 46 laty, ale mogłaby także spełniać rolę ważnego ośrodka kulturalno-badawczego w całym regionie kurpiowskim i dobrze służyć jego promocji w Polsce i w Europie.

Stanisław Pajka

Od redakcji: Od 25 lat imię **Adama Chętnika** nosi Publiczna Szkoła Podstawowa w Jednorozcu. Uroczystość odbyła się 28 maja 1988 r. z udziałem Jadwigi Chętnik, żony patrona. Ponadto Adam Chętnik jest patronem m.in. wspomnianego w artykule Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego, Skansenu Kurpiowskiego w Nowogrodzie, Zespołu Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce oraz ulic w Białymstoku, Łysych, Łomży i Myszynie.

Tradycja, po prostu tradycja

- Tradycji stało się zadość, zgodnie z tradycją czy krócej: tradycyjni - to najczęstsze określenia nawiązujące m.in. do obchodów świąt i wszelkich uroczystości prywatnych, rodzinnych czy państwowych, religijnych i świeckich, niezależnie od ich wagi i charakteru. Tradycja towarzyszy nam na każdym kroku.



Na co dzień pozdrawiamy się tradycyjnym dzień dobry i wymieniamy także uścisk dłoni. We wspomnieniach z lat szkolnych odzywają tradycyjne apele, akademie czy otrzęsiny.

Odbywają się tradycyjne biegi, wyścigi, turnieje, spotkania, przyjęcia, bale sylwestrowe. Turyści podążają tradycyjnymi szlakami, odwiedzają miejsca uświęcone tradycją, np. plac św. Piotra, gdzie mogą spotkać Ojca Świętego, a w czasie dorocznych świąt i podniosłych uroczystości otrzymać tradycyjne papieskie błogosławieństwo Urbi et Orbi (miastu Rzymowi i światu). Ale tutaj mogą ich spotkać też miłe niespodzianki, jak ta z 17 listopada br., gdy papież Franciszek polecił wiernym miserikordnę - „duchowy lek” prosto z Polski, z gdańskiego seminarium duchownego. W skład „leku” wchodzi różaniec i obrazek z Jezusem Miłosiernym. Tradycja odmawiania różańca, wśród wiernych w Polsce, jest szczególnie głęboko zakorzeniona.

Mówimy o tradycyjnym stroju, nakryciu głowy, powitaniu, pożegnaniu, zachowaniu, życzeniach. Na przełomie grudnia i stycznia dominuje tradycyjne *Do siego roku*, a przez cały rok jubilatami i solenizantami śpiewamy tradycyjne *Sto lat*.

Jak widać, od tradycji nie można uciec, ani też nie sposób bez niej się obejść. No bo jak sobie wyobrazić Święta bez poszanowania wielowiekowej tradycji? Wigilię bez karpia i opłatka, Boże Narodzenie bez pasterki, kołęd i choinki, Wielkanoc bez Grobu Pańskiego, święconki i rezurekcyjki, lany poniedziałek bez śmigusa-dyngusa, a Boże Ciało bez procesji eucharystycznej? Spożywamy więc tradycyjnie wigilijny karpień, dzielimy się opłatkiem, składamy i przyjmujemy życzenia świąteczne, uczestniczymy w uświęconych tradycją nabożeństwach, pielgrzymkach, obrzędach i spotkaniach rodzinnych, czyli kultywujemy tradycję. Zatem np. na tradycyjnym ślubie podziwiamy pannę młodą w tradycyjnej sukni, wznosimy tradycyjny toast i smakujemy tradycyjne potrawy. Innym razem uczestniczymy w tradycyjnym przecięciu wstęgi. A po powrocie do szarej rzeczywistości przystępujemy do tradycyjnych zajęć biurowych, domowych czy gospodarskich. A są to m.in. tradycyjne wiosenne prace w polu, w sadzie i ogrodzie, tradycyjne porządki itd. Górale dorzucają tradycyjny wypas owiec na hałach, ekolodzy - jesienną kampanię *Sprzątanie Świata*, a leśnicy np. akcją zadrzewiania. A propos drzew i zadrzewiania, właśnie: w 2012 r. Czytelnicy *Wieści* i *Tygodnika Ostrołęckiego* śledzili na ich łamach batalię o uratowanie przed wycinką alei klonowej w Drążdzewie Małym. Uratowany szpaler do-

rodnym drzew wpisaliśmy się w wiekową historię i tradycję parafii Drażdzewo. Cieszył przez dziesięciolecia i cieszy nadal miłośników przyrody, chociaż ostatnio został znów uszczuplony o jeden okaz...

Obrazową definicję tradycji przedstawia w filmie *Miś węglarz* Tłoczyński ojcu dziewczynki o imieniu Tradycja:

- *Ona nie może się tak nazywać: Tradycja!*

- *Dlaczego niby?*

- *Pytasz, dlaczego? No bo tradycją nazwać niczego nie możesz. I nie możesz uchwałą specjalną zarządzić ani jej ustanowić. Kto inaczej sądzi, świeci jak zgasa świeczka na słonecznym dworze. Tradycja to dąb, który tysiąc lat rósł w górę. Niech nikt kielka małego z dębem nie przymierza. Tradycja naszych dziejów jest warownym murem, to jest właśnie kołoda, świąteczna wieczerza... To jest ludu śpiewanie, to jest ojców mowa, to jest nasza historia, której się nie zmienia. A to co dookoła powstaje, od nowa, to jest nasza codzienność, w której my żyjemy. (Miś, reż. Stanisław Bareja, 1980).*

Ciekawe spostrzeżenia na temat tradycji pozostawili znani literaci, o czym świadczą poniższe przykłady:

- *Pamięć i tradycja w osobliwy sposób wymierzają sprawiedliwość* (Paweł Jasienica).

- *Tradycja służy zachowaniu porządku świata. Jeśli ją złamiemy, świat się skończy* (Paulo Coelho).

- *Za wszystkim, czego się uczymy, stoi pewna tradycja* (Paulo Coelho).

- *Tradycja to piękno, które chronimy, a nie wiemy, które nas krępią* (Ezra Pound).

Zatem tradycja to ogólnie przyjęte zasady zachowania i postępowania, a więc obyczaje i wiadomości, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Stąd terminy: tradycja rodzinna, narodowa, środowiskowa, zawodowa, wielowiekowa, tradycja zakorzeniona, ustna, świecka, siła tradycji, żywa tradycja, nowa tradycja itd. Budującym przykładem naszej lokalnej nowej tradycji są niewątpliwie: *Wieści znad Orzyca* - miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej (od 2007 r.) oraz coroczne rajdy i biwaki patriotyczne na Polskiej Kępie i konkursy Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej (od 2009 r.). Do tradycji można i trzeba nawiązywać, pielęgnować ją i kultywować.

Tradycja uczy, jednoczy i zobowiązuje. Stąd tylko krok do tradycjonalizmu, czyli głębokiego przywiązania do tradycji. Wyznawca takiej postawy to oczywiście tradycjonalista. Jednak tacy wcale nie mają łatwo. Można powiedzieć, że przez oponentów są często... tradycyjniami ignorowani, by nie rzec olewani. Szkoda, że tu nie działa prawo... ekstradycji. ☺

Z kolei Tradycja lub Tradycja Apostolska w religii chrześcijańskiej oznacza „przekaz prawd wiary pochodzący od ustnego nauczania Jezusa Chrystusa i apostołów, zawarty w pismach apostołów i Ojców Kościoła, w orzeczeniach soborów”. (Słownik Języka Polskiego PWN, Warszawa 2002).

Tradycję kultywujemy non stop, jako że w ciągu całego roku nadarzą się ku temu okazje z racji obchodów świąt dorocznych i zwykłych, dni i rocznic. Oprócz już wspomnianych świąt religijnych świętujemy na różne sposoby tradycyjne Andrzejki (30 XI), Barbórki (4 XII), Mikołajki (6 XII), Walentynki (14 II), Noc Świętojańską (23 VI), Dzień Kobiet (8 III), Dzień Matki (26 V), Dzień Dziecka

(1 VI). Pamiętamy też zawsze, i na ogół chętnie, o prima aprilis (1 IV), kiedy można puścić wodze fantazji i bezkarnie (po)kłamać. Prima-aprilisowa tradycja w Polsce liczy sobie, co najmniej, z pięćset lat. Pierwszego kwietnia można było do woli kłamać, robić psikusy, nągirować się z innymi, wprowadzać w błąd, itd. (niektórzy robią to z upodobaniem przez cały rok!).

Na Marcina [11 XI] *dobra gęsina* - głosi przysłowie, podkreślając staropolską tradycję. W ślad za tym podążają świętomarcińskie rogałe - przysmak wielkopolski, podobnie jak pączki na tłusty czwartek (jest to ostatni czwartek karnawału, święto ruchome) czy wyroby cukiernicze domowej roboty: warszawska pańska skórka i krakowski miodek turecki sprzedawane w pobliżu cmentarzy w okresie Wszystkich Świętych.

Ponadto tradycją uświęcone są odpusty, jarmarki, dożynki, wygopki, obrzędy chrzcielne, weselne tudzież pogrzebowe, składanie życzeń świątecznych, imieninowych, urodzinowych, okolicznościowych i noworocznych. Sprzyja temu oczywiście tradycyjna polska gościnność, przy tradycyjnemu zastawionym stole, ze strzeżonym, czyli staropolskim toaście przed odjazdem, włącznie. A wszystko oparte przynajmniej na dwóch przysłowiach: *Czym chata bogata, tym rada oraz Zastaw się, a postaw się*.

Odniesienia do polskiej tradycji narodowej, patriotycznej, szlacheckiej i ludowej, zawarli w swoich dziełach wybitni twórcy naszej literatury, m.in.: Maria Dąbrowska, Adam Mickiewicz, Eliza Orzeszkowa, Henryk Sienkiewicz i Władysław Reymont. Oto przykładowe cytaty z zakresu głęboko zakorzenionej tradycji ludowej - pierwszy dotyczy obyczajów okołozaręczynowych, drugi przygotowań do wspólnego żniwowania, a trzeci nieodłącznego elementu zmówin, jakim był, w tym przypadku wyjątkowo humorystyczny, targ o posag:

Każ Pan, żeby się jeszcze kapela wstrzymała; Wiesz, że dzisiaj synowca mego zaręczyny, A dawnym obyczajem jest naszej rodziny Zaręczać się i żenić przy wiejskiej muzyce. Patrz, stoi cymbalista, skrzypak i kozice; Poczcwi muzykanci - już się skrzypak zżyma, A kobeźnik kłania się i żebrze oczyma; Jeżeli ich odprawię, biedni będą płakać; Lud przy innej muzyce nie potrafi skakać;

(A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, księga XII).

Przez parę tygodni poprzedzających porę żniw w Bohatyrowiczach panował wielki ruch prania i szycia. Do kilkunastu najmożniejszych dni w roku przygotowywano się tam jak do wielkiego święta. Cała ludność okolicy jednocześnie wylec miała w pole, dla każdego więc było to wystąpienie publiczne, o którego przystojność, a nawet i niejaką wykwinność niezmiernie dbano. (E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, tom II).

(...) *Dominikowa odciągnęła Borynę pod okno i zaraz do niego, prosto z mostu:*

- *Wasza Jagusia, Macieju, wasza.*

- *Bóg wam zapłać, matko, za córkę. - Ułapił ją za szyję i całował.*

- *Obiecaliście zapis zrobić, co?*

- *Zapis! A co po zapisie, co moje, to i jej..*

- *Hale, żeby to śmiałe oko miała przed pasierbami, żeby nie wyklinali!*

- *Wara im od mego! Wszystko moje - to i Jagusia wszystko.*

- *Bóg wam zapłać, ale miarkujcie ino, że to starsi ździebko jesteście, a przecież i tak kuźden śmiertelny, bo to Śmierć nie wybiera. Dziś człowieka - jutro jagnię. Równno jak popadnie...*

- *Jeszczem krzepki, ze dwadzieścia roków strzyczam - nie bójcie się!*

- *I nieboja wilcy zjedli.* (W.S. Reymont, *Chłopi*, tom I).

Tradycję należy uszanować, ale można ją też, niestety, przerwać, zaniedbać, zlekceważyć, nie rozumiejąc jej ponadczasowej wartości. Przykładem chociażby nasze podejście do obchodów świąt państwowych. Wyrazem ich właściwego rozumienia są msze święte za Ojczyznę, spotkania, wieczornice, konkursy, przeglądy pieśni żołnierskich, patriotycznych i inne formy godnego świętowania. Tak zapewne dzieje się w zdecydowanej większości polskich wsi i miast, parafii i gmin. Oficjalne obchody państwowe odbywają się z udziałem najwyższych władz. To jest budujące. Ale jest również ta druga strona medalu. Cisza i marazm. To smutny, jednak prawdziwy obraz traktowanej po macoszemu narodowej tradycji. *Łatwo jest mówić o Polsce, trudniej dla niej pracować, jeszcze trudniej umrzeć, a najtrudniej cierpieć* - głosi znany napis na ścianie katowni gestapo przy Alei Szucha w Warszawie. Tu nasuwa się szereg niepokojących pytań, bynajmniej nie retorycznych: Jak, i czy w ogóle, statystyczny rodak Anno Domini 2013, a więc i ten znad Orzyca, świętuje ważne narodowe rocznice? Jakie wartości przekazują dorośli dzieciom i młodzieży z okazji 3 maja i 11 listopada? Czy flagi biało-czerwone, łopocące nad zamkniętymi na cztery spusty urzędami i instytucjami państwowymi, to jest wszystko, co lokalna władza powinna w tym zakresie uczynić? Czy flagi powiewające nad zaledwie kilkunastoma procentami domostw to pełny obraz patriotyzmu? *O tempora, o mores! (O czasy, o obyczaje!)* - skwitowałby zapewne Cynceron.

Swego czasu normą było dostrzec flagę przed każdym sklepem, pocztą, apteką czy wiejską remizą strażacką i ośrodkiem zdrowia. A teraz? Czyżby to początek niechlubnej neotradycji?

Tadeusz Kruk

Wszystkim zainteresowanym tematem tradycji polecam *Encyklopedię tradycji polskich* - Zuzanny Śliwy i Renaty Hryń-Kuśmierk oraz *Słownik mitów i tradycji kultury* - Władysława Kopańskiego.

Polska - to brzmi dumnie!

W szkole od najmłodszych lat urabia nam się pogląd, że wszystkie nowinki techniczne Polska przyjmowała z opóźnieniem kilkudziesięciu, a czasami nawet kilkuset lat. Słyszymy, że Japonia posiada nowoczesną technologię, że Amerykanie latają w Kosmos, a Holandia wprowadza postępowe prawa dla małżeństw homoseksualnych, i że tolerancja dla niskiego wieku inicjacji seksualnej nawet w Afryce jest większa niż w Polsce.

Zastanówmy się przez chwilę, czy faktycznie mamy czym się martwić. Fakt, że w 1492 r. nie wszyscy jeszcze w Polsce wiedzieli o odkryciach Krzysztofa Kolumba nie oznacza, że byliśmy zacofani. Informacje o świecie rozchodziły się powoli w ówczesnej Europie, a pod strzechy w Kalabrii czy Burgundii trafiały tak samo późno, jak w Sulejówku czy Krasnosielcu. Wiele wskazuje zresztą na to, że powszechna wiedza - porównując np. Polskę i Anglię - była w przeszłości znacznie głębsza w naszym kraju, niż w krajach uznawanych przez nas za postępowe. System arystokratyczny na Zachodzie Europy, gdzie odstępek właścicieli ziemskich był znikomy, powodował, że reszta ludu stanowiła masę niewolników, walczących między sobą o kawałek chleba. Wiedza tej masy o odkryciach i wynalazkach była gorzej niż mizerna.

Z drugiej strony warto przypomnieć nie tylko Kopernika, Łukasiewicza, Curie-Skłodowską, czy Stefana Banacha, którzy dokonali przełomów w swoich dziedzinach. Kraków już w średniowieczu mógł się poszczycić najbardziej nowoczesnym systemem nawadniania i gospodarki ściekami, w Polsce od dawna powszechnie stosowano widelce, podczas gdy na francuskim dworze wciąż jeszcze jedzono palcami. W Polsce wymyślono też i upowszechniono metodę tzw. dachu polskiego, niezwykle trafnego i skutecznego rozwiązania architektonicznego z dachem łamanym. Przykłady nowoczesnych rozwiązań wyprzedzających Europę można mnożyć. Warto też powiedzieć o niezwykle szanowanym w świecie Uniwersytecie Jagiellońskim, o traktatach opracowanych przez Polaków np. kluczowy traktat „O wojnach sprawiedliwych” Pawła Włodkowica, wreszcie o misjach na Wschód, w których brali udział mnisi i wolontariusze z całej Europy. Działo się to w tak wielkiej skali, że Polska była zwolniona z obowiązku udziału w wyprawach krzyżowych do Ziemi Świętej, a jej misje traktowano tak samo jak wyprawy do Jerozolimy. Warto przypomnieć w końcu koncepcję unii Polski i Litwy, która zaowocowała powstaniem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, będącej schronieniem dla wielu narodów. Ta koncepcja do dzisiaj może być wzorem najnowocześniejszych rozwiązań polityczno - społecznych.

Od kwestii technicznych i naukowych dużo ważniejsze są kwestie rozwoju moralnego. Notorycznie wmawiane nam opinie, że jesteśmy moralnie zacofani pokutują wśród wielu osób. Jest całkiem odwrotnie... Rozwiązalność seksualna, zamordyzm, egoizm, traktowanie innych jak niewolników, podboje, rozboje, pijaństwo - jakie panowały na dworze europejskim - w porównaniu do polskiej kultury szlacheckiej są dowodem barbarzyństwa, zacofania

kilkusetletniego. To Polska potrafiła się wznieść na wyższy poziom intelektualny i moralny, zerwać ze zwyczajami uważanymi przez nas za zwierzęce.. Kwestia rozwiązań w zakresie tolerancji również wypada na niekorzyść Europy Zachodniej. Podczas, gdy w Polsce prawo znajdowało miejsce dla osób innych wyznań, w Europie ścigano Żydów za tzw. mordy rytualne. Podczas, gdy w Polsce rozwijano nauki chemiczne, w protestanckich Niemczech i Anglii rozpętały się pogromy czarownic, które dzisiaj są zrzucane na Inkwizycję katolicką.

Podczas, gdy w Polsce Żydzi, Cyganie, Ormianie i Grecy mogli swobodnie handlować, w USA rozwijał się Ku-Klux-Klan, a równouprawnienie kobiet wprowadzono w niektórych stanach dopiero w 1980 r. Sama zresztą tolerancja do dzisiaj rozumiana jest na Zachodzie w sposób barbarzyński, zacofany i wręcz prymitywny. Utożsamia się ją z akceptacją i prawem do swobodnego działania, podczas gdy w Polsce, definicja tolerancji było szukanie wspólnych obszarów działania pomimo istnienia różnic światopoglądowych. Polska potrafiła stworzyć takie prawo, w ramach którego arianie czy kalwini mogli działać, a jednak cały kraj dalej miał jasno określone katolickie kierunki rozwoju.

Zasady społeczne wynikające z chrześcijaństwa, katolicyzmu, stosowane w Polsce w wiekach XVI, XVII, XVIII są wyższe, niż niektóre zasady stosowane nawet dzisiaj w krajach europejskich. Owszem porównując metody sędownicze, czy choćby stosowany język, wydadzą się one anachroniczne, jednak pamiętajmy, że w Strasburgu jeszcze w XVII w. istniało 16 rodzajów tortur na wymuszanie zeznań, podczas gdy Inkwizycja katolicka wprowadziła wiele nowoczesnych, stosowanych do dzisiaj rozwiązań prawnych - takich jak obowiązek obrońcy, nieważność zeznań osiągniętych na torturach, poręczenie osób trzecich, możliwość wykluczenia spośród oskarżycieli własnych nieprzyjaciół, humanitaryzm aresztu itp. Prawa, które wciska się nam dzisiaj z Europy - takie jak prymitywna tolerancja, liberalizm, wolność działania kapitału, separacja polityki od religii (czy także moralności) - nie mają nic wspólnego z postępem i nowoczesnością. Są to pogańskie praktyki, oparte na miernych pomysłach na człowieka i świat. Są to pomysły, których ośmieszenie nastąpiło 2000 lat temu.

Najgorsze jednak jest to, że wciąż istnieją ludzie, którzy nazywają rozwój ciemnogrodem tylko dlatego, że sami nie potrafili spojrzeć dalej niż sięga ich własne samozadowolenie. Nie ma lepszej metody na uwolnienie się od błędnych przekonań, niż studiowanie - w tym wypadku - polskiej historii. Niestety i tu czyhają pułapki. Nie wystarczy jedna godzina zajęć historycznych tygodniowo w szkole, aby uczeń poznał prawdziwą historię kraju. Nie wystarczą filmy historyczne, w nich jest także wiele zakłamania. Niestety, mamy również historyków w randze profesorów, którzy opowiadają głupstwa, wzorując się na manipulacjach czasów komunistycznych, które często opierały się na manipulacjach jeszcze z okresu rozbiorów. Doskonałym przykładem takiej manipula-

cji jest usilne wmawianie nam, że szlachta polska była grupą bezsensownych, religijnych moczymord, wyzyskujących przez pańszczyzną chłopów, wymachujących przy łada okazji szabelką - co miało świadczyć o szlacheckim honorze. Mało kto wie, że ów nimb sarmacki wprowadzili w formie manipulacji Austriacy. Do dzisiaj pokutuje on w społeczeństwie i jest niezwykle mocno zakorzeniony. Prawda jest zupełnie inna.

Warto wspomnieć, że z dokumentów w tajnych archiwach watykańskich wynika, że papieże w niemal wszystkich sprawach europejskich radzili się nie cesarzy, czy królów europejskich, lecz najczęściej króla polskiego. Warto wiedzieć, że pańszczyzna była rodzajem podatku, którego obciążenie wynosiło 50% tego, co płacimy dzisiaj. Warto pamiętać, że król Polski, jako jedyny w Europie, wprowadził karę za posądzenie Żydów o mord rytualny.

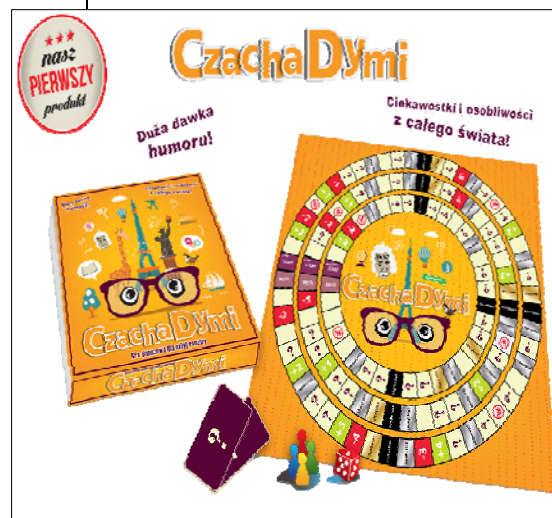
To tylko przykłady, można o nich przeczytać więcej w książkach takich jak „Święci w dziejach narodu polskiego”.

A.G. (imię i nazwisko znane redakcji)

Pomysł na gwiazdkowy prezent dla całej rodziny

Mikołajki, Boże Narodzenie i choinka tuż, tuż i jak co roku ten sam ból głowy ... przygotowanie prezentów.

W tym roku pojawiło się dla Państwa ciekawe rozwiązanie tego problemu. Może by tak bliskim sprezentować grę edukacyjną? Otóż jest na rynku świetna gra pn. „Czacha dymi”. Zasady gry to emocje z rzutu kostką i związane z tym niespodzianki, ale przede wszystkim odpowiadanie na intrygujące pytania obejmujące wiele dziedzin życia i nauki. Polecam tę grę z trzech powodów: - po pierwsze pytania quizowe są przygotowane z dużym poczuciem humoru i naprawdę poszerzą naszą wiedzę, po drugie w niektórych pytaniach przemyciona jest wiedza o Krasnosielcu i okolicach i po trzecie autorem gry jest nasz rodak, absolwent Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu - **Artur Zygmuntowicz**.



Po bliższe informacje i szczegóły nabycia gry odsyłam na www.czerwonakostka.pl oraz sklepu Państwa Pióreckich w Krasnosielcu.

Mirosław Chodkowski

Niespełnione spełnienia

Kiedy zaczęła się jesień, zaczęło się robić chłodno, wcześniej zaczął się zaczynać wieczór



- to i my zaczęliśmy wcześniej powracać do domu, co powodowało, że zaczęliśmy więcej czytać, słuchać i oglądać media wszelkiego gatunku. O zaczynaniu czytania książek tu nie wspominam, gdyż ta działalność intelektualna Europejczyka, została uznana przez nowoczesną współczesność za niemodny przeżytek i zaczynanie się nim zajmować, to strata czasu dla unijnego intelektualisty. Zaczynam się zaczynać powtarzać, co?

Po kilku takich medialnych wieczorach, zwróciłem uwagę na jedno słowo, które jest powtarzane bez przerwy. W wywiadach z różnymi popularnymi, znanymi nam ludźmi, w biografjach ludzi sławnych, ale już niezyczących, gdzie umieszcza się za nich to słowo, oraz w innych, codziennych reportażach, opowiadających o życiu ludzi nam współczesnych. Nie dotyczy to noworodków lub ludzi niemych, gdyż i jedni i drudzy, nie mogą tego słowa wymówić. Jest to słowo - s p e ł n i e n i e. Znajduje się ono w wypowiedziach wszystkich (no, prawie wszystkich) bohaterów tych biografii, wywiadów lub ich autorów.

Byłem tym trochę zaskoczony. Niektórzy z nich, tacy jak: głowy państwa, bohaterowie wojenni, laureaci nagrody Nobla, sportowcy, gwiazdy ekranu - uważali się wtedy za życiowo spełnionych, chociaż byli dopiero w połowie drogi swojego życia. Nie zawsze to ich „spełnienie” - spełniło się do końca. Niektórzy prezydenci zlecieli ze swoich piedestałów władzy, jako nieudacznicy lub tyrani, bohaterowie wojenni dowiedzieli się, że przestali już być bohaterami, gdyż uczestniczyli w bratobójczej wojnie, ale nie po tej stronie, owoce pracy laureatów Nobla zostały wykorzystane wbrew ich marzeniom, a sukcesy sportowców okazały się jednonozonowe, podobnie, jak wznoszące się gwiazdy ekranu, które dziś, w wywiadzie - spełnione - jutro zaliczone już do gwiazd spadających. No chyba, że należały do grona gwiazd (mężatek i żonaty) kilkakrotnie rozwiedzionych, gdyż po którejś tam ich nocy poślubnej, mogli być - jedno lub oboje - spełnieni. Można również do nich zaliczyć panie „lekkich obyczajów”, gdyż w wywiadach z nimi (tylko w wywiadach!), słychać było bez przerwy i z głębokim westchnieniem słowa: „jestem spełniona dogłębnie!”. Ale je można zaliczyć tylko do osób spełnionych - ale czysto (?) fizycznie - jak nas przekonują psychologowie. Tylko jak to niektórzy mówią - „Nam tu nie o to chodzi. Te informacje o VIP-ach, gwiazdach i ich „spełnieniach” psychofizycznych, w dzisiejszych czasach, można znaleźć w każdym medialnym, brukowcu i... jakoś przyjąć do wiadomości, bez zainteresowania.

Ale niedawno ja, jak zwykle - niechący, (bo nie znałem ani pary młodej, ani ich rodziny) znalazłem się na uroczystościach weselnych. Zaciągnęła mnie tam żona, gdyż był to ślub córki bratowej jej nowo poznanej koleżanki, no więc (wg. mojej żony) trudno było nie przyjąć zaproszenia od tak bliskiej osoby. Miałem tam

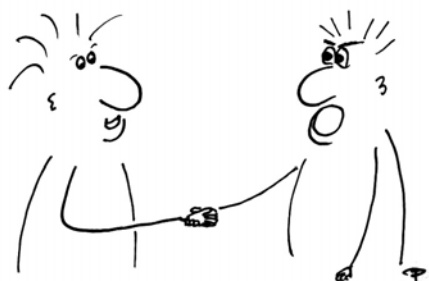
czas, aby porozmawiać (nie piję, nie palę, nie jem, bo się odchudzam - więc co miałem robić?) z wieloma młodymi ludźmi. Chociaż wśród nich nie przewijały się VIP-y, gwiazdy czy inni sławni ludzie, to już wymieniali się oni w grupkach wiadomościami o swoich osiągnięciach, sukcesach i zdobyczach, które były celem ich życia. Toteż kiedy w rozmowach z tymi ludźmi sukcesu, ale bardzo młodymi,

piero na starcie (próbek reporterskich, nie życia!) poczekam, aż dociągnę blisko mety, kiedy będę mógł, przy pomocy Czytelników, dokonać samooceny, czy jestem spełnionym amatorkim reporterem - samozwańcem czy tylko niespełnionym marzycielem. Oby to moje oczekiwanie trwało jak najdłużej! Będę wtedy najbardziej wiarygodnym nestorem - orzecznikiem własnego spełnienia.

I tu, kończąc swoje naukowe wywody (żeby redakcja odetchnęła spokojniej) doszedłem drodzy Czytelnicy do wniosku, że jednostkowe słowo: s p e ł n i e n i e, powtarzane bez przerwy i bezmyślnie, zaczyna tracić całkowicie swoją wartość i sens. Liczba takich słów, wyciągniętych komputerowo z naszej polszczyzny lub z obcego języka i „namiętnie” używanych przez wielu ludzi sławnych narasta, gdyż ci ludzie są uznani przez młodzież i wielu dorosłych, za idoli godnych naśladowania. I tu się błędne koło zamyka.

Używanie słów obcych, przeniesionych do naszego języka, ale jeszcze nie zaaklimatyzowanych, stwarza brak porozumienia pomiędzy młodszym, a starszym pokoleniem. Wywołuje to z kolei między nimi kłótnie, których sposób jest zażegnać, gdyż jedni nie rozumieją języka drugich i przez to nie wiedzą, kto ma rację i po czyjej stanąć stronie. A znając zadziornych Polaków, żadna ze stron nie ustąpi do upadłego! Więc znów się błędne koło zamyka! Mam nadzieję, że zrozumieją mnie chociaż Czytelnicy, będący moimi równolatkami i będę się mógł już czuć ćwierćspełnionym reporterem „Wieści...” zaraz po ich ostatnim wydaniu. Na spełnienie całościowe muszę jeszcze cierpliwie poczekać, aż „Wieści...” odstawią numer i dojdą do takiego hit-numeru (1000!), jaki odstawiła spełniona telenowela „M-jak miłość”. Może nie sądzą, że zły jest przykład politykierii, ze spełnionym powołaniem, ale jeszcze niespełnionymi ciągotami reporterskimi, pozdrawiam z całkowicie spełnionym oddaniem wszystkich Czytelników.

126p-nick



**Witam! Spełniony jestem.
A ja wpieniony!!!**

słyszę powtarzane przez nich, podsumowujące już ich krótkie życie, słowa: spełniona, spełniony - to czuję się trochę jako zagubiony lub opóźniony w rozwoju - bo chyba nie jestem jeszcze spełniony - ani psychicznie ani fizycznie. Wydaje mi się, że jeżeli jeszcze mogę (!) robić coś, co lubię oraz wykonywać zadanie, którego się podjąłem i którego jeszcze nie zakończyłem - więc nie mogę się czuć spełniony w częściach!

Co to słowo znaczy? Czy aby czuć się spełniony wystarczy nic nie robić i żyć jak najdłużej, co niektórym się udaje? Czy wystarczy dostać się na studia, otrzymać pracę, podwyżkę, awansować, wyzdrowieć, ale nie mieć wymarzonych dzieci - czy odwrotnie? Czy wystarczy żyć krótko, ale pozostawić po sobie niezniszczalny ślad, jaki zostawiają wszechstronni geniusze, wielcy artyści czy ludobójcy? Nie wiem, czy to wystarczy, aby czuć się spełnionym. Każdy chciałby żyć długo i szczęśliwie, co nie wszystkim się udaje i wątpliwe, aby uważali się oni za spełnionych, kiedy musieli młodo odejść. Wydaje mi się, że dopiero będąc u kresu długiego życia, patrząc za siebie i widząc cały swój dorobek, można samemu ocenić, czy jesteśmy spełnieni. Dlatego, będąc do-

JAJA ZE WSI
NA NATURALNYM ZIARNIE
DOSTAWY DO SKLEPÓW
PRZY ODBIORZE W GOSPODARSTWIE
zawsze dodajemy GRATIS

Grzegorz Sierak
Drażdzewo-Kujawy 10
tel. 792 212 755

Ogólny rzut oka na Puszcę Kurpiowską cz. II

Zabudowania z powodu pobliskich olbrzymich lasów mają bardzo dostatnie. Domy budowane są w węgiel, szczytami do drogi. Szczyt frontowy u góry kończy się krzyżykiem, wskutek czego dom ma wygląd małej kapliczki. Okienne są zwykle farbą lub farbą malowane. Nad i pod oknami często umieszczane są ślicznie rzeźbione



gzymsy / Np. w Brzozowym Kącie p. Czarnia widziałem - orły polskie - wyrzeźbione przez kurpiowskiego artystę. Na ścianach wielu domów widać staropolskim zwyczajem pomalowane krzyże. Ogródków przed domami nie ma z powodu marnej gleby i być może lenistwa tego ludu. Zwykle w szczycie domu lub w podwórzu rośnie kilka brzoźek, choinek lub krzaków bzu. Drzewka owocowe są tu rzadkością. Każdy dom ma zwykle jedną izbę obszerną, gdzie się podejmuje gości i przesiaduje letnią porą, alkiery gdzie śpią i komorę czyli schowanko dla różnych sprzętów i na kufry do ubrań. Izba przedstawia się jeszcze jako tako.

Podłoga wprawdzie poplamiona, brudna, ale za to ściany pobielone, a na nich parę obrazów, cały rząd w różne kwiatki pomalowanych „kruzycków” /garnuszków glinianych/ i talerzyków, sporą ilość różnokolorowych wycinanek, wyobrażających pawia, leluje, kogutki i inne stworzenia. Na środku izby do sufitu przyczepiony, z bibułki i słomek, misternie zrobiony – pajak. W szczycie, w prawym kącie izby, stoi stół - na którym stoi krzyż i inne gliniane figurki. Przy bocznych ścianach izby stoją ławy a przy ścianie u drzwi wejściowych szafa ze szkłem „na orzech” pomalowana, z różnymi szklankami, talerzami, łyżeczkami. Tu już panuje wzorowy porządek.

Alkiery za to w zwykle powszednie dni przedstawia obraz nie najlepszy. Bo i jak utrzymać porządek na co dzień, przy licznej rodzinie, pracy w domu, obejściu a latem i na polu. Porządek w domu robi się na niedziele i święta, no i na czas kołody „kiedy ojciec duchowny przyjdzie mają”. Podłogi wtedy wymyte i piaskiem posypane nieraz w ładne desenie. Stoły i ławy ponakrywane białym płótnem albo kilimami. Wszyscy pomocy i uczesania czekają na swojego proboszcza.

Kurp jest uparty i z trudnością daje się przekonać. Można mu nieraz całymi dniami tłumaczyć, on wszystkiego wysłucha, nawet będzie przytakiwał, ale robi po swojemu.

Obfitość lasów, wspólne obcowanie chłopców z dziewczynami - w czasie pasionki, na jagodach, grzybach, niski poziom oświaty i kultury, są powodem niemoralności, jaka w śród mieszkańców Puszczy częściej się przytrafia niż gdzie indziej. Utrata cnoty jest tam częstsza, co potwierdzają sami w swoich pieśniach zalotnych. Często opiewa się w nich płacz i narzekanie dziewcząt na utratę „zionka” - wianka, np.

Kalino, malino, czerwona jagodo,

Cemu oplakujes, dziewczyno niebog.

Oplakuje tego, zianka rucianego,

Zem go utracila dla Jonka swojego.

Tyle o wadach Kurpiów. Teraz pozwolę sobie wspomnieć o ich zaletach.

Przed wszystkim jest to lud głęboko religijny i do swej wiary nieraz fanatycznie przywiązany. Na nabożeństwa garną się całą kompanią - starzy, młodzi i mali. Do sakramentów świętych przystępują wszyscy, z małymi tylko wyjątkami. Proboszcza swego, jeżeli on jest im ojcem i nie pogardza nimi, szanują, kochają i całkowicie mu ufają. W każdej kłopotliwej sprawie idą do księdza proboszcza po radę mówiąc: „Ojezulku! Jagódko! - poredz noma, bo mamy strasne zmartsianie”.

W czasie oktawy Bożego Ciała zakupują mszę św., biorą obrazy i chorągwie z kościoła, śpiewając różne pieśni religijne obchodzą granice pól swojej wioski.

Kurp jest bardzo gościnny. Dawniej wychodząc w pole do pracy, nie zamykał on swojego domu, na stole zostawiał chleb, miód i wodę w dzbanku, aby podróżny mógł wypocząć pod jego dachem i pokrzepić swoje siły. Dziś jeszcze można się tam najeść jedynie za „Panie Boże zapłać”.

Pod względem patriotycznym znani są Kurpie z historii, jak to na Kopańskim Moście, niedaleko Myszyńca /pod Sidzim Borkem/ w roku 1708 pod wodzą Kurpia - Borowego, walką podjazdową pobili kilku tysięczną armię króla szwedzkiego Karola XII, przez niego samego prowadzoną.

W lesie jednaczeńskim pod Łomżą, spoczywa Kurp - bohater Stach Konwa, który w czasie walki Sasów z Leszczyńskim o tron polski, został zdradzony przez pułkownika szwedzkiego Rembinderza i zamordowany. Na trakcie z Myszyńca do Czarni, na krańcu lasu, jest miejsce przez miejscowy lud „miejsce poległych” zwany, gdzie pochowanych jest kilku powstańców - Kurpiów, przez moskali w roku 1863 zabitych.

Nikt może w Polsce nie jest tak przywiązany do swojego kąta, do zagonu ojczystego jak Kurp. Nie mogąc się wyżywić na swoich piaskach, niejeden jedzie hen, za morza po chleb, a co spojrzy w stronę Polski, to płacze za swą Puszczą, za swoją rodziną, za swoimi borami, lasami, piaskami.. Do ust przyciska grudkę ziemi, którą z sobą wziął na pamiątkę, i którą chciał mieć przy sobie, gdyby mu przyszło na obcej ziemi umierać. Różni ludzie wynaradawiają się w Ameryce: - rzadki wypadek, żeby Kurp zapomniał, że jest synem polskiej puszczy. Jak tylko mu Bóg dopomoże uciułać trochę grosza, stęskniony wraca do kraju na łono swej puszczy.

Camuś smutny młody Kurpsiu,

Cemu smutna twoja twarz,

Cy o lesie ciągle marzys,

Cy las w sercu tylko masz.

Nędza z domu mnie wygnala,

Los ma rzucił niedzy was,

Śpiewaek tutaj nie ma komu,

Suni ni dokola las.

W czasach niewoli rosyjskiej na czternostysięczną parafię Myszyńską jedna była tylko szkoła, a jednak nie było prawie Kurpia, który przynajmniej na książeczkę do nabożeństwa czytać nie umiał. Znana była i na Kurpiach kontrabanda pism polskich - nielegalnych, przez rząd rosyjski surowo zabronionych, na czytanie których zbierano się w umówionych domach.

Nie masz ludu ofiarniejszego na cele religijne nad Kurpiów. Świadcami tej ich ofiarności są prześlizne w stylu gotyckim pobudowane świątynie w Myszyńcu, Czarni i w Baranowie. Pobudowane bez niczyjej pomocy, własnym trudem i kosztem.

Niejeden Kurpiek specjalnie jechał do Ameryki, aby ofiarę nalezną, a nawet większą zarobić i na budowę kościoła złożyć.

Kurp z natury swej jest bardzo zdolny. Zapewnie niejeden zasłynąłby na polu literatury lub sztuki, gdyby miał środki na kształcenie się. Dowodem ich zdolności są przyrodzone przez domowych artystów prześlizne rzeźbione figury i kapliczki, gzymsy nad oknami i w szczytach domów. Dowodem ich zdolności są pieśni, które dostosowali do ich piaszczystej gleby, do smutnie szumiących borów i lasów, do przestrzennych nędznych łąk. Kto chce poznać piękny śpiew ludowy i rozkoszować się nim, temu radzę wyjechać do Puszczy Kurpiowskiej, latem naturalnie, bo tylko wtedy bogactwo tego śpiewu ujawni się w całej pełni. Dniem usłyszysz „pasturków” i „pasterki” śpiewających na polanie, w lesie albo na smugach pod borem. Wieczorem zawodzenie dorosłych dziewczyn o Jasiulu złodzieju, co „zionek” ukradł, w nocy chłopców dorosłych pasących koniki na łąkach, wyśpiewujących niby puszczyki leśne przeróżne pieśni, a lasy echem roznoszą je po rosie hen... w dal, i zdaje ci się żeś w kraju marzeń i bajek. Takich miłych wrażeń doznałem i ja, kiedy nastąpiło pierwsze moje spotkanie z tą bezgranicznie smutną okolicą. Było to w 1913 roku. Naznaczony wtedy byłem na wikariusza do Myszyńca i musiałem tam jechać końmi. Nastrojony minorowo przez konfratrów, jechałem bardzo smutny.

Jeszcze więcej się rozrzewniłem kiedy wjechał na szerokachny, piaszczysty gościniec i ujrzałem przed sobą liczne wydmy piaszczyste, bagna i olbrzymie ciemne lasy. Gorzko robiło się na duszy i różne czarne myśli do głowy napływały.

Aż tu naraz mijają nas ktoś. Patrząc, jedzie Kurp i dwa młodzietki „ksiatuksi” skromne kurpianeczki, ale pięknie ubrane. Jechali „kolasa” tj. bryczką bez resorów /waszątek z wikliny /. Odetchnąłem... Zdawało mi się, że w tej Puszczy najwyższej srokę lub puszczyka zobaczę, a ja tu oglądam tak miłe „jagódki”. Radość moja granic nie miała, kiedy usłyszałem smutną, jak tylko może być smutna ta Puszcza Kurpiowska i rozciągną, jak ciemne bory i lasy, a tak miłą i swojską, i tak dziwnie ujmującą za serce melodię pieśni. „Leć głosie po rosie”. Słów nie słyszałem. Dźwięczały mi jedynie w uszach: melodia i przyśpiewka „o la i o la la”. Kurpiek się oddalał, głos kurpianeczek cichł coraz bardziej i bardziej, aż wreszcie znikł w ciemniach lasu, a ja wsłuchany, chwytalem dźwięki oddalającej się melodii i pomyślałem sobie: Mój Boże! Jakżesz Ci wdzięczny jestem, żeś mi przeznaczył placówkę w tak ciekawej okolicy.

A kiedy na Puszczy nadejdzie ożywiona wiosna, to naprawdę nie wiesz, czego masz wpieryw słuchać: czy nawoływania dzikich gęsi, kaczek i różnego ptactwa, które tutaj tysiącami przelatuje, czy też śpiewu kurpianek, które przy zachodzie słońca we wszystkich wioskach się odzywają, a echo po rosie niesie ich śpiew, że wszędzie je słyszeć można.

Ponieważ dziwnie spodobała mi się ta pieśń tak odmienna od wszystkich pieśni ludowych z innych okolic, wyróżniająca się od nich przede wszystkim swoim charakterem puszczańskim, postanowiłem te perełki Puszczaaków pozbiierać i choćby tylko dla siebie na pamiątkę zostawić. Zbierałem je w różnych warunkach, jedne w czasie kolędy, inne w dni świąteczne i niedzielne, kiedy ludzie więcej czasu mają, w czasie wesela i przy spotkaniu dzieci przy pasionce. Najwięcej zebrałem podczas wojny, kiedy zmuszony byłem tułać się po borach, lasach i wioskach i razem z Kurpiami dzielić wspólną niedolę. Całemu zbiorowi nadałem tytuł: Puszcza Kurpiowska w pieśni - jako najbardziej oddający jego treść.

Niepodległość

Zwyczaj mówimy o wojnach, bitwach, krwi, przesuwaniu granic. Hereżją byłoby lekceważyć powstania, wodzów, ich geniusz, mistrzowskie strategie i tryumfy. Tęsknimy do wielkości, nie zdając sobie sprawy, że wielkość to zazwyczaj imperia, dominacja, gwałty, rabunki. Tęsknił



Stonimski do Polski słabej. Tęsknił do słabości, która nie jest winą, do bram bez ryglów, domów bez zamków i granic, które są tylko drogowskazem. Dzisiaj wypada pobrzękiwać szabelką. Roi nam się kraj od morza do morza, chociaż ta skłonność mogłaby, co najwyżej, zapełnić rozdział jakiejś podrzędnej mitologii. Kocham tę Polskę nad życie. Wiem, z jakim trudem wydobylaliśmy się z bolszewickich i nazistowskich miazmatów. Zamknięci pomiędzy Rosją a Niemcami zbyt często gnuśniejemy w polskim piekle. Te wszystkie zdrady i oskarżenia cieszą kremlow-

Praktyczne wskazówki dla rolników w przypadku konieczności uboju zwierząt gospodarskich kopytnych poza rzeźnią

Uboj zwierząt gospodarskich kopytnych poza rzeźnią dotyczy sytuacji, gdy zdrowe zwierzę, np. świnia, owca, koza, krowa, czy koń, ulegnie wypadkowi, np. złamie kończynę, kręgosłup, lub też ulegnie innemu urazowi, który uniemożliwia mu naturalne poruszanie się i tym samym transport do rzeźni. W takiej sytuacji istnieje możliwość uratowania wartości rzeźnej zwierzęcia.

Pytanie 1. Co należy zrobić, gdy zdrowe zwierzę ulegnie wypadkowi?

W pierwszej kolejności należy jak najszybciej wezwać lekarza weterynarii zajmującego się leczeniem zwierząt gospodarskich, który stwierdzi czy zwierzę powinno być leczone, poddane ubojowi z konieczności, czy też uśmiercone.

Pytanie 2. Co należy zrobić, jeżeli wezwany lekarz weterynarii stwierdzi, że zwierzę może być poddane ubojowi?

Najbogaciej przedstawia się wesela na Puszczy. Sądzę, że nie omylę się jeżeli powiem, że Puszcza Kurpiowska jest dziś może jedną z niewielu okolic w Polsce, gdzie zachowane są jeszcze wśród ludu staropolskie zwyczaje i obrzędy weselne.

Wojna wprowadziła wiele zmian dobrych i złych. Na puszczy wprowadziła zanik do rzeczy swojskich, do rodzinnych zwyczajów, zwrócenie tego, co obce. Zniknęły skutkiem tego stare tańce, jak okrągłaki, powolniki, trampolki, owczarki, mazurki, poleczki, a wprowadzone zostały przykładem „ślachty” różne bostony, fox-troty i one-stepy. W miejscach starych leśnych pieśni wprowadza młodzież pieśni żołnierskie i kabaretowe. Na placz się zbiera, gdy się słyszy, jak młody Kurpik,

skich możnowładców i świeżo upieczonych arcy-Europejczyków.

Kończy się listopad. W moim ogrodzie jedynie wierzba przytrzymuje ostatnie liście. Na grobie mojej Matki chryzantemy i świeca zamknięta w lirycznej latarni. Niechby ten Stonimski miał rację. Niechby te rozległe granice nie odbierały nam już rozumu. Niechby ta Polska była jak najpierwsza miłość: wyraźna, trochę nieśmiała, spragniona chwil upojnych, których nikomu, poza kochankami powierzać nie można.

Rozgardiasz

Podziwiam perkusistę. Pan Marek z cowntrowej kapeli dokonuje cudów. Cztery kończyny, doskonała koordynacja, zadziwiająca odrębność, piorunująca efektywność. Lewica swoje, prawica swoje, goleń lewa swoje, goleń prawa swoje. Żadnej pomroczości jasnej. Żadnej filipińskiej przypadłości. Dyscyplina i określony cel. Tak należałoby żyć. Ustalić priorytety. Zrezygnować ze wszelkich zbędnych ruchów. Nie tracić czasu na tasiecowe i jałowe debaty. Głupców omijać szerokim lu-

a) Należy skontaktować się z najbliższą rzeźnią celem ustalenia, czy istnieje możliwość przyjęcia tuszy i narządów wewnętrznych zwierzęcia poddanego ubojowi. Tusza zwierzęcia wraz z przynależnymi do niej narządami wewnętrznymi musi być przewieziona do rzeźni, gdzie urzędowy lekarz weterynarii dokona badania poubojowego i wyda ocenę przydatności mięsa do spożycia przez ludzi. Wydanie takiej oceny jest warunkiem koniecznym wprowadzenia mięsa na rynek, tj. oferowania do sprzedaży i tym samym uratowania wartości rzeźnej zwierzęcia.

b) Należy poddać zwierzę ubojowi.

Pytanie 3. Kto może dokonać takiego uboju?

Uboj poza rzeźnią musi być dokonany przez osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje, tj. takie same jak w przypadku uboju zwierząt w rzeźni.

Pytanie 4. W jaki sposób i w jakich warunkach powinien odbyć się ubój w gospodarstwie?

W przypadku uboju zwierząt poza rzeźnią posiadacz zwierząt jest zobowiązany do podjęcia wszelkich koniecznych działań, aby jak najszybciej dokonać uboju zwierzęcia, w tym dołożyć starań, aby podczas uboju i działań z nim związanych oszczędzić zwierzętom

który dopiero co powrócił z wojska, wyśmiewa to w czym go ojciec wychował, co ojciec ukochał i co dla nas wszystkich jest miłe i drogie.

Zbiorek mój ma na celu uratować od zagłady i zapomnienia melodie i teksty, coraz bardziej ginące, i zapewnić nauce etnografii materiał wartościowy, gdyż autentyczny.

Kazimierz Orzol

Przedruk z „Puszcza Kurpiowska w pieśni” ks. W. Skierkowskiego.

kiem. Mędrców słuchać i mieć odwagę przyjąć własne słabości. Dopadł nas rozgardiasz. Sztuka koncentracji jest już tylko wspomnieniem, po którym dni puste i pozorne.

Lampiony

Był styczeń. Dopadła nas północ. Wach przysypiał, a ściana lasu traciła swoją moc. Ciemność zdobywała ten kurpiowski zakątek. Żadnych odgłosów znad karaskowych bagien. Tężał mróz. Pan Ryszard cierpliwie ustawiał kolorowe lampiony. Sprawnie podkładał ogień do mikroskopijnych koszy, przypiętych delikatnie do lampionowych czasz. Zybowały długo i pięknie. Pomyślałem, że mógłbym jak one, odważnie, wysoko, dyskretnie.

Zapytałem przyjaciół z wielkiego miasta, którzy zawitali na Kurpie: o czym myślicie, moi mili goście. A oni, hipnotyzowani tym niespodziewanym widowiskiem, odpowiedzieli niemal równocześnie: „Może moglibyśmy jak one, odważniej, wyżej, równie dyskretnie”.

Dariusz Łukaszewski

wszelkiego niepotrzebnego bólu, niepokoju i cierpienia. Należy spełnić wymagania dotyczące ochrony zwierząt podczas uboju. Zwierzę powinno być ogłuszone i wykrwawione zgodnie z przepisami określonymi w rozporządzeniu Rady nr 1099/2009 przez osobę posiadającą odpowiednie kwalifikacje. Po uboju tusza powinna być wykrwawiona. W miejscu dokonania uboju można również, pod nadzorem wezwanego lekarza weterynarii, usunąć z tuszy żołądek oraz jelita zwierzęcia. Usunięte narządy należy oznakować (w sposób umożliwiający ich identyfikację z daną tuszą) i wraz z tuszą przewieźć do rzeźni.

Pytanie 5. Jakie dokumenty muszą być dostarczone do rzeźni wraz z tuszą i narządami wewnętrznymi zwierzęcia?

Do rzeźni wraz z tuszą i narządami wewnętrznymi zwierzęcia muszą być dostarczone następujące dokumenty:

a) oświadczenie rolnika - stwierdzające tożsamość zwierzęcia oraz zawierające informacje na temat weterynaryjnych produktów leczniczych lub innych środków, jakie podawano zwierzęciu lub wobec niego stosowano, z wyszczególnieniem dat podawania i okresów karencji;

b) zaświadczenie lekarza weterynarii - stwierdzające korzystny wynik badania przedubojowego, datę i czas przeprowadzenia tego badania, przyczynę dokonania uboju w gospodarstwie oraz informację na temat leczenia, jakiemu poddane było to zwierzę.

Pytanie 6. W jakich warunkach tusza wraz z narządami wewnętrznymi zwierzęcia powinna być przewieziona do rzeźni?

Tusza zwierzęcia wraz z przynależnymi do niej narządami wewnętrznymi powinna być przewieziona do rzeźni w warunkach higienicznych i najszybciej jak to możliwe. Jeżeli transport potrwa dłużej niż 2 godziny od chwili dokonania uboju zwierzęcia, należy zapewnić warunki chłodnicze dla przewożonej tuszy i narządów wewnętrznych. W przypadku, gdy warunki klimatyczne na to pozwolą, nie ma konieczności poddawania chłodzeniu tusz i narządów wewnętrznych.

Pytanie 7. Co się stanie, jeśli lekarz weterynarii uzna, że nie może być przeprowadzony ubój z konieczności?

Lekarz weterynarii może stwierdzić, że zwierzę powinno być leczone, albo uśmiercone. W przypadku, gdy podjęta jest decyzja o uśmierceniu zwierzęcia, to:

- 1) uśmiercanie przeprowadza lekarz weterynarii przez podanie środka usypiającego,
- 2) tusza może być:
 - a) poddana utylizacji lub
 - b) za zgodą urzędowego lekarza weterynarii przeznaczona do skarmiania mięsożernych

zwierząt futerkowych (jeżeli chce się uzyskać taką zgodę, należy skontaktować się z powiatowym lekarzem weterynarii).

Ponadto, w przypadku zdrowych zwierząt kopytnych, które uległy wypadkowi, takich jak świnia, owca, koza lub cielę do 6 miesiąca życia, możliwe jest przeprowadzenie uboju zwierzęcia w celu pozyskania mięsa na własne potrzeby. Przy przeprowadzaniu takiego uboju nie jest konieczna obecność lekarza weterynarii, niemniej jednak pozyskane mięso nie może być oferowane do sprzedaży.

Pytanie 8. Co należy zrobić, jeśli nie znajdzie się rzeźni, który zgodziłaby się na przyjęcie tuszy wraz z narządami wewnętrznymi zwierzęcia poddanego ubojowi w gospodarstwie?

W tej sytuacji rolnik może zdecydować się na leczenie zwierzęcia, uśmiercenie go bądź przeprowadzenie uboju w celu pozyskania mięsa na własne potrzeby. Jeśli nastąpi śmierć zwierzęcia, zwłoki należy poddać utylizacji, w tym przypadku koszty utylizacji pokrywa Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Pytanie 9. Czy w każdym przypadku prawidłowo przeprowadzonego uboju w gospodarstwie można zagwarantować, że zostanie uratowana wartość rzeźna zwierzęcia?

Mięso pozyskane ze zwierzęcia poddanego ubojowi w gospodarstwie, w każdym przypadku poddawane jest badaniu poubojowemu przeprowadzonemu przez urzędowego lekarza

weterynarii w rzeźni. Badanie to ma na celu dokonanie oceny, czy mięso jest zdatne, czy też niezdatne do spożycia przez ludzi, zanim zostanie wprowadzone na rynek. Wartość rzeźna zwierzęcia zostanie uratowana w przypadku, gdy tusza zostanie oceniona, jako zdatna do spożycia przez ludzi. Natomiast, gdy tusza zostanie oceniona, jako niezdatna do spożycia przez ludzi, poddawana jest utylizacji bądź za zgodą urzędowego lekarza weterynarii przeznaczona jest do skarmiania mięsożernych zwierząt futerkowych.

Pytanie 10. Czy w przypadku uboju w gospodarstwie wymagane jest powiadomienie Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa?

W każdym przypadku przeprowadzenia uboju z konieczności zwierząt z gatunku bydło, owce, kozy lub świnię, konieczne jest powiadomienie o tym zdarzeniu Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Należy pamiętać, że ubój bydła, owcy lub kozy należy zgłosić w terminie 7 dni, natomiast ubój świni w terminie 30 dni od dnia dokonania uboju z konieczności.

*Opracowano
w Departamencie Bezpieczeństwa
Żywności i Weterynarii
Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi*

Dzik jest dziki i ... zły

Dziki stały się naszym dobrem narodowym bez mała, a to głównie przez swoją szybko rosnącą liczbę. Z pożądanego zwierzęcia z chrupkającym ryjkiem, podobnie jak bóbr ze swoim pracowitym zębkiem, obydwa te skądinąd sympatyczne gatunki stały się symbolem spychania ekonomicznego interesu człowieka na plan dalszy. Można powiedzieć, że przyroda wykorzystując naszą tolerancję odzyskuje co kiedyś jej było. Wszystko się zgadza, tylko że kiedyś naszym sprzymierzeńcem były inne zwierzęta: wilki, niedźwiedzie, rysie. Dziś póki co musimy liczyć na siebie samych, by zachować pożądaną równowagę.

Dzik właśnie stał się symbolem ekspansji dzikiej zwierzyny na bardzo bliskie pobrzeża ludzkiej cywilizacji. Trochę sami jesteśmy temu winni, sprawcą jest zmiana użytkowania ziemi i rodzaju upraw. Przybywa nam młodych lasów, które zwierzęta kochają oraz roślin uprawnych, które je lepiej karmią. Ekspansja upraw kukurydzy – uwielbianej przez dziki, kosztem żyta, z którego niewiele miały pożytku, to chyba klucz do ich sukcesu rozrodczego w naszym kraju. Dziś dzika można spotkać nie tylko w lesie – jak kiedyś bywało, ale nawet w wielu miastach: Gdańsku, Szczecinie, a ostatnio to i pod Stadionem Narodowym w Warszawie, problem stał się więc ogólnomiastowym, coż więc my biedne wiejskie zuczki możemy powiedzieć?

Co robić? – oto jest pytanie.

Sprawa prosta – nie dopuścić do wchodzenia dzika na pola i łąki. Teza ta wydaje się na pozór naiwna, ale jest jedynie słuszną - zapewniam. Po pierwsze należy zwiększyć liczbę odstrzeliwanych sztuk przez myśliwych, po drugie zachęcając zwierzęta do przebywania w lesie odstraszać je od marszu na pola i łąki.



Dzika namiętność!!!

Limity odstrzału zależą od Lasów Państwowych, myśliwych i trochę samorządów gminnych. Dzika wbrew pozorom trudno ustrzelić – to mądre i czujne zwierzę. Jego sprzymierzeńcem jest pochmurne niebo, plucha i wiatr a wrogiem: księżycowa noc, karmiska w lesie, ogrodzone uprawy i poletka zaporowe. Już dziś na terenie gminy stosuje się skuteczne sposoby zabezpieczania upraw kukurydzy i ziemniaków od dzików, a są nimi elektryczne pastuchy przeciw dzikiej zwierzynie. Trochę mniej skuteczne są rozkładane zapachy nieprzyjemne dla dzika. Czasem też wystarczy zwykła siatka używana do owijania balotów na sianokiszonce, którą rolnik ogrodzi pole. Od czasu do cza-

su straszmy też je hukami i krzykami.

Zaden z tych sposobów jednak nie zapewni skuteczności, gdy ... braknie współpracy myśliwego i rolnika. Potrzebne jest wzajemne zrozumienie potrzeb i wzajemny szacunek.

Dobrym przykładem są działania prowadzone na terenie Koła Łowieckiego „Świt”. Stan oczywiście nie jest idealny, ale widać tam znaczącą poprawę i chęć wspólnego działania. Jak wynika z informacji Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Ostrołęce, Koło to wypłaciło najwięcej odszkodowań dla rolników, choć ani nie jest największe ani zwierzyny nie ma najwięcej. Dość powiedzieć, że całość składek członków tego Koła w tym roku poszło na odszkodowania. Przeznaczono ponad 3 tys. zł na pomoc rolnikom przy zakupie ogrodzeń elektrycznych. Kolejną ważną sprawą to odszkodowanie z reguły wypłacane jest w ciągu 7 dni od oszacowania szkody. Koło wysypuje też karmę na tzw. nęciskach, gdzie może wywiązać się z przyznanego limitu odstrzałów, co na wolnym terenie jest nieporównywalnie trudniejsze.

Panowie myśliwi i rolnicy – to dobry kierunek zmian, zrozumienie i szacunek dla innych wspomaga rozwiązywanie problemów.

Dzik, gdy się go pozna bliżej, wcale nie jest taki dziki, ani nawet taki zły.

*Sławomir Rutkowski
rysunek: Tomasz Bielawski*

Janusz Dłużniewski – człowiek z pasją i kosmiczną energią

(wywiad przeprowadzony z okazji 5-lecia Galerii RATUSZ w Legionowie, gdzie wystawione są prace Janusza Dłużniewskiego, wspólnie z obrazami dwójki legionowskich malarzy)

Kilka słów o bohaterze wywiadu, człowieku wyjątkowym: ma 60 lat, samouk, rzeźbiarz, poeta, niezwykle wrażliwy marzyciel i szlachetny realista. Poszukuje sensu i prawdy w otaczającym nas świecie. Mieszka w Dzierżeninie, a prowadzi z żoną sklep w Jadwisinie koło Serocka. Rzeźbi od kilkunastu lat, w lecie przeniósł swoje prace do naturalnej altanki pod swoim sklepem.

Autor i Jego prace są cudownym połączeniem Wszechświata z miejscem skąd pochodzi, gdzie żyje i pracuje, z klimatem malowniczej nadnarwiańskiej wsi, okoliczną ziemią Instytutu Ziemiaka oraz częścią dawnego PGR. *Ple-tonurek, ślimak, głód, dziadek Roman, Pasja, tancerze, anioł, zesłaniec, umierający ptak, chronimy naszą planetę* – to tylko niektóre prace z wystawy.

Alicja Kowalczyk /AK/: Oglądałam Pana wystawę wiele razy, myślałam, przychodziłam, i następny raz i kolejny raz, podróż samochodem, czy wyjście z kijkami zawsze było koło sklepu. Wystawę oglądali mieszkańcy wsi, goście i przejezdni, i wracali ... Ciekawość budziły rzeźby, wiersze, ale i Pana Osoba. Miejsce na ekspozycję Pana prac jest bardzo naturalne – ja nazwałam go dla siebie - galeria „Przy sklepie”.

Janusz Dłużniewski /JD/: Tak, to moje miejsce pracy, rzeźby, sosenki, wiersze, kupujący i oglądający, wszystko razem jest splecione - spędzam tu wiele czasu i chętnie rozmawiam z oglądającym, czasami czytam wiersze. Tutaj leżą kloce na kolejne prace, tutaj rzeźbię.

AK: Dlaczego tworzy Pan w drewnie?

JD: Drewno to najbardziej dostępny materiał. Rzeka wyrzucała na brzeg ciekawie ukształtowane przez naturę karpki. Widziałem w niektórych korzeniach wyjątkowe piękno, kojarzyłem z czymś, obrabiałem i chciałem pokazać moim bliskim.

AK: A wystawa to pokazanie siebie innym?

JD: Tak, odważyłem się. Było to trudne, ale teraz cieszę się.

AK: A pierwsza Pana rzeźba?

JD: To mnich walczący z grzechem z „Imienia Róży”.

AK: A jaka jest droga rzeźby, od pomysłu do finału?

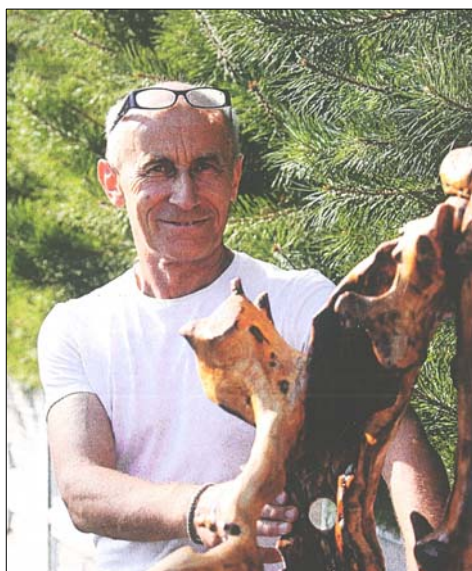
JD: W kawałku drewna widzę np. anioła, odrzucam niepotrzebne kawałki, a z bala wydobywam to co chcę. Staram się nie skaleczyć obrabianej postaci.

AK: To bardzo wzniosłe podejście.

JD: Rzeźba z jednego kawałka jest bezkonkurencyjna, nie składam, nie sklejam moich rzeźb. Są całością.

AK: W Pana pracach przewija się wiele tematów. Co chce Pan wyrazić?

JD: Chcę żeby ludzie zwrócili uwagę na poszanowanie natury, na ekologię, na zło, na



marnowanie jedzenia – wiele jest głodu na świecie, a palenie śmieci i plastików niszczy środowisko i nas.

AK: Nad czym Pan teraz pracuje?

JD: Chcę pokazać byka, który ginie z rąk torreadora w bezsensownych męczarniach.

AK: A pomysły na jutro?

JD: Wielki anioł i człowiek podnoszący się.

AK: Z upadku?

JD: Tak, próbujący podnieść się, może ze swojego dna. Próbuje powstać i nie może, ale próbuje i próbuje, i cały czas podnosi się.

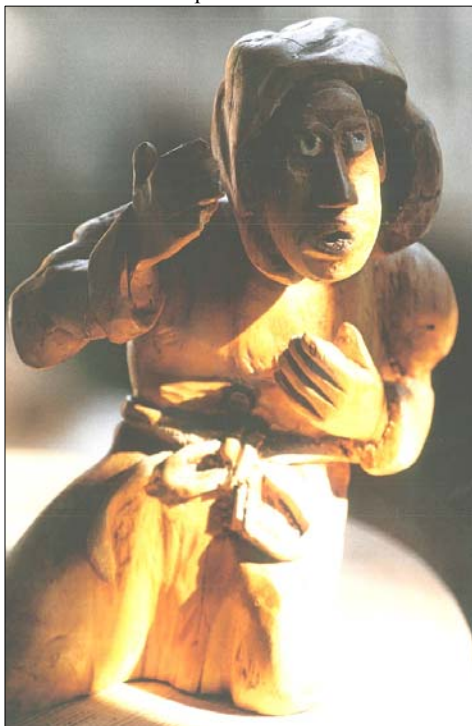
A anioł jest duży i ma wielkie skrzydła, jakby chciał nas pod nie skryć.

Mam to w głowie i szukam odpowiednio wielkich kawałów drewna.

AK: Dbą Pan o zdrowie, biega Pan.

JD: Po bieganiu czuję się zdrowiej, nie mam kataru, nie kaszlę, biegając oczyszczam organizm, odpoczywa moja psychika. Wolę biegać sam, bo w czasie biegania medytuję.

Jest to dla mnie sprawa duchowa.



AK: A co jest najważniejsze w życiu?

JD: Nie zrobić krzywdy drugiemu człowiekowi. Zmieniła mnie wewnętrznie śmierć Naszego Papieża Jana Pawła II i znane z Ewangelii i często powtarzane słowa „zło dobrem

zwyciężaj”. Chcę gromadzić w sobie dobro i oddawać go drugiemu człowiekowi.

AK: To najpiękniejsze zdanie jakie słyszałam.

A jak powstają wiersze?

JD: Myśląc o rzeźbach zapisuję słowa, potem upiększam, poprawiam i wychodzą wiersze.

AK: Ma Pan apetyt na godne życie, jest Pan niezwykle wrażliwy, pomaga ludziom, realizuje swoje pasje i pomysły, dostrzega dobro i reaguje na zło. Dziękuję za rozmowę, życząc dobra, piękna i spotkań z wieloma aniołami.

Ta rozmowa była dla mnie modlitwą.

Alicja Kowalczyk /Jadwisin/

Od redakcji: Jest to kolejny tekst Pani Alicji, po dość długiej przerwie. Jako osoba związana rodzinnie z Krasnosielcem bywa tu, żywiąc wiele sympatii dla Wieści i ich Czytelników. Mamy nadzieję, że jej piękna dusza na stałe gościć będzie „anioła pisania do Wieści”.

Zapominasz o miłości

Lata pędzą, zegar tyka,
pośpiech wszędzie, czas umyka.
Szybko, spiesz się, bo ktoś czeka,
prędzej, więcej nie narzekaj.

Zapominasz o miłości.

Rano wstawaj, budzik dzwoni
i znów obowiązków więcej,
nakładają się problemy

Wokół wszystko dokądś pędzi.

Zapominasz o miłości.

W głowie czujesz mętlik, obłąd.

Trzymasz fason dla pozorów,

Depecesz swoje ideały.

Nie pamiętasz o grzeczności,

O uśmiechu, o dobroci.

Zapominasz o miłości.

Bierzesz udział w pędzie świata,

Szybsze auto, łącze, kolej,

drogi szybsze, edukacja,

praca jedna, znowu zmiana

i uczucia swoje zmieniasz.

Mniej masz czasu na rozmowę,

Na patrzeć w oczy bliskich,

Do nich wpadasz tylko w gości...

Zapominasz o miłości.

Aż któregoś dnia wieczorem,

może rano, albo nocą

gdy śmierć stanie Ci na drodze

zwolniesz, westchniesz i pomyślisz:

po co?

Chciałeś zrobić to co pragniesz,

co te lata odkładałeś.

Jeśli będziesz miał znów szansę

nie odkładaj jej na potem.

Jeśli będzie jeszcze potem...

Nie zapomnij o miłości.

Janusz Dłużniewski

Aktywny Obywatel Śmieci po nowemu

Wdrażamy wspólnie regulacje nowej ustawy śmieciowej. Wiele słyszy się nadal dobrego o mieszkańcach gminy Krasnosielc, w tym kontekście – dziękując Państwu za to zrozumienie i dyscyplinę.

Z ważnych rzeczy proszę pamiętać i stosować:

1. Śmieci wystawiamy przed godziną 7 rano.
2. Ci którzy segregują śmieci mają prawo wystawiać te tzw. „mokre”, czyli w skrócie te do kompostowania przed dom celem ich odebrania przez MPK.

3. **Popiół, podobnie jak pampersy** zaliczamy do śmieci „mokrych”!

4. Wystawiając kontenery ze śmieciami, możemy obok w workach wystawić również inne niemieszczące się w nich odpady komunalne, a MPK ma obowiązek je bezpłatnie odebrać.

5. Harmonogram odbioru śmieci:

- **pierwszy wtorek miesiąca**
– śmieci niesegregowane i mokre;
- **pierwszy czwartek miesiąca**

– śmieci segregowane suche.

6. Bardzo uciążliwe dla MPK jest brak oznakowania posesji tablicami z numerami domów lub nieaktualne oznaczenie – niech każdy spojrzysz więc na swój dom, czy aby na pewno wisi na nim właściwy numer.

7. Leki oddajemy w aptekach.

8. Gruzy i odpadów budowlanych nie możemy wyrzucać do kontenerów, ponieważ nie są to śmieci komunalne.

9. Starajmy się jak najwięcej odpadów biodegradowalnych składować na własnym kompoście.

10. Opłaty powinniśmy dokonywać w terminie do 10 dnia każdego miesiąca w:

- kasie Urzędu Gminy Krasnosielc;

- bądź na rachunek bankowy Urzędu Gminy Nr 70 8917 0001 0000 0026 2000 0010 wpisując w tytule płatności – np. *opłata za odpady za I kwartał 2014*. Prośba – jeśli to możliwe płaćcie Państwo łącznie za kilka miesięcy, by zmniejszyć ilość wypisywanych dokumentów.

Istnieje ciągła możliwość, a nawet konieczność wprowadzenia korekt do wcześniej złożonych deklaracji, w tym celu należy skontaktować się z pracownikiem UG - Ewą Jaworską

Złom

Jeśli posiadasz zbędny złom lub urządzenia elektryczne warto samemu je sprzedać.

Osobiście polecam skup złomu w Przasnyszu na ul. Szosa Ciechanowska 13 /wylot na Ciechanów, 50 m za torami kolejki w lewo, w podwórko/ u Pana Andrzeja Nałęcza.

Wybrane ceny wyglądają następująco:

- metale żelazne - 0,65 zł/kg
- aluminium puszka - 3,6 zł/kg
- miedź - 18 zł/kg
- żeliwo - 0,75 zł/kg

Dodam, że skup ten ma u wielu osób przeze mnie pytanym opinię uczciwie płacącego. Pytania można kierować do szefa skupu na tel. 29 756 32 03.

tel. 29 714 00 55, do niej również należy zwracać się z wątpliwościami i uwagami, szczególnie tymi krytycznymi do firmy wywożącej śmieci.

Sławomir Rutkowski

Podatki gminne na 2014 r.

Jak co roku rada gminy i wójt zastanawiają się jak ustalić wysokość podatków lokalnych /gminnych/, a więc m.in. rolnego, od mieszkań, budynków gospodarczych itp. Zakończyły się właśnie prace w komisjach rady gminy, które utrzymały większość dotychczas obowiązujących stawek lub o kilka groszy je podniosły – szczegóły w tabeli. Warto zaznaczyć, że obecnie obowiązują stawki uchwalone jeszcze w 2011 roku. Podatek rolny postanowiono zostawić na niezmiennym poziomie na stawce 57 zł, podobnie podatek od środków transportu. Podatek leśny przyjęto w wysokości sugerowanej przez MF tj. 171,05 zł/m³ drewna.

Podatki lokalne stanowią znaczny wpływ do budżetu gminy, bowiem np. na bieżący rok założono, że pozyskamy ich 663 tys. zł i wygląda obecnie na to, że tak będzie. Dla wiedzy Czytelników kilka zdań o uwarunkowaniach prawnych dotyczących ich ustalania oraz skutkach. Ustalając każdorazowo stawki tych podatków rada gminy odnosi się do sugerowanych stawek przez Ministra Finansów, posiada jednak możliwość ich obniżenia. Minister Finansów dbając jednak o pewną jednolitość systemu podatkowego w kraju, reaguje na takie obniżenia, pomniejszając znacznie kwotę subwencji dla danej gminy. I tak, jeśli rada gminy np. tak ustali stawki podatków lokalnych, że mieszkańcy, przedsiębiorcy zapłacą mniej o 200 tys. zł to dodatkowo Ministerstwo obniży subwencję o jakieś 250 tys. zł*, a więc wpływy do budżetu gminy zmniejszą się faktycznie o 450 tys. zł. Słowem, chęć znaczącego ulżenia w podatkach lokalnych mieszkańcom i miejscowym przedsiębiorcom, kończy się ich ukaraniem brakiem środków pieniężnych na potrzeby lokalne: drogi, szkoły itp. Obecnie obowiązujące stawki podatków lo-

Rodzaj podatku		Stawka podatku od 1m ²			
		wg zaleceń Ministra Finansów z 2011 r.	uchwalona przez Radę Gminy w 2011 roku /obowiązująca na dziś/	wg zaleceń Ministra Finansów na 2014 r.	uzgodniona na komisjach Rady Gminy na 2014 rok
od gruntów	związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej bez względu na sposób zakwalifikowania do ewidencji gruntów i budynków, od 1m ²	0,88 zł	0,84 zł	0,89 zł	0,85 zł
	pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego	0,45 zł	0,35 zł	0,46 zł	0,37 zł
od budynków	mieszkalnych od 1 m ² powierzchni użytkowej	0,73 zł	0,60 zł	0,74 zł	0,62 zł
	związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej, od 1m ² powierzchni użytkowej	22,82 zł	19,00 zł	23,03 zł	19,00 zł
	związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych w rozumieniu przepisów o działalności leczniczej zajętych przez podmioty udzielające tych świadczeń, od 1 m ² powierzchni użytkowej	4,63 zł	4,45 zł	4,68 zł	4,60 zł
	pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez org. pożytku publicznego, od 1 m ² powierzchni użytkowej	7,66 zł	4,80 zł	7,73 zł	4,81 zł

kalnych w naszej gminie skutkują mniejszym wpływem pieniędzy podatników o 145 tys. zł oraz w ślad za tym dodatkowo mniejszą dotacją z budżetu centralnego o ok. 200 tys. zł.

Zatem płacąc, powiedzmy – umiarkowanie chętnie podatki lokalne, pamiętajmy że dzięki nim gmina położy nowy asfalt, wyremontuje i odśnieży drogę, utrzyma przedszkole czy

dowiezie dzieci do szkoły.

Sławomir Rutkowski
współpraca merytoryczna:
Mirosława Waszczak, Skarbnik UG Krasnosielc

* - tę kwotę szczegółowo trudno precyzyjnie wyliczyć, ponieważ kalkulowana jest wg dość skomplikowanego algorytmu

MECHANIKA ELEKTRYKA SAMOCHODOWA

504 974 713

jacek7702@op.pl

Stegna
ul. Piastowska 23
/ wyjazd z Jednorożca na Lipę /



Krasnosielckie Zeszyty Historyczne:

Dotychczas ukazało się 16. wydań Krasnosielckich Zeszytów Historycznych. Rozprowadzane były każdorazowo w nakładzie 1000 egzemplarzy bezpłatnie, ponadto dostępne są na stronach internetowych Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej.

Wszystkie prace związane z tworzeniem, opracowywaniem i wydawaniem Zeszytów wykonywane są bezpłatnie. Koszt druku pokrywa TPZK z datków osób prywatnych, przy wsparciu w okresie ostatnich 2 lat przez Starostwo Powiatowe w Makowie.

1. Chciałbym, aby Zeszyty Historyczne były dalej wydawane. **tak / nie**

2. W Zeszytach najbardziej mi się podoba (lub nie podoba):

3. Chciałbym w nich zmienić:

4. Zeszyty powinny być finansowane z:

– **dalej głównie przez osoby prywatne**

– **w inny sposób - wskaż w jaki**

5. Mam ciekawe wspomnienia, zdjęcia i inne materiały, chciałbym jakoś opublikować je w Zeszytach – proszę się ze mną skontaktować w tej sprawie:

6. Chciałbym włączyć się w prace nad Zeszytami, proszę o kontakt ze mną :

Ja jako obywatel i mieszkaniec:

Działanie zgodne z Projektem realizowanym przez Fundację Batorego „Obywatele dla demokracji”

/najbliższą w Pani/Pana odczuciu ocenę proszę otoczyć okręgiem/

1. Moje zadowolenie z życia oceniam na:

jestem niezadowolony / tak sobie / jest ciężko, ale jestem zadowolony / jest OK.

2. W ciągu ostatniego roku moje poczucie bezpieczeństwa w miejscu zamieszkania: **pozostało bez zmian / zmniejszyło się / zwiększyło się**, gdyż:

3. Posiadam wiedzę o działaniach samorządu w stopniu: **niedostatecznym / wystarczającym / dobrym**, a jeśli ją mam to czerpię z:

4. Pamiętając o ograniczeniach finansowych, chciałbym, aby samorząd w pierwszej kolejności wykonał w mojej miejscowości/okolicy:

5. O swoich sąsiadach myślę, że: **są ok. / są mi obojętni / unikam ich / nie lubię swoich sąsiadów**, ponieważ: - uzasadnij:

6. Od Starosty/Starostwa oczekuję:

6. Od Wójta gminy oczekuję:

6. Od pracowników Urzędu Gminy oczekuję:

7. Od swojego radnego oczekuję:

8. Od swojego sołtysa oczekuję:

9. Szkoły pochwałę/zganię za:

10. W pracy szkół zmieniłbym:

12. Obecnie największym problemem dla mnie jest:

Ankieta opracowała: Redakcja Wieści znad Orzyca

Wypełnioną anonimowo ankietę prosimy wrzucić do opłombowanego pudełka, które będzie czekało na Państwa do 6 grudnia w następujących sklepach:

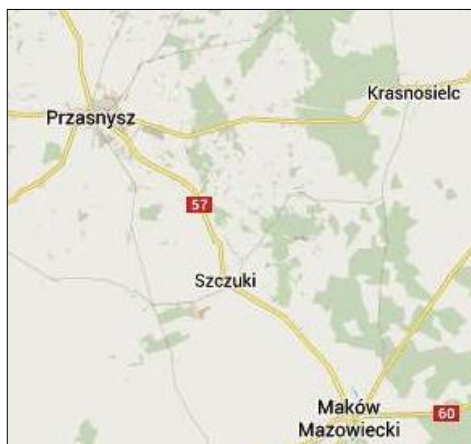
- Krasnosielc w **Zielonym Markecie** oraz u Pani Iwony Pogorzelskiej
- Drażdżewo - w **Zielonym Markecie**
- Raki w sklepie Państwa Krzyżewskich
- Amelin w sklepie **Bit**.

Droga ku lepszemu

To jak postrzegamy świat nie zawsze od nas zależy. Z tego samego wydarzenia jedni się cieszą a inni smucą, i jest to wpisane niejako w naturę człowieka. Z czasem jednak możemy się zmieniać, próbując widzieć otaczający nas świat inaczej – pytanie po co? Ano po to, by być szczęśliwszym, gdyż dążenie do szczęścia jest oczekiwaniem wszystkich, i urodzonych pesymistów i niepoprawnych optymistów.

Tyle ogółu, a teraz przykład dokumentujący różne postrzeganie i ... dostrzeganie piękna: ile razy podróżowałem drogą z Makowa na Przasnysz czułem frustrację, że droga ta jest taka rozjechana, zaniedbana, pozapadana – denerwującym też było dlaczego tak jest? W rozmowach ze znajomymi chętnie na nią w dłuższej rozmowie wspólnie narzekaliśmy.

Od paru tygodni cały ten prawie 20-kilometrowy odcinek pokryty jest świeżą, równą nawierzchnią, i choć drobne elementy pew-



nie trzeba jeszcze dopieścić, to dziś podróż z Makowa do Przasnysza dla „niepiesznych” podróżnych – to czysta przyjemność.

I tu wszystko byłoby ok, jest „happy end”, gdyby nie sposób przyjęcia tej zmiany, przez zwykłych ludzi. Dziś rozmowa o tej drodze

kończy się stwierdzeniem - „no w końcu ją zrobili” i ... na tym koniec, zmiana tematu, i już ... szukamy nowego wyzwania do narzekań, miast podelektować się dobrymi informacjami, jak smaczną gołonką, czy chłodnym piwem. A zatem ...

Droga ta jest tzw. krajówką o numerze 57, łączy Bartoszyce - hen przy Obwodzie Kaliningradzkim, z Pułtuskim. Zarządzana jest na terenie województwa mazowieckiego przez GDDKiA Oddział w Warszawie, Rejon w Przasnyszu. Jej modernizacja trwająca prawie dwa lata /w granicach powiatów makowskiego i przasnyskiego/ polegała na położeniu podwójnego dywanika asfaltowego o szerokości 6,20 m na długości 19 km. Przebudowano w tym część ulicy Piłsudskiego w Przasnyszu - łącznie z dwoma rondami.

Panowie drogowcy, jako kierowca dziękuję wam za ten kawałek lepszej Polski.

Sławomir Rutkowski

Drogi powiatowe

W ramach „nękania” władzy, Wieści zawitały tym razem do biura Zarządu Dróg Powiatowych – przyjął nas Dyrektor Zdzisław Soból. Zapytaliśmy o wiele rzeczy, a oto, to co udało mi się ustalić:



- Odśnieżanie dróg powiatowych. Podczas – póki co spóźniającej się zimy, odśnieżanie będzie znacznie skuteczniejsze, niż podczas minionego sezonu. Optymistyczne te deklaracje wynikają ze zwiększenia ilości

sprzętu odśnieżającego – do dwóch ciągników z pługami operujących dotychczas na terenie naszej gminy, dołączy bowiem samochód DAF 45 z regulowanym pługiem jednostronnym /na zdjęciu/. Operatorzy tego sprzętu mają też wcześniej i częściej ruszać do odśnieżania.

- Nowe drogi powiatowe: W roku bieżącym wyremontowano 4,059 km dróg powiatowych na terenie gminy Krasnosielc. Najdłuższy odcinek nowo położonego asfaltu biegnie przez Budy Prywatne. Jest to 1,305 km nawierzchni o szerokości 5,00 m. Utwardzono też po-



100 000 zł, zapewne uda się położyć asfalt na części tych dróg, które go jeszcze nie mają.

- Naprawy i bieżąca konserwacja: Zebranie nadmiaru gruntu z pobocza drogi z Drażdżewa w kierunku Przasnysza – dokonane tego lata, na pewno bardzo ułatwi zimowe utrzymanie tej drogi. Ciągłe naprawianie wyrywanych przez samochody ciężarowe kostek bruku wewnątrz ronda w Drażdżewie, zasługuje już chyba uczciwie na miano robót syzyfowych - prace te będą, jak deklaruje Pan Dyrektor, prowadzone do skutku. Każde okopanie w bliskiej mi ter-

kałuży 10 m dalej w rejon rowu odwadniającego. Istnieje również zamiar traktowania w przyszłym sezonie vegetacyjnym niepożądaną roślinność na chodniku biegnącym z Drażdżewa do Wólki Drażdżewskiej odpowiednimi środkami roślinobójczymi. I jeszcze informacja z prac podziemnych: przepust przebiegający pod drogą w Drażdżewie-Kaleń zostanie niebawem oczyszczony.

- Plany: Czeka na realizację modernizacja tzw. 1000-latki. Ponadto w planie wieloletnim na lata 2014-2020 wprowadzono zadanie położenia nawierzchni asfaltowej na drodze z Krasnosielca w kierunku Jednorozca od zjazdu na Gierówkę do granic powiatu, wraz z pełną modernizacją jej przejścia przez Drażdżewo /oznacza to m.in. nowe chodniki/.

Pamiętając o tym, że wszystko kosztuje, pomimo wszystko zachęcam Państwa do wywierania nacisków na nasze władze wszystkich możliwych szczebli, by drogi - te ważne gminne i wszystkie powiatowe były suche, twarde i równe – i to nie tylko w czasie mrozów i suszy, bo jak mówi jeden z moich znajomych - „droga stale przejezdna należy się dzisiaj każdemu – jak psu zupa”.

Sławomir Rutkowski

nowex UBIERAMY LUDZI DO PRACY

ODZIEŻ ROBOCZA

ART. BHP

Przasnysz | ul. Ciechanowska 26 | Tel. 29 752 24 16

Pierwszych 10. kupujących powołujących się na reklamę w Wieściach otrzyma gratis po parze bardzo dobrej jakości rękawic roboczych.

Co na zimowe chłodne wieczory? Gorąca herbata!

Herbata już od bardzo wielu lat gości w naszych domach. Sprawdza się, jako dodatek do posiłków, deserów albo jako wierny towarzysz codziennych obowiązków, stanowiąc często alternatywę dla kawy. Niewielu z nas jednak wie, że herbata może mieć zbawienny wpływ na nasze zdrowie. Dawniej traktowana była, jako lekarstwo i symbol dobrobytu. Dawkowano ją jak inne ziołka, parząc na różne dolegliwości, na rozgrzewkę z cytryną i miodem oraz dla gości od święta. W osiemnastym wieku na stołach zagościł samowar, a parzenie i picie herbaty stało się swoistym rytuałem.

Do dyspozycji mamy kilka rodzajów herbaty, ale każdy z nich jest wytwarzany z tej samej rośliny. Czy wybierzemy herbatę czarną, zieloną, czerwoną, a może białą powinniśmy zwrócić uwagę przede wszystkim na jej rodzaj, który zależy od stopnia, w jakim liście zostały poddane procesowi fermentacji. Najlepsze właściwości mają herbaty liściaste, sypane. Jeżeli decydujemy się na herbatę ekspresową, wybierzmy tę z najwyższej jakościowo polki. Dzięki temu będziemy mieć pewność, że produkt nie jest uzyskany z odpadów herbacianych i zachowa swoje dobroczynne działanie. Warto również pamiętać, że to niesłodzony napar ma najwięcej korzystnych właściwości.

Właściwie przygotowana do zaparzenia herbata woda, jest wodą miękką, gotowaną tylko jeden raz, ponieważ tylko wtedy zawiera odpowiednią ilość tlenu. Herbaty, które zaleca się zaparzać we wrzątku, powinno parzyć się tzw. „białym wrzątkiem”, czyli wodą w drugim stadium wrzenia, która ma tyle pęcherzyków powietrza, że wydaje się biała.

Herbata czarna

Jest najczęściej wybierana, bo stanowiąca aż 80% wyborów konsumentów na świecie - wciąż bywa niedoceniana. Pomimo, iż w porównaniu z resztą mieszankę zawiera najmniej cennych antyoksydantów, posiada inne, wyjątkowe właściwości. Badania dowodzą, że w procesie fermentacji (który przy wytwarzaniu herbaty czarnej trwa najdłużej), powstają teaflawiny i tearubiginy, które mają równie dobroczynny wpływ na nasz organizm co antyoksydanty. Właściwości czarnej herbaty wielu z nas poznało już w dzieciństwie, kiedy to na przeziębienie babcie serwowały nam ją z miodem i cytryną, a na bóle brzucha mocną i niesłodzoną. Czarna herbata istotnie działa rozgrzewająco i bakteriobójczo, a regularnie pita poprawia koncentrację i sprawność myślenia, wpływa również korzystnie na układ krwionośny. Ostatnio głośno jest o szkodliwości łączenia naparu herbaty z cytryną, ponoć wytrąca się związek, który sprzyja powstawaniu choroby Alzheimera. Tak mówią niezależne badania prowadzone przez neurologów.

Herbata zielona

Znana z ogromnej zawartości antyoksydantów oraz swoich właściwości antibakteryjnych jest ceniona przede wszystkim w Chinach i Japonii, a w ostatnich latach zdobywa również serca europejskich konsumentów. Znawcy podkreślają jej leczniczy wpływ na zaburzenia trawienne, bóle głowy, a także problemy ze wzrokiem czy zatrucia alkoholowe. Bogata jest w minerały i mikroelementy, takie jak: żelazo, cynk, potas, sód i wapń, nie brak mu również witamin: A, B, B2,

B6, C, E, K, PP. Zawarty w niej fluor wzmacnia kości i zapobiega próchnicy zębów. Już dwie filiżanki dziennie pomagają również obniżyć poziom cholesterolu. Jako źródło L-teaniny zielona herbata jest dobrą, naturalną alternatywą dla środków uspokajających. Zielona herbata polecana jest również osobom dbającym o linię, gdyż zawarte w niej polifenole stymulują organizm, regulując procesy trawienne i przyspieszając przemianę tłuszczu w energię.

Ale ... nie pija się herbaty zielonej z pierwszego parzenia. Ta bowiem zawiera toksyczne substancje, które uwalniają się na początku parzenia. Pierwsze parzenie mistrzowie herbaty - Chińczycy wylewają, a wypijają dopiero tę z drugiego i kolejnych. To chiński rytuał „mycia zielonej herbaty”. Zalewając ją letnią wodą (60-85 stopni Celsjusza) można uzyskać nawet do sześciu dobrych parzeń herbaty, o delikatnym, słomkowym odcieniu. Mowa oczywiście o herbatach wysokiej jakości, gdyż „zielona herbata pakowana w ekspresowych torebkach zazwyczaj ma niewiele wspólnego z cennymi liśćmi dobrych gatunków.

Zielona herbata powstaje z liści nie poddanych fermentacji, oznacza to, że natychmiast po zerwaniu na świeżych listkach herbaty zostaje przeprowadzony proces suszenia. Dzięki temu zachowuje ona wszystkie swoje cenne właściwości.

Jeśli pijamy herbaty czarne i czerwone nie musimy zmieniać przyzwyczajeń - te parzy się wrzątkiem i nie wymagają one przepłukiwania.

Herbata czerwona

Na szczególną uwagę zasługuje Pu-Erh - odmiana, powstająca w wyniku powolnej fermentacji. Przez Amerykanów zwana jest niszczycielem tłuszczu - badania dowiodły bowiem, że wypijanie kilku filiżanek dziennie u 88% osób spowodowało spadek wagi między 3,2 a 10,8 kg przy zachowaniu dotychczasowej diety. Lekarze podkreślają jej korzystny wpływ na wątrobę, obniżanie poziomu cholesterolu, wzmacnianie odporności. Wspaniale oczyszcza organizm z toksyn. Zawiera wiele korzystnych dla zdrowia składników, takich jak: garbniki, alkaloidy, flawonoidy, minerały (wapń, magnez, cynk, mangan, miedź, selen) oraz witaminę C.

Herbata biała

Już kilka lat temu została okrzyknięta eliksirem młodości. Wszystko to ze względu na zawartość polifenoli, które zwalczają w naszym organizmie sprzyjające starzeniu wolne rodniki. Okazuje się, że filiżanka białej herbaty zawiera ich 12 razy więcej niż szklanka soku pomarańczowego, który również uchodzi za bogate źródło polifenoli! Spośród wszystkich herbat ma również najsilniejsze działanie antyoksydacyjne i antymutagenne, polecana jest więc przede wszystkim osobom, w których rodzinach występowały nowotwory. Biała herbata stanowi również bogate źródło witaminy C oraz kofeiny, warto więc, by spożywały ją osoby, które intensywnie pracują umysłowo, zwłaszcza w czasie upałów. Napar z tej drogocennej odmiany jest wspaniałą alternatywą dla kawy - jest bowiem dużo zdrowszy, a pobudza podobnie mocno, redukując również napięcie i stresy.

Warto również zwrócić uwagę na herbaty ziołowe, które mogą być wspaniałą alternatywą dla tradycyjnych ziół aptecznych. Jeżeli wybierzemy mieszankę dobrej jakości, możemy liczyć na podobne efekty, zachowując przy tym doskonały smak. Wprowadzenie do codziennej diety odpowiedniego rodzaju herbaty może być pierwszym krokiem do zwalczania naszych dolegliwości. Pijmy więc (herbatę) na zdrowie!

Wyszukała w Internecie
Małgorzata Bielawska

Domowe praktyki na przeziębienie

„Choćby najcieplejsza zima - tylko do wiosny przetrzyma” - to proste stwierdzenie stworzone zo-



stało ku nadziei wszystkim, którzy sezon jesienno-zimowy woleliby wykreślić ze swojego rocznego kalendarza. Lecz chcąc, czy nie chcąc spotykać się z nim będzie wielu, przez najbliższe kilka miesięcy. Pomimo uroków, które na pewno posiada, bo jak to mówią „Każda potwora znajdzie swojego adoratora” niesie on ze sobą kilka nieprzyjemnych faktów, potwierdzonych doświadczeniami milionów.

Niezaprzecalnie każdy z nas słyszał kiedyś o nękającej przypadłości zwanej przeziębieniem - najpopularniejszej chorobie wszechczasów. O zgrozo! Każdy zna pewnie sposoby na walkę z tym uprzykrzającym życie wrogiem. I tu sprawdza się powiedzenie, że „Co kraj to obyczaj i co rodzina to zwyczaj”, a „Gdzie Polaków dwóch tam zdania trzy”. Ale podobno „Co nas nie zabije to nas wzmocni”. Dlatego też chciałabym dorzucić coś od siebie i podzielić Państwu kilka metod, spośród których nie wszystkie wypróbowałam, ale plotki mówią, że cieszą się one pozytywnym zastosowaniem w praktyce.

Na pierwszy rzut weźmy przykry, ale popularny - katar, który mimo przekonania, iż nieleczony trwa tydzień, a leczony 7 dni - można czasami zwalczać i łagodzić jego objawy. Nie jest to nawet bardzo skomplikowane. Dokonać tego możemy nawet przez powieszenie wilgotnego ręcznika na kaloryferze czy inne nawilżenie powietrza w pomieszczeniu, w którym często przebywamy. Ważne jest też wietrzenie, dzięki któremu wszystkie wirusy gnieżdzące się w naszych domach mogą „uciec” za okno. Są też inne metody jak np. wdychanie przez kilka minut naparu z rumianku czy olejków aromatycznych, czy też - (ale tylko dla odważnych i prawdziwych mężczyzn) zjedzenie niewielkiej ilości chrzanu.

Może nie zwalczać one w pełni naszego zakaźnego problemu, ale mogą sprawić go bardziej znośnym.

Co się tyczy gardła- oprócz znanego z babcięcych praktyk nacierania go różnego typu maściami warto też przepłukać go szalwią (jeśli w naszych gardłach gnieźdzą się bakterie), czy przy pomocy rumianku i nagietka spróbować powalczyć z zakażeniami wirusowymi. Pomóc może też płukanka z ciepłej wody i łyżeczki sody oczyszczonej.

Pozostaje nam jeszcze kaszel - który jakby nie patrzył jest zjawiskiem pozytywnym, pomagającym pozbyć się zalegającej wydzieliny, ale potrafi efektywnie męczyć. Pomocą wtedy może być, o dziwo, najzwyczajniejszy rosół, czy bardziej skomplikowany syrop z cebuli i czosnku (Wyciskamy kilka ząbków, dodajemy do niego sok z 2 cytryn i odrobinę letniej, przegotowanej wody. Następnie przechowujemy miksturę w ciepłym miejscu i po kilku dniach będzie gotowa do wartościowego spożycia).

Nie zapominajmy jeszcze o gorączce, którą zbić możemy pijąc herbatki z lipy i czarnego bzu lub robiąc sobie zimne okłady, które wbrew panującemu przekonaniu, dobrze jest też przykładać w okolicy prawego żebra tj. wątroby stanowiącej ważny punkt w tym procesie.

Chcąc utrzymać zdrowie w tych niesprzyjających warunkach musimy pamiętać o codziennym włączaniu dobrych nawyków w życie, a w szczególności w dietę, pokarmy, które zjadamy. Po niektórych nawet byśmy nie podejrzewali ich dobroczynnego działania, a spowodowane ono może być zawartością odpowiednich związków organicznych, pierwiastków. Natura jednak nam sprzyja! Bo aktualną porą roku warto zjadać to, co powiedzieć można - jesienią już od wieków jest modne. Ważne są toteż orzechy, pestki dyni (zawierające kwasy i witaminy np. E) czy kiszony ogórek i kapustę- wzmacniające odporność. Pożywne są także kasze, cieszące się nie-

gdyś popularnością na naszych terenach albo tłuste ryby czy podobno zwalczające jesienne przygnębienie- płatki owsiane.

Jak to mówią „Pić trzeba umieć” także nie zaszkodzi popijać w niewielkich ilościach zieloną herbatkę (której nie zalewamy wrzątkiem). Ci zaś, którzy czują się, choć odrobinę Kurpiami mogą wykorzystać swoją dumę- miody. Podobno niektóre badania dowodzą, że traci on część swoich wartości w temperaturze 40 stopni, także chyba nie zbyt pozytywne jest dodawanie go do mleka czy herbaty. Wykorzystać go można inaczej.

To chyba już wszystko, co wiem. A wszystkim chorym pozostaje mi już tylko życzyć zdrowia.

Magdalena Kaczyńska

Doskonała polska gęšina

Gęšina pojawiała się na polskich stołach już w XVII wieku, chętnie podawano ją podczas uroczystości na szlacheckich dworach. Najpopularniejsze receptury kazały piec gęś z jabłkami, czerwoną kapustą lub grzybami i śmietaną. Sporym uznaniem cieszyły się również półgęski wędzone, chętnie zjadano także gęsie wątróbki i pasztety. Dla wielu osób zaskoczeniem może być fakt, że Polska jest gęsim potentatem - rocznie eksportujemy ponad 20 tys. ton gęsiny. Ale sami zjadamy zaledwie 700 ton gęsiego mięsa. Mięso to ma właściwości wzmacniające i odżywcze, zatem powinno się je serwować osobom przemęczonym i osłabionym. Ma dużo fosforu i żelaza, które dodają energii. Bogate jest również w witaminy z grupy A, B oraz E. Witaminy i minerały zawarte w gęsinie dobrze wpływają na układ odpornościowy, krwionośny, poprawiają stan skóry i włosów. Gęšina ze względu na witaminę E oraz tłuszcze nienasycone zalecana jest osobom cierpiącym na choroby układu krążenia (np. miażdżycę). Choć gęšina jest dość tłusta, to nie stanowi ona zagrożenia dla organizmu. Wręcz przeciwnie, zawarte w niej tłuszcze działają korzystnie na organizm. Gęšina zawiera także białka redukujące niewłaściwy cholesterol.

Może święta Bożego Narodzenia będą okazją do spróbowania, jak wspaniale smakuje gęšina.

Wystawne ciasta - propozycja na Święta Bożego Narodzenia

Jako że grudzień coraz bliżej, a zawsze stanawiamy się, co upiec i przygotować na Święta, proponuję kolorowe, pyszne ciasta. Fakt, że kosztują trochę pracy, ale może warto wypróbować jakiś nowy przepis.

Pawie pióra

Ciasto jasne: 6 białek, 1,5 szkl. cukru, 1 szkl. mąki ziemniaczanej, 1 łyżka octu, 1/3 szkl. oleju.

Gęś z jabłkami po staropolsku

1 gęś (ok. 4 kg), sól, majeranek, 4 - 5 winnych jabłek

Gęś rozmrażamy, dokładnie myjemy, osuszamy, usuwamy większe płyty tłuszczu. Zakładamy skrzydełka na plecy. Posypujemy solą i natłuszczonymi olejem dłońmi wcieramy sól w skórę. Solimy także tuszkę wewnątrz i wkładamy do lodówki na kilka godzin. Umyte jabłka kroimy na ćwiartki, nie obieramy, ale wyjmujemy gniazda nasienne, posypujemy je obficie majerankiem. Wkładamy do środka gęsi i zamykamy tuszkę wykałaczkami. Wierzch posypujemy majerankiem i wcieramy go, a następnie nakładamy mięso kilkakrotnie widelcem. Układamy gęś w dużej brytfannie, skrapiamy olejem i podlewamy szklanką, dwiema wodami. Wstawiamy pod przykryciem do piekarnika nagrzanego do 160 stopni na co najmniej 3 godziny (przewidujemy ok. 50 min na 1 kg) Co jakiś czas zaglądamy do brytfanny, polewamy gęś wytworzonym sosem, ew. dolewamy wody. Pod koniec pieczenia odkrywamy naczynie i dopiekamy gęś, by się zrumieniła, można też zwiększyć temperaturę pieczenia do 190 stopni. Czy gęś jest upieczona, sprawdzamy wbijając widelec w mięśnie piersiowe – jeśli wchodzi łatwo i po nakłuciu wypływa przezroczysty, nie krwisty, sok, to wyłączmy piekarnik.

Gęś podajemy albo z kluskami śląskimi, albo ziemniakami, z surówką z czerwonej kapusty lub żurawiną.

Ciasto ciemne: 6 żółtek, 2 jajka, 6 łyżek cukru, 4 łyżki mąki pszennej, 1 łyżka proszku do pieczenia, 2 łyżki kakao, 1/3 szkl. oleju.

Przygotować ciasto jasne: białka ubić na sztywno z cukrem. Dodać pozostałe składniki i delikatnie, ale dokładnie wymieszać.

Ciasto ciemne: żółtka, jajka i cukier ubić na jasną, puszystą masę. Dodać mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia, kakao i olej. Wymieszać.

Na blachę (23 x 33 cm) wyłożyć na przemian jasne i ciemne ciasto. Piec 30-40 minut w temp. 180°C.

Krem: 1 budyń śmietankowy lub waniliowy bez cukru, 2 niepełne szkl. mleka, 4 czubate łyżki cukru, 1 kostka masła (250 g)

Państwu J.J. Maciejewskim
z Drukarni w Przasnyszu
wyrazy współczucia
z powodu śmierci

śp.
Czesława Maciejewskiego

założyciela tej drukarni
składu
Redakcja *Wieści z nad Orzycą*

Gęś z nadzieniem z kaszy

Gęś z podrobami – około 4 kg, szklanka kaszy jęczmiennej, szklanka pęczaku, po garści: roźdzynek, żurawiny, moreli, śliwek – suszonych, olej, papryka słodka w proszku, przyprawa do zup, 2 łyżki majeranku, pieprz, sól

Gęś na kilkanaście godzin przed pieczeniem, wkładamy do dużej miski, może być jeszcze zamrożona. Zalewamy ją zimną wodą, dokładnie odmierzając jej ilość. Na każdy litr wody dodajemy łyżkę soli. Wody musi być tyle, by cały ptak był przykryty. Odstawiamy w chłodne miejsce.

Oba rodzaje kaszy zalewamy pół litrem wrzątku, wysypujemy łyżeczkę soli i gotujemy przez kilkanaście minut, często mieszając, na małym ogniu. Następnie garnek przykrywamy pokrywką, zawijamy w gazety i dajemy „pod kocyk” na godzinę. Mieszmą z bakaliami, pokrojonymi podrobami i jedną garścią majeranku i nakładamy farsz do środka. Spinamy otwór wykałaczkami, skrapiamy olejem. W skórę wcieramy majeranek. Gęś układamy na blaszce albo w brytfannie, skórę z szyi podkładamy pod spód, całą tuszkę nakładamy kilkakrotnie widelcem. Gęś wstawiamy do nagrzanego do 200°C piekarnika na 20 minut, po tym czasie zmniejszamy do 130-140°C na około 4 godziny. W trakcie pieczenia podlewamy wodą, a potem tłuszczem, który się wytapia.

Małgorzata Bielawska

Proszek budyniowy wymieszać z 3/4 szkl. mleka. Resztę mleka zagotować z cukrem, wlać rozrobiony budyń i ciągle mieszając zagotować. Odstawić do wystygnięcia (od czasu do czasu wymieszać). Miękkie masło utrzeć na puszystą masę i stopniowo dodawać ostudzony do temp. pokojowej budyń.

Polewa: 1/3 kostki margaryny, 1 łyżka wody, 1 czubata łyżka kakao, 4 łyżki cukru pudru

Wszystkie składniki rozpuścić w garnuszku na małym ogniu, ciągle mieszając. Gdy tylko polewa zacznie się gotować zestawzić z ognia i wystudzić.

Poza tym: okrągłe biszkopty (180 g), 2 galaretki czerwone, 0,5 szklanki zaparzonej i ostudzonej kawy

Galaretki rozpuścić w 3 szklankach wrzątku i odstawić do schłodzenia.

Ciasto przekroić na dwa placki. Jeden z nich posmarować połową kremu, na wierzchu ułożyć zamaczane w kawie biszkopty, jeden obok drugiego. Zalać mocno tężejącą galaretką i wstawić na jakiś czas do lodówki, żeby całkowicie zastygła. Następnie rozsmarować na galaretkę resztę kremu i przykryć drugim plackiem. Wierzch ciasta oblać polewą czekoladową.

Łabędzi puch

Biszkopt: 5 jajek, 1 szkl. cukru, 1 szkl. mąki tortowej, 2 łyżki mąki ziemniaczanej, 1 łyżka gorącej wody, 1 łyżka oleju, cukier waniliowy, 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia

Masa: 2 małe czerstwe bułeczki, 3 szkl. mleka, 1/2 szkl. cukru, cukier waniliowy, 10 dag wiórków kokosowych, 1,5 kostki masła, dżem z czarnej porzeczki

Posypka: 1 łyżka masła, 10 dag wiórków kokosowych, 1/2 szkl. cukru

Białka ubić z cukrem i cukrem waniliowym na sztywną pianę, cały czas ubijając dodawać po jednym żółtku. Następnie wlać olej, wodę, dosypać obie mąki i delikatnie wymieszać. Wyłożyć do wyścielonej pergaminem blaszki (23 x 33 cm) i piec w temp. 180°C przez ok. 30 minut.

Bułeczki zalać 2 szklankami zimnego mleka i odstawić żeby zmiękły, następnie rozdrobnić widelcem. Pozostałą szklankę mleka zagotować z cukrem, dodać przygotowane bułki, wiórki kokosowe i cukier waniliowy, gotować 5 minut. Odstawić masę do wystygnięcia (od czasu do czasu wymieszać łyżką - szybciej ostygnie i bułka lepiej się rozprowadzi).

Masło utrzeć mikserem na puch, dodając po

łyżce masy bułkowej. Ucierać do dokładnego połączenia się składników.

Biszkopt przekroić na 2 placki. Pierwszy posmarować dżemem i wyłożyć połową masy, przykryć drugim plackiem i wyłożyć resztę kremu. Można zostawić trochę na boki.

Przygotować posypkę: masło roztopić na patelni, na małym ogniu, dodać wiórki i cukier.

Mieszać, aż będzie miała złoty kolor. Ciepłą posypkę wklepać w masę, aby dobrze przyległa. Całość schłodzić w lodówce.

Poranna rosa

Kokosowe kulki: 1 żółtko, 20 dag g zmielnego sera białego, 3 łyżki cukru pudru, 10 łyżek wiórków kokosowych, 1 łyżeczka cukru waniliowego

Wszystkie składniki połączyć. Z masy uformować kulki (nieco mniejsze niż orzech włoski) i włożyć na 30 minut do zamrażalnika.

Ciasto: 2 szklanki mąki, 2/3 szklanki cukru, 3 jaja, 1 białko, 20 dag masła, 15 dag śmietany 18%, 2 pełne łyżeczki proszku do pieczenia, 3 łyżki kakao, 3 łyżki mleka

Wszystkie składniki należy ogrzać do temp. pokojowej. Miękkie masło utrzeć z cukrem, stopniowo dodawać po jednym jajku i białko. Miksując na zmianę dodawać śmietanę i mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia.

Ciasto podzielić na pół, do jednej części dodać kakao i mleko, zmiksować.

Do blaszki (15x25 cm), wyłożonej papierem do pieczenia wylać najpierw jasne ciasto, następnie na jasnym równomiernie rozprowadzić ciasto kakaowe. Na wierzchu ułożyć w rzędach schłodzone kulki serowo-kokosowe, lekko je wciskając.

Ciasto piec w 180°C, około 45-50 minut, do tzw. suchego patyczka. Wystudzić.

Masa śmietankowa: 20 dag śmietany kremówki, łyżka cukru pudru, 1 śmietan-fix

Kremówkę ubić z cukrem pudrem i śmietan-fixem, wyłożyć na wystudzone ciasto. Wierzch posypać kakao lub startą czekoladą.

Tort krucho-orzechowy

Ciasto: 25 dag mąki, 12 dag miodu, 12 dag cukru pudru, 10 dag zmielonych orzechów włoskich, 1 jajko + 1 żółtko, 1 łyżeczka sody

Wszystkie składniki połączyć razem i zagnieść ciasto. Podzielić na 5 równych części. Aby łatwiej wałkować, by ciasto się nie kleiło, dobrze jest je wcześniej schłodzić w lodówce. Każdą z części po kolei wałkować na folii na plackek wielkości formy - 24 cm średnicy i piec w temp. 180°C do zrumienienia (po ok. 8 minut). Forma do pieczenia powinna być wyłożona pergaminem.

Masa: 15 dag cukru pudru, 20 dag masła, 15 dag zmielonych orzechów włoskich, 3 żółtka, 2 duże cukry waniliowe, 1 szkl. kwaśnej śmietany, sok z 1/2 cytryny, ew. dżem śliwkowy do przełożenia

Miękkie masło utrzeć z cukrem pudrem i cukrem waniliowym oraz żółtkami na kremową masę. Wsypać orzechy, a następnie dodawać po 1 łyżce śmietanę ubitą z sokiem cytrynowym. Gotową masą przekładać ostudzone placki, na koniec posmarować także wierzch i boki tortu, udekorować orzechami. Dodatkowo można przełożyć ciasto dwa razy dżemem śliwkowym.

Tort pozostawić na 1 dzień w temperaturze pokojowej (pod przykryciem), żeby placki zmiękły, a następnie wstawić do lodówki.

Małgorzata Bielawska

ZIELONY MARKET

www.sps-handel.pl

U Nas liczą się ... niskie ceny!

Drądzewo

Krasnosielc ul. Rynek 41

The advertisement features a large green circular logo with a maple leaf and the text 'ZIELONY MARKET'. Below it is a banner with the slogan 'U Nas liczą się ... niskie ceny!'. The main part of the ad shows a photograph of the 'MARKET SPOŻYWCZY' building in Drądzewo, with a map of the area highlighting the location. A detailed street map of Krasnosielc is also shown, with a red square marking the store's location at ul. Rynek 41. The map includes labels for nearby streets like Młocza, Piłsudskiego, and Bielska, and nearby locations like Krasnosielc and Gmina Krasnosielc.

WinoBranie!

No tak, proszę Państwa, słowo się rzekło (raczej napisało) w ostatnim artykule, że teraz



będzie o produkcji wina kilka słów kilka, więc nie pozostaje mi nic innego jak spełnić swoją obietnicę!

Aby móc delektować się trunkiem własnej produkcji powinniśmy zaopatrzyć się w tzw.

domowy zestaw winiarski. Ładnie się to nazywa, mnie od razu kojarzy się ze słynnym swego czasu programem telewizyjnym pana Adama Słodowego, który to potrafił zrobić wszystko z niczego! Niestety, u nas nie ma tak dobrze, to nie Kana Galilejska i samo się nie zrobi! Musimy najpierw zainwestować (w ten zestaw winiarski), zakasać rękawy i trochę popracować, jeszcze tylko co nieco poprzelewać aż w końcu będzie można się napić (w nagrodę!).

Do rzeczonoego zestawu winiarskiego wchodzi:

- **balon do wina** - tu panuje zupełna dowolność, jeśli chodzi o pojemność (5, 10, 15, 20, 25, 34 i 54l) im bardziej chce nam się pić tym większy powinien być balon

- **korek do balona** - wiadomo wszystkim do czego służy korek (jakby co, to do zatykania różnych otworów), ale ten jest inny, ponieważ to korek z dziurką (?), w której się umieszcza rurkę fermentacyjną. Korki mają różne średnice-w zależności od wielkości balona

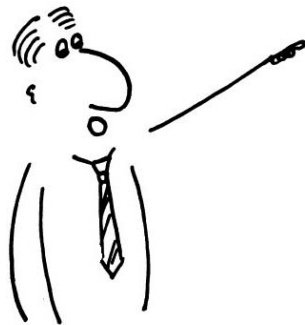
- **pektocenzym** - to naturalny produkt, który pozwala nam „wyciągnąć” więcej soku z owoców, tzn. przyspiesza uwalnianie soków (jednym słowem przy użyciu tego preparatu mamy i szybciej i więcej surowca do produkcji)

- **rurka fermentacyjna** - szklany albo plastikowy zawijas instalowany w korku, do którego wlewamy wodę (przez cały okres fermentacji utrzymujemy jej stan), dzięki czemu powietrze, bądź inne muszki nie przedostają się do nastawu, a gazy gromadzone w tym procesie mogą się swobodnie uwalniać (stąd efekt bulgotania w rurce)

- **drożdże winiarskie** - to nic innego jak czyste kultury drożdży wyselekcjonowane na potrzeby winiarstwa (żeby nam wino nie tręcało drożdżówką), a dodajemy je po to aby proces fermentacji przebiegał szybko i prawidłowo, a wino miało odpowiednią moc, smak i aromat. W sprzedaży dostępne są drożdże płynne i suszone. Jeśli chodzi o te pierwsze to możemy poczuć się jak światowcy i zamiast zwykłego

bełta wyprodukować np. Tokaj, Burgund, Maderę, Sherry, Bordeaux czy Portwein dodając odpowiednie drożdże. Możemy też zaszać chcąc zrobić dobre wrażenie na sąsiadzie i dodać drożdże uniwersalne, które dają większe stężenie alkoholu! Drożdży suchych nie musimy wstępnie namnażać.

- **pożywka dla drożdży** - jak sam nazwa wskazuje dodajemy ją po to, aby wspomniane drożdże odpowiednio się namnożyły, fermentacja rozpoczęła się szybko, wino miało wysoką wydajność alkoholu i właściwy aromat (przy jej braku wino może „zajeżdżać” siarką albo stęchliźnie)



P.

To też wina Tuska!!!

- **wężyk do obciążenia wina** - służy do tego, aby dobrać się do zawartości balona po zakończonej fermentacji. Występuje w wersji „z gruszką” lub „bez gruszki” i z autopsji wiem, że wersja „bez” jest o niebo lepsza od tej „z”, ponieważ, aby sprzęt zadziałał (czyli wino zaczęło spływać do butelek) należy porządnie zaciągnąć powietrze przez plastikową rurkę, a to zazwyczaj kończy się skosztowaniem całkiem sporego łyka naszego wyrobu

- **winomierz** - pozwala nam zorientować się jakie mamy stężenie alkoholu w naszym wyrobie (nie mylić z alkoholomierzem, którego używamy tylko do roztworów nie zawierających cukru)

- **klarowin** - aby nasz finalny produkt - czyli wino - nie przypominało kompotu z pływającymi owocami należy przed rozlaniem go do butelek wyklarować i do tego właśnie służy klarowin. Pozwala on na usunięcie zmętnień białkowych, garbnikowych i wszystkich innych powstałych w procesie fermentacji.

To tyle, jeśli chodzi o sprzęt do produkcji wina. Co do jego mocy i smaku, to już pozostawiam Waszej inwencji. Wina dzielimy na słodkie, półsłodkie, wytrawne i półwytrawne-

wszystko zależy od tego ile wsypiecie cukru i jakich drożdży użyjecie. Wino możemy zrobić właściwie ze wszystkich owoców- świeżych, mrożonych, suszonych, soków, kompotów a nawet miodu. Musimy jednak znać odpowiednie proporcje ilości owoców, wody i cukru. Należy też pamiętać, aby balon wypełniać nastawem tylko do 2/3 jego pojemności (czyli do miejsca, gdzie zaczyna się jego zwężenie), aby pozostawić miejsce do fermentacji. Musimy też obserwować aby w tym czasie podnoszące się w balonie owoce nie zatkały rurki fermentacyjnej, bo będzie wieceelkie buuum! Nagromadzone gazy nie znajdując uj-

ścia rozsadzą balon i Wasze ściany już nie będą takie śliczne. Proces fermentacji trwa zazwyczaj od 6 do 8 tygodni w temperaturze ok.20-24st.C. Po tym czasie zlewamy wino z nad osadu, w razie potrzeby uzupełniamy cukier i odstawiamy na kilka następných tygodni (oj, to dopiero próba cierpliwości!). Później następuje ten jakże sympatyczny ceremoniał rozlewania

wina do butelek! W sprzedaży są nawet specjalne naklejki na takowe butelki, na których można sobie napisać np.

*Wino domowe z porzeczek
Made by Wiesiek (tudzież np. Grażynka)
Rok 2013 piwnica u Nowaków*

Jak widzicie dla chcącego nie ma nic trudnego, a jaki efekt! Przede wszystkim samozadowolenie, że to ja zrobiłam(em) no i wiem, co piję! Niedzielný obiad popity takim wytrawnym winem (broń Boże słodkim, bo to wielkie faux pas) własnej roboty na długo zapada w pamięć!

Kochani, o produkcji wina można by długo pisać, a temat i tak niewyczerpany. Mam nadzieję, że choć trochę przybliżyłam Wam co i jak trzeba zrobić, a po szczegółowe informacje odsyłam do książki pani Ewy Kwapisz „Wyrób wina i piwa domowego”

Na zdrowie!

Iwona Pogorzelska

OGRODY
ARCHITEKTURA KRAJOBRAZU

projektowanie
realizacja
analizy krajobrazowe
inventaryzacje drzew
doradztwo
pielegnacja zieleni

ARBORIA
MATEUSZ NOGAJ

506 895 752
www.arboria.pl

VACO

otwarte w godz.:
pon-pt: 10:00-18:00
sob: 11:00-19:00

Jednoróżec
ul. Mazowiecka 1 lok. 1
(1-sze piętro - w budynku GS)
tel.: 29 752 32 41

e-mail: vaco.jednorozec@gmail.com; nk: Vaco Mazowiecka 1 lok. 1; facebook: Vaco Jednorozec; www.vaco-komputery.pl

Serwis sprzętu komputerowego
naprawa, odwirusowanie, przyspieszanie, odzyskanie danych, itp.
Sklep: komputery, laptopy, akcesoria,
Strony www, sklepy, CMS-y, Zdjęcia do dowodów itp.

Praca dla chętnych
www.pupmakow.eur.pl
www.pupprzasnysz.pl

Informacja o aktualnych na dzień 24-11-2013 ofertach pracy zamieszczonych na wyżej wymienionych stronach Powiatowych Urzędów Pracy w Makowie i Przasnyszu.



Objaśnienie:
 MP: proponowane miejsce wykonywania pracy.
 W: wymagania.

1. elektryk: Elektropol w Warszawie. MP: Przasnysz. W: wykształcenie min. zawodowe elektryczne, uprawnienia SEP do 1 kV, doświadczenie mile widziane. 502 568 602.

2. referent ds. obsługi klienta: SKAN Sp. z o.o. MP: Szczuki 99. W: wykształcenie średnie/wyższe, dośw. zawodowe min. 1 rok w dziale handlu/sprzedaży, bardzo dobra znajomość komputera, podstaw księgowości i gospodarki magazynowej, mile widziana znajomość j. angielskiego. CV należy wysłać na adres e-mail: amorawska@skan-polska.com.

3. instruktor praktycznej nauki zawodu - kucharz: Mazowiecka Wojewódzka Komenda Ochotniczych Hufców Pracy. MP: Jaciążek.

RECEPTA NA ZWOLNIENIE.

40.000 zł bezzwrotnej dotacji na założenie **działalności gospodarczej** dla osób zwolnionych z przyczyn dotyczących zakładu pracy w ciągu ostatnich kilku miesięcy z **mazowieckich przedsiębiorstw** przechodzących procesy modernizacyjne i adaptacyjne, a także:

- 1 200 zł miesięcznej pomocy przez 6 miesięcy od powstania firmy
- szkolenie w zakresie podniesienia kwalifikacji zawodowych
- szkolenie w zakresie zakładania działalności gospodarczej i pisanie biznesplan
- indywidualne doradztwo w zakresie biznesplan

dotatkowo

- zwrot kosztów dojazdu
- zapewnienie opieki nad dziećmi i osobami zależnymi na czas szkoleń i doradztwa
- wszystkie materiały szkoleniowe oraz posilek

Szczegóły i informacje

www.recepta.firs.org.pl

Biuro projektu:

ul. Czerska 18/390 00-135 Warszawa
 e-mail: recepta@firs.org.pl; tel. 22 34 99 264

W: wykształcenie wyższe, średnie, mistrz, fachowość w zawodzie, przygotowanie pedagogiczne, staż pracy min. 3 lata na stanowisku. 29 717 86 02.

4. fryzjer, kosmetyczka: Charley Spa Kinga Skarżyńska. MP: Pułtusk. W: wykształcenie zawodowe, umiejętność modelowania, strzyżenia; wykształcenie średnie, umiejętność manicure, pedicure, masaży. 508 983 390 salon@charley-spa.pl

4. przedstawiciel handlowy: JUST-MAX. MP: Przasnysz. W: wykształcenie min. średnie, prawo jazdy kat. B, predyspozycje do handlu, mile widziane doświadczenie w sprzedaży. 691 418 222.

5. przedstawiciel handlowy, specjalista ds. obsługi klientów: Polbram Steel Group Michał Makowski. MP: Pułtusk. W: wykształcenie min. średnie, staż 2 lata, prawo jazdy kat. B, znajomość technik sprzedaży, umiejętność obsługi komputera; otwartość i swoboda w komunikacji z klientem, umiejętność samodzielnego rozwiązywania problemów. CV na adres biuro-cv@wp.pl

6. kierowca-konduktor pojazdów autobusowych: PKS w Przasnyszu. MP: PKS Przasnysz S.A. placówka PKS Maków Maz. W: wykształcenie podstawowe lub inne, prawo jazdy kat. D, św. kwalifikacji zawodowej, sprawność psychofizyczna, brak przeciwwskazań zdrowotnych, niekaralność, mile widziany staż w zawodzie kierowca autobusu. 29 752 67 41, 29 752 30 11 do 13.

7. kierowca samochodu ciężarowego: PHU „DROGMIR” M. Lekowski. MP: Sierakowo. W: prawo jazdy CE, św. kwalifikacji, doświadczenie 1 rok. 29 756 41 54.

8. pracownik ochrony z licencją: STEKOP S.A. MP: Przasnysz. W: licencja I lub II stopnia w zakresie ochrony, legitymacja osoby dopuszczonej do posiadania broni, niekarany. 22 823 81 31 oddzial.warszawa@stekop.pl

9. inspektor ds. technicznych: MZGKiM Sp. z o.o. MP: Przasnysz. W: wykształcenie wyższe inżynierskie, prawo jazdy kat. B, obsługa komputera (Microsoft Office), połączenie umiejętności praktycznych z wiedzą teoretyczną, rzetelność, odpowiedzialność, praktyka w zawodzie. 29 752 28 44 zarzad@mzgkimprzasnysz.pl

Sylvia Dudek

USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE



Łukasz Archacki
 tel. 517 505 856

NIP: 761 148 08 14
 REGON: 146 859 462

MYJNIA SAMOCHODOWA ZAPRASZA

Pon-Sob 9-19

- Mycie Automagiczne
- Mycie ręczne
- Odkurzanie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

Krasnosielc
ul. Biernacka 61

SERWIS
OPON
WULKANIZACJA
Tomasz Urbański
tel.: 798 814 577
Krasnosielc, ul Baśniowa 14

O sporcie...

GUKS

Mecz z Łęgiem Przedmiejskim był przedostatnim meczem w rundzie jesiennej. W 5 minucie przeciwnicy zdobywają bramkę. W 34 minucie Pajewski wyrównuje. 25 minut później wynik podwyższa kapitan zespołu - Tomasz Urbański. Mamy 2:1 dla nas. W 69 minucie na listę strzelców wpisuje się Marek Bojarski. W 81 minucie jeden z naszych zawodników jest faulowany w polu karnym, do rzutu karnego podchodzi nasz bramkarz, który świetnie myli bramkarza Łęgu i daje nam czwartego gola. 86 minuta to bramka zdobyta przez rezerwowego GUKS-u - Dariusza Wierzbickiego. Na dwie minuty przed końcem meczu na 6:1 podwyższa Sławek Chelchowski.

GUKS Krasnosielc – LZS Łęg Przedmiejski 6:1.

26 października odbył się zaległy mecz z ZS Zatory, a zatem ostatni w rundzie jesiennej. Jeden z naszych zawodników zostaje sfaulowany w polu karnym przeciwników i mamy rzut karny, który wykorzystuje Pajewski. Bramkę na 2:0 zdobywa Sebastian Kurzyński. W 45 minucie Pajewski lobem pokonuje bramkarza Krzyniaka. W 67 minucie Krzyniak strzela nam gola. Niespełna 15 minut po голу przeciwnika, my znów trafiamy tym razem Urbański. Pod koniec meczu Krzyniakowi udaje się zmniejszyć

Z regionu w skrócie

W ramach kończących się obchodów 150. rocznicy Powstania Styczniowego w sąsiednich gminach odbyły się podniosłe uroczystości:

- w Starym Podosiu, gm. Płoniawy-Bramura, most na Orzycu otrzymał imię księdza Stanisława Pomirskiego - kapłana represjonowanego za sympatyzowanie z powstańcami, a pobliskie rondo na tzw. Tysiąclacie nazwano imieniem Powstańców Styczniowych.

- w Żelaznej Rządowej, gm. Jednorozec, ufundowano pomnik ku czci poległych powstańców w bitwie stoczony pod tą miejscowością 6 listopada 1863 r.

35-lecie aktywnej działalności odchodził Klub Honorowych Dawców Krwi „Nadzieja” w Sypniewie, najstarszy wiejski klub HDK w Polsce.

W ramach kwesty przeprowadzonej 1 listopada br. przed cmentarzami grzebalnymi w Drażdżewie i w Krasnosielcu przez TPZK, z przeznaczeniem na druk Krasnosielckich Ze-

szytów Historycznych (KZH), zebrano kwotę 1335,90 zł.

Opracowania historyczne dotyczące martyrologii mieszkańców gminy Krasnosielc podczas II



Zdjęcie pobrano ze strony klubu: <http://gukskrasnosielc.futbolowo.pl/>

szczyć wynik meczu. **GUKS Krasnosielc - GKS Krzyniak 4:2.**

10 listopada nasz team rozegrał sparing z Różanem. Mecz zakończył się wynikiem 2:2. Bramki dla naszego zespołu zdobyli: Krzysztof Pajewski i Tomek Urbański.

Nasz drużyna po rundzie jesiennej jest liderem. Ma na swoim koncie 21 punktów. Przewaga na drugim zespołem w tabeli - Orz Goworowo wynosi aż 9 punktów. GUKS w tej rundzie pokazał jak gra się w piłkę:), dając swoim kibicom sporo radości z wygranych meczy. Także awans jest w rękach, a raczej w głowach i nogach zawodników GUKSu. Póki co mamy na to największe szanse.

Najwięcej bramek w naszej drużynie ma Pajewski - 12 trafień, z czego 9 bramek w lidze i tym samym jest najlepszym strzelcem B-klasy. 8 bramek ma kapitan naszej drużyny-

Tomek Urbański, 4 gole - Marek Bojarski. Najlepiej asystujący to Tomek Urbański, Krzysztof Pajewski i Sławek Chelchowski.

Tabela po rundzie jesiennej:

Lp.	Nazwa drużyny	Punkty
1	GUKS Krasnosielc	21
2	Orz Goworowo	12
3	LKS Zatory	10
4	Krzyniak Krzynowłoga Mała	9
5	LZS Łęg Przedmiejski	9
6	FC 2012 Różan	7
7	Kurpik Kadziłdo	6
8	WKS Mystkówiec	5

Marta Pajewska

wojny światowej, zawarte w KZH 15-16, znalazły pozytywny oddźwięk w Instytucie Pamięci Narodowej, co zaowocuje wypełnieniem białych plam w tej tematyce.

- 24 listopada br. zakończyły się w naszych parafiach, podobnie jak w całym w Kościele katolickim, obchody Roku Wiary, trwającego od 11 października 2012 r. W tym czasie, w parafii Drażdżewo, oprócz doznań duchowych, wyeksponowano również wymiar historyczno-patriotyczny, co odzwierciedla napis intencyjny na obelisku usytuowanym przy kościele:

Na pamiątkę pobytów w Drażdżewie i okolicy wieszczą Zygmunta Krasieńskiego w 200. rocznicę Jego urodzin mieszkańcy parafii Drażdżewo w Roku Wiary A.D. 2012

Tadeusz Kruk

Nasze polskie Zoo



Dach w 3 dni!

KURP-DACH
 PRODUCENT BLACH DACHÓWKOWYCH
 I TRAPEZOWYCH

Dzisiaj zamawiasz u nas materiały na dach - najpóźniej za trzy dni masz je u siebie. Przyjedziemy do Ciebie i bezpłatnie dokonamy pomiarów, doradzimy co kupić, by było i solidnie i tanio. Zamówiony towar dowozimy bezpłatnie. **Zadzwoń: 29 767 31 07** Napisz: biuro@kurpdach.pl

Krzyżówka z okienkiem

Poziomo:

1) proces zniszczenia czegoś pod wpływem ognia lub wysokiej temperatury (np. żarówki); 4) ...ten to potrafi skusić; 5) popularny rozpuszczalnik do prania na sucho, łatwo rozpuszcza tłuszcze i żywice; 6) czysta lub gatunkowa; 9) nasz reprezentacyjny bramkarz w piłce nożnej; 10) ból kulszowy; 11) opłata na granicy; 12) obszar lub okolica; 14) napiętnowanie trwałym znakiem; 16) aktor grywający role kochanków; 17) mara, upiór.

Pionowo:

1) niejedna spisana przez Nostradamusa; 2) człowiek wprowadzający coś nowego do jakiejś dziedziny; 3) znana czytelnikom wieś – jej nazwa pochodzi od imienia żeńskiego; 7) podjęte postanowienie; 8) bezczelny zarozumialec; 9) czerwony lub ukraiński; 13) muzykant z noweli Sienkiewicza; 15) ...dała się skusić.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie – znajdziesz tego świętego w okienku.

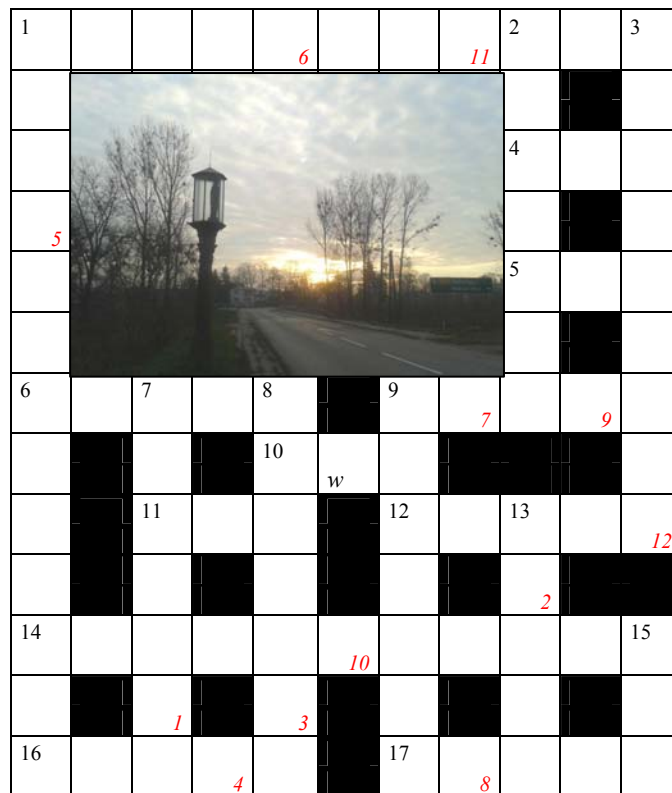
Mirosław Chodkowski

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 78**. Poziomo: antykwariat, tor, rys, rower, łaska, Ela, szejka, ziolo, teatroman, anoda, kotek. Pionowo: agroturystyka, interes, turysta, wiertło, reklama, Łazarek, kał, otmęt, ogień.

Hasło: **ŁAZOWIANKA**

Szanowni Czytelnicy. Od tego numeru w okienkach krzyżówki będziemy zamieszczać zdjęcia nadesłane przez czytelników *Wieści* promujące piękno naszej gminy. Jeśli chcecie aby Wasze zdjęcie również ukazało się w okienku proszę przesłać je na adres mailowy redakcji z dopiskiem „zdjęcie do krzyżówki”. Dzisiejsza fotografia pokazuje wschód słońca nad Krasnosielcem widziany zza mostu. Zdjęcie nadesłała **Emanuela Szeffel**.



GOK - Zaprasza grudzień 2013

www.gokkrasnosielc.pl

Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej, w której jest bogata galeria zdjęć i relacji z imprez oraz szereg aktualności.

Warsztaty malarskie, 3 grudnia 2013 r. w godz. 16-18 (wtorek) rozpoczną się dla młodzieży i dorosłych warsztaty malarskie (farba olejna). Prowadząca zajęcia Stefania Skibińska-Bystrek. Cena 20 zł za miesiąc. Zajęcia będą odbywać się w każdy wtorek.

Final Szlachetnej Paczki, 7-8 grudnia 2013 r. Magazyn „paczki”, jest w GOK-u. Jeżeli nie jesteś w stanie zaspokoić potrzeb całej wybranej rodziny to DOŁĄCZ do Drużyna SuperW - my też jesteśmy darczyńcą. Możesz przynieść produkty spożywcze, słodczyce, chemię w dniach od **2-5 grudnia 2013 r. do GOK**.

Spotkanie opłatkowe - 10 grudnia 2013 r. godz. 12. Organizatorzy: Wójt Gminy, OPS i GOK zapraszają mieszkańców Gminy Krasnosielc na spotkanie opłatkowe i wspólny śpiew kołęd.

SYLWESTER w GOK 31 grudnia 2013 r. - Zapraszamy wszystkich zainteresowanych. 5 dań na gorąco, 4 przystawki, 4 sałatki, ciasto, owoce, serwis kawowy, szampan gratis, zespół PRESTIGE, wyjątkowa cena **250 zł** od pary. Ilość miejsc ograniczona (max 35 par - ograniczenia powodowane wielkością sali). Zgłoszenia i wpłata do 16 grudnia 2013 r.

„Coś z niczego” - poniedziałki godz. 16, sala na piętrze - zajęcia manualne dla dzieci w wieku szkolnym. W ramach zajęć dzieci wykonują własnoręcznie: zabawki, dekoracje, origami i wiele innych. Zajęcia nieodpłatne. Po zajęciach zapraszamy do galerii zdjęć na stronie internetowej GOK.

ZUMBA, FITNESS - poniedziałki 18:30, środy 20:30 sala widowiskowa. Instruktor Patryk Łazicki

Zajęcia dla każdego, kto chce być aktywny, zdrowy i odprężony - zapraszamy na zajęcia, które pozwolą ci wyjść ze starej skóry. Karnet 4 spotkań 40 zł. Zapisy i opłaty u prowadzącego na kwadrans przed zajęciami.



Wieści przypominają

1 grudnia - **I niedziela Adwentu**

Terminy rekolekcji adwentowych 2013 r.:

1-3 grudnia (niedziela-wtorek) - 3-dniowe rekolekcje adwentowe w parafii Drażdzewo

7-8 grudnia (sobota-niedziela) - 2-dniowe rekolekcje adwentowe w parafii Amelin

8-11 grudnia (niedziela-środa) - 4-dniowe rekolekcje adwentowe w parafii Krasnosielc

4 grudnia (środa) - **Barbórka** (Dzień Górnika)

6 grudnia (piątek) - **Mikołajki**

11 grudnia (środa) - w Zespole Szkół w Gąsewie odbędzie się II Powiatowy Konkurs Historyczny im. Anny Milewskiej-Nesterowicz

20 grudnia (piątek) - ostatni dzień zajęć szkolnych przed zimową przerwą świąteczną; wznowienie zajęć 7 stycznia 2014 r. (wtorek)

24 grudnia (wtorek) - **Wigilia**

25 grudnia (środa) - **Boże Narodzenie**

31 grudnia (wtorek) - **Sylwester**

Terminarz jarmarków w grudniu 2013 r.:

Baranowo - pon. 9 i 23;

Chorzele - każdy czwartek;

Jednorzec - śr. 4 i 18;

Krasnosielc - wt. 3 i pt. 20;

Maków Maz. - śr. 11;

Przasnysz - każdy wtorek, piątek i sobota.

Tadeusz Kruk

Wieści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Tadeusz Kruk kom. 730 149 037, tadeusz.kruk@onet.eu

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1